

Józef Kajfosz

Powstań Polsko!

Pozwólmy, by Duch Pański odnowił oblicze tej ziemi!

Spis treści

1	Biegnijmy do źródła wielkości!.....	2
2	Powstań, Polsko, zrzuć kajdany!.....	3
3	Wyzwoleńcza armio, naprzód marsz!.....	6
4	To Ty na mnie spojrzales.....	9
5	Bóg ma dla nas daleko więcej.....	12
6	Ludzie Odnowy, do dzieła!.....	15
7	Jak skutecznie zwalczać zło społeczne?.....	19
8	Obdarowani wolnością.....	22
9	Krucjata miłości.....	26
10	Jak wejść w to wszystko?.....	30
11	Przemienione życie.....	35
12	Wiek Odnowy w Duchu Świętym.....	41
13	Zbudowani na Słowie Bożym.....	46
14	Apel do przywódców.....	51
15	Z odwagą ku przyszłości!.....	57
16	Z serca do serca.....	62

Cytaty z Pisma Świętego oraz skróty nazw ksiąg biblijnych przytoczono według Biblii Tysiąclecia, wydania trzeciego, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980.

Copyright © 2007 Józef Kajfosz.

Pobieranie tekstu (pliku PowPol.pdf) i przekazywanie go innym w niezmienionej postaci, a także sporządzanie kopii (wydruków) na własny użytek dozwolone.

Druk, sprzedaż i inne formy wykorzystania tekstu do celów komercyjnych zabronione.

Kraków, 8 kwietnia 2007 r.

1

Biegnijmy do źródła wielkości!

(7 kwietnia 2005 r.)

Coś niesamowitego dzieje się w Polsce od tygodnia. Jaki by nie włączyć program radiowy czy kanał telewizyjny, zawsze słyszy się tylko coś o Bogu. Jaką by nie wziąć do ręki gazetę, zawsze przeczytamy coś z Ewangelii. Gdzie by nie toczyła się jakaś dyskusja, zawsze jej tematem są sprawy największej wagi, związane z sensem człowieczeństwa, istotą życia i śmierci, miłością czy wiecznością.

Głębokie prawdy ewangeliczne płyną z ust nie tylko księży, lecz także świeckich dziennikarzy, komentatorów, polityków różnych opcji, ludzi nauki i sztuki, robotników, pielęgniarek, prostych ludzi z ulicy, żołnierzy i sportowców.

Ludzie najróżniejszych profesji podejmują i deklarują publicznie swoje zobowiązania, będące ich osobistym krokiem w kierunku dobra, miłości i świętości. Ustały obelżywe napaści, wygłaszane zwykle z trybuny sejmowej, ucichły ciężkie oskarżenia, podnoszone zwykle w komisjach śledczych, zamarły na ustach ulicznych wyrostków ich zwykłe ohydne wulgaryzmy. Można też domniemywać, że wygasło w tych dniach wiele kłótni rodzinnych, zażegnano wiele zadawnionych sporów, podjęto na nowo wiele zerwanych dialogów. Nawet rozwydrzeni zwykle kibice sportowi deklarują pojednanie, pokój i wzajemny szacunek.

— Cóż to się dzieje? Czegóż to jesteście świadkami i uczestnikami? Czy to tylko jakiś mało znaczący epizod, po którym w ciągu kilku dni, tygodni lub co najwyżej miesięcy wszystko wróci do znanej, zwykłej „normalności”? Czy wrócą wtedy na ulice zwykłe ohydne wulgaryzmy, do domów kłótnie, na trybunę sejmową obelżywe napaści? Czy ponownie alkohol popłynie strumieniami, znów sięgać będziemy po kryjomu po cudze mienie, a rozwydrzeni kibice sportowi jak zwykle będą staczać bójki waląc się kijami i kłując nożami? A może, jak chciałoby się wierzyć, jest to coś znacznie bardziej doniosłego i trwałego? —

Tak! Wiele wskazuje na to, że jesteście świadkami i uczestnikami czegoś bez porównania większego. Dzieje się coś niesłychanie ważnego. To Duch Pański, zstępujący, aby odnowić oblicze ziemi. Tej ziemi! Polska stanęła w tych dniach przed unikalną, historyczną szansą głębokiej duchowej odnowy, przed szansą wejścia w okres prawdziwej wielkości i świetności. To, co było marzeniem i celem posługi zgasłego Papieża, ma teraz szansę stać się rzeczywistością. Bóg może i pragnie tego dokonać. Wymaga to jednak naszej zgody, decyzji i determinacji.

Odnowa duchowa to coś znacznie więcej niż wzruszające przejawy sentymentu i miłości do zgasłego Papieża. To oddanie samego siebie bez reszty i na zawsze tej ewangelicznej Prawdzie, której oddanym rzecznikiem i zwiastunem był Karol Wojtyła. To bez względu na okoliczności pełne utożsamienie się z tą Prawdą we wszystkich jej aspektach i we wszystkich dziedzinach życia codziennego. Bo tylko to prowadzi do prawdziwej wielkości i stanowi tę wielkość. Wiele naszych aktualnych wypowiedzi, postaw i czynów świadczy o tym, żeśmy to zrozumieli i że wiemy, o co chodzi.

— Ale to niewyobrażalnie trudne zadanie! To niesamowicie ambitny i wymagający program! Co ma nas do tego umotywować? Skąd mamy wziąć potrzebną na to siłę? —

Odpowiedź znajdujemy w osobie i posłudze Jana Pawła II. — Co jego motywowało? Skąd on brał potrzebną dla swojej posługi siłę? Na czym polega jego wielkość? —

Odpowiedź jest oczywista: Chrystus! Całe przesłanie Ewangelii to Chrystus, Jego dzieło i Jego wielkość. To Chrystus jest źródłem jedynej prawdziwej wielkości. Każda wielkość poza Chrystusem nie jest prawdziwą wielkością.

Rozlega się wołanie, by Jana Pawła II nazwać Wielkim. Ma to swoje uzasadnienie. Trzeba nam tylko pamiętać, że cała wielkość Jana Pawła II pochodzi od Chrystusa. Wszystko prawdziwie wielkie w osobie i posłudze Jana Pawła II ma swoje źródło w Chrystusie. Wielkim jest tylko ten, kto jest wielkim dzięki Chrystusowi.

Papież, który odszedł, nie głosił siebie, tylko Chrystusa. Nie zapraszał nas do siebie, tylko do Chrystusa. Nie wzywał nas do oddania życia jemu, tylko Chrystusowi. Wystarczającą motywacją, wystarczającym źródłem siły i prawdziwą wielkością jest i zawsze będzie Chrystus.

To jest wspaniała, niezmiernie doniosła i niezwykle radosna, a przy tym bardzo praktyczna wiadomość dla każdego z nas. Bo każdy człowiek prędzej czy później odchodzi, urok jego osobowości z biegiem czasu w naszej pamięci blednie, siła jego oddziaływania jest coraz słabsza. Chrystus natomiast nigdy nie odchodzi, nigdy nas nie opuszcza. Jest i będzie z nami zawsze aż do skończenia świata. Jego wpływ na nasze życie może i ma bez przerwy wzrastać, a nasza duchowa z Nim więź może i ma stawać się z dnia na dzień coraz mocniejsza.

Dlatego nie poprzestawajmy na fascynacji osobą Jana Pawła II, w której dostrzegamy odbicie wspaniałości i wielkości Chrystusa, lecz zafascynujmy się samym Chrystusem. Jemu i tylko Jemu powierzmy świadomie i całkowicie samych siebie, a wtedy Jego Duch odrodzi i odnowi każdego z nas z osobna, a przez to dokona się wspaniała odnowa tej ziemi, naszej ukochanej Ojczyzny.

To sprawi, że wielkość Chrystusa, która była źródłem prawdziwej wielkości Jana Pawła II, zacznie ujawniać się powoli, stopniowo w nas samych, a w miarę naszego wytrwałego podążania drogą posłuszeństwa Chrystusowi zacznie być coraz bardziej widoczna na skalę całego społeczeństwa w postaci niezliczonych szczegółów życia codziennego.

Jeśli świadomie dokonamy niezwłocznie takiego wyboru i takiego kroku, to unikniemy ponurej perspektywy powrotu do „normalności” z jej ohydnyymi wulgaryzmami na ulicach, obelżywymi napaściami w sejmie, kolejnymi aferami korupcyjnymi, alkoholizmem, przemocą w telewizji i w rodzinach, bójkami kibiców sportowych itd.

I to będzie odnowa. I to będzie dziejowe zwycięstwo dobra nad złem, to będzie początek okresu niewiarygodnego rozkwitu i świetności naszego Kraju, do którego tęsknił i na rzecz którego działał Jan Paweł II, a do którego w głębi duszy, może nawet podświadomie, tęsknimy wszyscy.

Nie dokona się to z dnia na dzień, ale każdy dzień może być i będzie radosnym krokiem naprzód, zbliżającym nas do tego celu. A rozpocząć możemy i powinniśmy już dziś. Przyjacielu, Polaku, biegnij do źródła prawdziwej wielkości! Polsko, pobiegnij ku swojemu przeznaczeniu, ku swojej autentycznej świetności! Biegnijmy razem do Chrystusa!

2

Powstań, Polsko, zrzucić kajdany!

(17 kwietnia 2005 r.)

Ostatnie dni życia i śmierć Papieża-Polaka poruszyły cały nasz kraj w sposób szczególny. Wywiązała się bezprecedensowa ogólnonarodowa refleksja, dotycząca spraw fundamentalnych o ogromnym znaczeniu dla przyszłości narodu. Dało się odczuć coś, co można by nazwać „powiewem dobra”. Zaraz jednak pojawiło się także pytanie, czy i jakie będą tego owoce. Czy i w jakim stopniu atmosfera tych niepowtarzalnych dni utrzyma się i zaowocuje trwałymi

pozytywnymi zmianami naszych zachowań, a przez to wyższą jakością naszej wspólnej codzienności.

Tytuł niniejszego rozważania może budzić zdziwienie, a może nawet oburzenie. — Jakie kajdany? O czym ty mówisz? Przecież od kilkunastu już lat Polska jest wolna! — To prawda. Między innymi dzięki nauczaniu Jana Pawła II naród uwierzył w swoje siły, powstał i w sposób bezkruwawy pokonał totalitarny ustrój. To nasze wielkie, dziejowe osiągnięcie, z którego słusznie jesteśmy dumni. Budzi ono także szacunek całego świata.

Wolność i niepodległość to dobra o ogromnym znaczeniu. To wspaniały dar Stwórcy, który wysłuchał naszych modłów i raczył nam przywrócić wolną Ojczyznę. Kajdany zaborów, kajdany polityczne, które są wielkim złem, już nas nie krępują. Nie gnębi nas już tyran z Berlina ani z Moskwy. Mamy wspaniałą szansę normalnego rozwoju.

Nurtuje nas jednak pytanie, jak właściwie zagospodarować odzyskaną wolność. Niewątpliwie pragnieniem nas wszystkich jest wysoka jakość życia pod każdym względem, dostatek dóbr materialnych, poczucie bezpieczeństwa, życzliwość we wzajemnych relacjach w rodzinie, w pracy, w interesach, przy odpoczynku, ogólny wzajemny szacunek, wrażliwość na potrzeby innych ludzi i wiele innych dóbr im podobnych.

Wydawać by się mogło, że teraz spełnią się te nasze marzenia. A tymczasem większość z nas jest daleka od entuzjazmu, a często jesteśmy głęboko rozczarowani i sfrustrowani, gdyż nękają nas najróżniejsze problemy. Okazuje się, że niewola polityczna to nie jedyne zło, jakie nas nęka, a wolność polityczna to nie jedyne dobro, jakiego nam potrzeba. Dręczy nas inny jeszcze tyran, krępują nas inne jeszcze kajdany.

Swego czasu mówił o tym Jezus Chrystus do ludzi, którzy Mu uwierzyli. Powiedział im, że każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu i że tylko prawda zawarta w Jego nauce może wyzwolić¹. Myśl, że są niewolnikami, godziła boleśnie w ich dumę narodową, ale taka była prawda. Syn Boży Jezus Chrystus przyszedł właśnie po to, aby dokonać tego wyzwolenia z tyranii grzechu, aby wprowadzić nas w wolność dzieci Bożych.

Wrodzoną skłonnością wszystkich ludzi jest robienie tego, co dla nas samych korzystne lub przyjemne, a to prowadzi nas do popełniania zła w różnej postaci. Dobro rodzi się z robienia tego, co godziwe i słuszne. Bóg, który nas stworzył, pragnie naszego dobra i szczęścia. Dlatego daje nam zasady postępowania, których przestrzeganie to zapewni. Grzech to po prostu naruszenie tych Bożych zasad.

Zaślepienie wywołane grzechem polega głównie na tym, że uważamy, iż Boże nakazy nas ograniczają, krępują, pozbawiają czegoś cennego. Myślimy, że popełnienie takiego czy innego grzechu będzie dla nas korzystne. Zawsze i w każdych okolicznościach przekonanie takie jest jednak z gruntu błędne. Grzech zawsze stanowi zamach na żywotne interesy jednostki i społeczeństwa.

Wynika stąd, że przestrzeganie wszystkich Bożych wymagań leży w naszym najgłębszym interesie, zarówno indywidualnym, jak i zbiorowym. Wiąże się z tym potężny ładunek dobra wszelkiego rodzaju, zarówno osobistego, jak i społecznego. Wszelkie zło natomiast ma swoje źródło w buncie przeciwko Bogu czyli w grzechu. Grzech hańbi, zniewala, ograbia, zaślepia, upodla, rujnuje, wyniszcza. Każdy grzech inaczej, pod innym względem, ale wszystkie one są naszymi wrogami. I nie dotyczy to tylko takich drastycznych postaci zniewolenia jak narkomania, alkoholizm, wyuzdanie, przestępczość, lecz w równym stopniu także wielu pozornie „drobnych” uzależnień takich jak wybuchowość, kłótniwość, nieuczciwość, mówienie nieprawdy, wulgarne wyrażanie się, niewrażliwość na potrzeby innych. Wyzwolenie się z tych i

¹ Ewangelia według św. Jana 8,31–34.

wielu im podobnych więzów podnosi godność i zacność człowieka, a w skali społecznej podnosi naród na wyżyny dobra i stwarza stosunki, będące nieomal przedsiönkiem nieba.

W przeciętnym człowieku, nie wyłączając wielu chrześcijan, pojęcie grzechu budzi niestety zakłopotanie. Jest to bowiem coś, co człowiek lubi, z czym jest mu przyjemnie i wygodnie, a co każe mu się porzucić. Człowiek taki często nie wie o tej głębokiej wewnętrznej satysfakcji, o tym wręcz niebiańskim uczuciu błogości, nieporównywalnym z żadną ziemską przyjemnością, jakiego doświadczają naśladowcy Chrystusa, które jest tysiącokrotną rekompensatą za każdą pozorną stratę, spowodowaną wyrzeczeniem się grzechu. Dopiero kiedy udziałem człowieka staje się to Chrystusowe wyzwolenie, dostrzega on ohydę grzechu i dąży usilnie do tego, by być od niego wolnym, gdyż jego odrodzona osobowość pociąga go do tego, co czyste, zacne i szlachetne. Oby Duch Święty sprawił, by oczy nas wszystkich otworzyły się szeroko, aby widzieć z jednej strony ogrom zła i zniszczeń powodowanych przez grzech, a z drugiej strony wspaniały rozkwit we wszystkich dziedzinach życia, będący rezultatem wyzwolenia z tyranii grzechu!

— Ależ to utopia! To w istocie rzeczy żądanie, abyśmy wszyscy stali się święci! Każdy wie, że to niemożliwe. — Pozwól, że przekażę ci niesamowitą, wspaniałą, zachwycającą wiadomość: To jest możliwe! Nie jest to bowiem wynikiem naszych własnych wysiłków, lecz dziełem Bożej łaski. Ewangelia to wspaniała wiadomość o tym, że Jezus Chrystus zbawił czyli wyratował nas nie tylko od kary za grzechy, lecz także od tyranii grzechu. Oto, co na ten temat mówi święty apostoł Piotr: *...w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał*². Sam Bóg zaś powiedział: *Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*³. Pismo Święte mówi także o Słowie, czyli o Chrystusie: *Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi*⁴.

Jednym z wielu dowodów, że jest to możliwe, jest pewien zwykły, a przy tym niezwykle chłopiec, Lolek Wojtyła z Wadowic, którego życie mieliśmy okazję bacznie obserwować przez wiele lat aż do jego śmierci. I właśnie on bardzo dobitnie wzywa nas do tego w swoim nauczaniu. Oto jego własne słowa: „W Chrystusie człowiek jest wezwany do nowego życia — życia syna w Synu, które doskonale wyraża chwałę Boga...”⁵. W kolejnym zaś rozdziale, zatytułowanym „Odkupienie: zwycięstwo zadane człowiekowi”, wskazuje na niektóre etapy drogi, po której do tego się dochodzi poprzez oczyszczenie i oświecenie aż do zjednoczenia z Bogiem. Niezwykłość tego człowieka polegała przede wszystkim właśnie na tym, że on to Chrystusowe wezwanie usłyszał, uwierzył w nie i potraktował je na serio. I w tym sensie „niezwykłym” może stać się każdy z nas.

Ta walka o wyzwolenie z tyranii grzechu to nie walka z ludźmi, lecz walka wewnątrz naszej osobowości. Kto z determinacją powie „tak” Chrystusowi, będzie mógł toczyć zwycięski bój wiary, zdążać do wolności od namiętności, nałogów, hańbiących cech charakteru, egoizmu i znieczulicy, i będzie stawał się reprezentantem wysokiej jakości Bożego życia, opartego na miłości Boga i bliźniego, przez co zachęci do pójścia tą drogą wielu innych. Kto natomiast wybierze wygodnictwo, ten będzie żył jak dotąd, po staremu, zniewolony i skrępowany. Jeśli zaś jeszcze w dodatku będzie dumnie udawał sprawiedliwego, to uplasuje się wśród tych, których Chrystus nazwał hipokrytami, pobielanymi grobami, na zewnątrz pięknymi, a wewnątrz pełnymi zgnilizny. Na ustach można mieć bowiem „wartości chrześcijańskie”, a prowadzić życie, będące ich zaprzeczeniem.

² 1 List św. Piotra 1,15.

³ Tamże 16; Księga Kapłańska 11,44.

⁴ Ewangelia według św. Jana 1,12.

⁵ Pamięć i Tożsamość, s. 32.

Zachód jest bliski wyrzucenia chrześcijaństwa na śmietnik. Europa nie chce odniesienia do Boga w swojej konstytucji. Nie dlatego, że nie pragnie dobra, lecz raczej dlatego, że w życiu chrześcijan nie może dostrzec tego dobra. Nie może dopatrzeć się wysokiej jakości życia, będącego rezultatem konsekwentnego praktykowania Ewangelii na co dzień.

— Czy możemy spowodować, by to się zmieniło? — Ależ tak! Zademonstrujmy sobie, Europie i całemu światu wspaniałość życia wyzwolonego z tyranii grzechu! Polska zadziwiła świat swoim bezkrwawym zwycięstwem nad tyranią polityczną. Czyż nie byłoby większym jeszcze zwycięstwem i czyż nie wzbudziłoby większego jeszcze szacunku, podziwu i wdzięczności dla naszego narodu, gdybyśmy w taki sam sposób pokonali tyranie grzechu i wywalczyli dla siebie, a także i dla innych prawdziwą wolność, by żyć pod każdym względem godziwie, zacnie i szlachetnie?

Jeśli postanowimy wspólnie pójść tą drogą, czeka nas niewymowne osobiste szczęście, „pełnia radości”, jak wyraża to Ewangelia, a nasz kraj czeka rozkwit, nie mający precedensu w historii. Możemy wywołać podziw i zdumienie całego świata. Możemy zawrócić Europę z drogi jej moralnej degradacji. Oczywiście nie siłą własną, lecz mocą Ducha. Odkupieńcze dzieło Chrystusa zawiera bowiem w sobie potencjał w pełni wystarczający do wykonania tej misji. Potrzeba tylko naszej wiary i posłuszeństwa. Wielokrotnie w historii Polacy udowodnili, że potrafią dla swojej Ojczyzny umierać. Teraz nadszedł czas, by udowodnić, że potrafimy dla niej żyć. Polsko, powstań, zrzuć kajdany grzechu! Polsko, wybierz wolność! Wybierz prawdziwą wielkość i zacność, opartą na mocy Prawdy!

3

Wyzwoleńcza armio, naprzód marsz!

(28 kwietnia 2005 r.)

Jan Paweł II, nasz wielki Rodak, który mówił do nas przez ponad ćwierć wieku, zakończył swoją posługę. Teraz pora na naszą odpowiedź, na nasze działanie. Pomimo wolności politycznej nadal nęka, dręczy, dusi i niszczy nas najróżniejsze zło. Dotyczy to każdej dziedziny naszego życia. Dotyczy to jednostek, rodzin, różnych środowisk i całego społeczeństwa. Dostrzegamy to i budzi to w nas gniew i oburzenie. Rodzą się z tego jakieś zrywy, szybko jednak okazuje się, że nieskuteczne. Przeważnie więc dochodzimy do wniosku, że jesteśmy przeciw temu wszystkiemu bezsilni. Dlatego popadamy w zniechęcenie, rozgoryczenie, rezygnację. Utyskujemy i narzekamy.

— Czy rzeczywiście nic na to nie poradzimy? Czyżby nie było żadnej skutecznej broni przeciwko złu? Czyżby tkwienie ludzkości w moralnym marazmie było jej nieuchronnym przeznaczeniem? A może po prostu przeoczyliśmy coś ważnego? Może nie dociera do nas w całej pełni coś, co miało nas wyzwolić? Może borykamy się z naszymi problemami niepotrzebnie? Może rozwiązania wielu naszych bolączek szukać należy w innym, nowym spojrzeniu na rzeczywistość? —

Polska jest krajem chrześcijańskim. Chrześcijanie to uczniowie Chrystusa. Tak nazwano ich po raz pierwszy w Antiochii⁶. Jesteśmy więc narodem uczniów Chrystusa. On zaś powiedział: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie*⁷. Powiedział także: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi*

⁶ Dzieje Apostolskie 11,26.

⁷ Ewangelia według św. Mateusza 11,28–30.

*uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*⁸. I jeszcze: *Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni*⁹.

Jako chrześcijanie, czyli uczniowie Chrystusa, jesteśmy więc powołani, aby uczyć się Jego prawdy trwając w Jego nauce, doznać przez to wyzwolenia, a potem pójść z radosną wieścią wyzwolenia do innych ludzi, aby ta wspianała wolność stała się udziałem wszystkich. W Piśmie Świętym znajdujemy zarówno obszerną naukę Chrystusa, jak też początkowe dzieje Jego uczniów, którzy wyzwoleni spod tyranii zła i uzbrojeni w moc Ducha Świętego jak potężna armia ruszyli z radosną wieścią o wyzwoleniu na duchowy podbój ówczesnego pogańskiego świata. Odnosili wspianałe zwycięstwa, walcząc nie ogniem i mieczem, nie obelgami i złorzeczeniem, lecz nieporównywalnie potężniejszym orężem dobra: cichością, pokorą, miłosierdziem, przebaczeniem, błogosławieństwem. Bo tylko taki rodzaj broni jest zgodny z nauką Chrystusa i godny nauki Chrystusa, a także tylko taka broń zapewnia trwałe, ostateczne zwycięstwo dobra nad złem.

Jest w tym pewna tajemnica, cenna ukryta prawda o ogromnej doniosłości, która jednak często pozostaje niezauważona. Chodzi o to, że w naszej powszechnej praktyce walki ze złem popełniamy fatalny błąd, polegający na tym, że przeważnie przypisujemy zło jakimś ludziom, którzy to zło popełniają. Utożsamiamy ich z tym złem i naszą wrogość wobec zła przenosimy na ludzi, będących jego sprawcami. Walczymy więc przeciwko tym ludziom, okazujemy im swoją niechęć, krytykujemy, oskarżamy, potępiamy lub nawet nienawidzimy ich i dążymy do ich zniszczenia. Taki błędny i nieskuteczny sposób walki ze złem cechuje prawie całą działalność społeczną i wypełnia prawie całe dzieje ludzkości, a zło odradza się ciągle na nowo.

Wspaniałą tajemnicą Chrystusowej prawdy jest to, że kto popełnia zło, jest niewolnikiem zła. Jezus nie przyszedł niewolników zła potępić ani zniszczyć, lecz wyzwolić. Bóg nienawidzi grzechu, ale kocha grzesznych. Ukochał nas tak bardzo, że posłał swojego Syna, aby nas wyratować. Jezus ofiarował samego siebie, aby nas odkupić z mocy zła. Jako Jego uczniowie jesteśmy powołani do zaszczytnej, wspaniałej misji zwiastowania Chrystusowego wyzwolenia od zła i wskazywania wszystkim ludziom Chrystusowej drogi do wolności. Wynika z tego, że dla chrześcijanina, czyli ucznia Chrystusa, żaden człowiek nie jest nieprzyjacielem. Nawet w sprawcach najokropniejszego zła widzi ludzi potrzebujących pomocy, jest gotowy im służyć, kochać ich i prowadzić do prawdy, która wyzwala.

Wrogiem chrześcijanina jest tylko Zły czyli Boży przeciwnik diabeł, zwodzący i zniewalający ludzi. To on jest twórcą propagandy nienawiści. Podjudza do wrogości. Budzi i podsycza wrogię uczucia do innych ludzi. A to owocuje wybuchami przemocy, eskalacją zła. Przykładowo w Irlandii Północnej i nie tylko: Protestanci kontra katolicy, katolicy kontra protestanci. Będąc zniewoleni, pomnażają zło i niszczą dobro, chociaż sądzą, że służą Bogu.

Tak mało jest przypadków działania w duchu Ewangelii i dlatego jest tak mało prawdziwych zwycięstw dobra nad złem. Tak wiele jest za to przypadków zwalczania zła złem, które niczego nie rozwiązują. Obserwujemy niezliczone konflikty na różnych szczeblach, w których każda strona walczy o jakieś dobro przeciwko jakiemuś złu, utożsamianemu z ludźmi po stronie przeciwnej. Swoje dobro chce budować na klęsce i krzywdzie innych. Widzimy zawziętość, obsesję. Piętrzą się negatywne myśli o innych ludziach. Posądza się ich o zło niezależnie od dowodów. Cokolwiek by ten człowiek nie zrobił, zawsze będzie to zło. Zawsze zinterpretowane na jego niekorzyść. Postawa miłości nie jest ślepotą na zło. Przeciwnie, to postawa zawziętości i wrogości jest ślepotą na dobro. Stwarza ona rażący brak obiektywizmu, niezdolność do bezstronnej, sprawiedliwej oceny. Miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Wrogość powiela i pomnaża grzechy. Zarzut rodzi zarzut, gwałt rodzi gwałt, obelga rodzi obelgę.

⁸ Ewangelia według św. Jana 8,31–32.

⁹ Ewangelia według św. Jana 8,36.

Ta spirala zła musi zostać przerwana przez ludzi, którzy zaparli się samych siebie. Zrezygnowali ze swoich praw, racji, pozornej godności, fałszywego poczucia honoru, aby wyratować kogoś, kto jest nosicielem zła, kto jest zniewolony przez zło. Chrystus znosił obelgi, zniewagi, cały czas zmierzając w stronę Kalwarii i Krzyża, aby tam samego siebie złożyć w ofierze dla ratunku tych wszystkich, którzy Go znieważali, lżyli, szykanowali, torturowali. To jest jedyny właściwy sposób walki ze złem osobistym, zbiorowym i społecznym, jedyna właściwa droga, prowadząca do trwałego, ostatecznego zwycięstwa dobra.

Rzecz oczywista, że program ten nie będzie ani atrakcyjny, ani możliwy do zrealizowania dla nikogo, kto sam nie doznał wyzwolenia. Zło tkwi bowiem głęboko w naturze nas wszystkich, a niektórymi jego cechami są: *nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie [...] niezgoda, rozłamy, zazdrość [...] i tym podobne*¹⁰. Nie wyzwolimy nikogo, sami nie będąc wyzwolonymi. Wynika z tego jednoznacznie, że naszą walkę przeciwko złu rozpocząć musimy od samych siebie, zabiegając najpierw usilnie o swoje własne wyzwolenie z wszelkiego zła poprzez przyjsię do Chrystusa i trwanie w Jego nauce. Dopiero gdy przemiana nastąpi w naszym własnym życiu, staniemy się zdolni do życia według królewskiego przykazania miłości, którego cechami są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Bez tego nasze działania, nawet w obronie prawdy, będą destrukcyjne lub w najlepszym razie nieskuteczne.

Czy wyobrażasz sobie, jak będą wyglądać stosunki w naszym kraju, jeśli zostaniemy w ten sposób przemienieni? Oby Duch Święty sprawił, byśmy to wyraźnie zobaczyli! Oby uderzył nas kontrast między efektami naszego „normalnego” nastawienia, kiedy to wzajemnie się lekceważymy, obrażamy, znieważamy, podejrzewamy, oskarżamy, osądzamy, potępiamy, zwalczamy, uprawiając wzajemną wrogość, nieustępliwość, zacierzenie, a efektami, które z sobą niesie ogólny wzajemny szacunek, przychylność, życzliwość, bezinteresowne okazywanie sobie pomocy, bezwarunkowe przebaczenie!

— Ależ to marzycielstwo! Przecież to nie od nas zależy. „My” jesteśmy jak najbardziej w porządku. Przecież to „oni” są przyczyną zła. To „oni” prowadzą kraj do ruiny. To „oni” są winni. — Diabeł jest sprytnym oszustem. „Dziel i rządź” — to jego taktyka. „Walcz z kim chcesz, byle nie ze mną”. I często go słuchamy. Znalazłszy sobie jakichś „oni”, wylewamy na nich swoje oburzenie i wrogość, podczas gdy nasz prawdziwy śmiertelny wróg zaciera ręce z zadowolenia. I jest wtedy tak, jak gdybyśmy nie byli krajem chrześcijańskim, albo jak gdyby nie było wyzwalającej nauki Chrystusa, jak gdyby chrześcijaństwo było bezużyteczną utopią.

Tak jednak nie jest. Wszyscy słyszeliśmy dobitne nauczanie Jana Pawła II, wzywającego niestrudzenie do okazywania sobie miłosierdzia i dobra. Nasze reakcje na jego śmierć były wzruszające. Ale czy skończy się tylko na takim sentymencie? Czy teraz jego nauki pójdą w las, a my będziemy znowu dla siebie wilkami? Zmarły Papież nie tylko głosił to orędzie, ale dał też wspaniały osobisty przykład jego realizacji. Czy kiedyś słyszeliśmy go wyrażającego się z gniewem albo wrogością o nosicielach zła, z którym walczył? Czy okazywał wrogość i atakował zawzięcie albo znieważał ateistów, komunistów, zwolenników aborcji, homoseksualistów, przedstawicieli skrajnych poglądów w Kościele lub poza nim albo jakichkolwiek innych ludzi?

Przypomnijmy sobie jego stosunek do zamachowca na jego życie. Poszedł osobiście do jego celi więziennej, aby dzielić się z nim dobrem i przebaczeniem. To nie był tylko demonstracyjny gest. Wiele też razy słyszeliśmy go przepraszać. Dlaczego więc nam z takim trudem przychodzi przeprosić, a swoje przebaczenie uzależniamy od mnóstwa wstępnych warunków? Boimy się, że okazalibyśmy słabość, stracilibyśmy twarz. A tymczasem nie przebacząc tracimy twarz i ujawniamy swoją słabość. Bo w postawie miłosierdzia tkwi ogromna siła i prawdziwa wielkość.

¹⁰ List do Galatów 5,19–23.

Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią — modlił się Jezus na krzyżu. *Panie, nie poczytaj im tego grzechu* — modlił się kamienowany św. Szczepan. To jest świetlana droga do wspaniałego zwycięstwa Bożej prawdy i dobra. Droga, którą chodzą chrześcijanie — uczniowie Chrystusa. To droga nie tylko dla św. Franciszka z Asyżu, Maksymilian Kolbe czy Jana Pawła II. To droga dla ciebie i dla mnie. W dziele odkupienia zawarte jest bowiem wszystko, absolutnie wszystko, czego potrzeba do jej realizacji w życiu każdego człowieka. Życie w Bożej miłości to nie uciążliwy obowiązek, lecz wielki przywilej i honor. To fantastyczna wiadomość!

Jako chrześcijanie dysponujemy potężną bronią Bożego miłosierdzia. To ogromny zaszczyt należeć do Bożej armii, mającej tak wzniosłe zadanie bojowe, tak potężne uzbrojenie i tak wspaniałego Wodza. I w dodatku do armii, której zwycięstwo jest już przesądzone. Chrześcijanie pierwszego wieku zapoczątkowali tę globalną kampanię dobra. My, chrześcijanie XXI wieku, mamy mandat, by doprowadzić ją do ostatecznego zwycięstwa.

Znane nam jest bohaterstwo, polegające na zabijaniu nieprzyjaciół. Teraz jest czas na nowy rodzaj bohaterstwa, polegającego na ratowaniu nieprzyjaciół. Wiemy, jak się niszczy wrogów, przeszywając im serca pociskami czy bagnietami. Teraz czas na ratowanie i wyzwalenie ofiar naszego prawdziwego wroga przez roztapianie ich kamiennych serc ciepłem miłości Chrystusa. Zostańmy bohaterami na miarę naszych czasów, na miarę wielkości naszego Wodza!

Czas na potężną ofensywę miłości i dobra. Pierwsze „strzały” już padły. Brawo, prezydenci! Przełom w waszych stosunkach i wasze złączone dłonie to ważny, symboliczny początek, to piękny przykład dla narodu¹¹. Potrzebne są takich przełomów miliony. I zobaczymy je, potoczą się one jak lawina, gdy tylko pójdziemy wytrwale naprzód, skupiając swój wzrok na Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Rusz, niewidzialna, wyzwoleńcza armio, aby mocą Ducha przemienić oblicze tej ziemi!

4

To Ty na mnie spojrzaleś

(4 lipca 2005 r.)

Po śmierci Papieża-Polaka bardzo wiele naszych rodaków odczuwa pewną pustkę, pewną bezradność. Pełne ambitnych wyzwania zwiastowanie, które było naszą inspiracją, zamilkło. Ale wyzwania w nim zawarte nie dają nam spokoju. Mamy świadomość lub przynajmniej podświadomość, że ta bogata spuścizna do czegoś nas zobowiązuje. Że nie wolno nam przejść nad nią do porządku dziennego.

I słusznie. Ewangelia, czyli radosna wieść otwiera nieogarnięte perspektywy. Zawiera potencjał, który może całkowicie zmienić na plus nie tylko osobiste życie każdego z nas, lecz także życie społeczne. Może zmienić do niepoznania stosunki w naszym Kraju w każdej dziedzinie. Słowem — może odnowić oblicze tej ziemi. Może sprawić, że będziemy cieszyć się nie tylko wolnością polityczną, lecz także wolnością duchową — wolnością od kajdan uzależnień, nałogów, namiętności, wzajemnej wrogości, nieuczciwości, wyzysku, obojętności na krzywdę innych, egoizmu i wielu innych niewidzialnych więzów, które nas kępią i ściągają w dół.

— To ambitne, górnolotne słowa, ale czy nie widzisz, że jest to nieosiągalne? Czy nie widzisz góry przeszkód? Czy nie widzisz, że wymagałoby to konsensusu milionów ludzi, na których postawy nie mamy żadnego wpływu? Cóż znaczy mój własny albo garstki zapaleńców entuzjizm w porównaniu z biernością, obojętnością czy nawet złą wolą milionów innych? —

¹¹ Mowa tu o symbolicznym pojednaniu prezydentów Wałęsy i Kwaśniewskiego z okazji pogrzebu Jana Pawła II.

Takie spojrzenie na rzeczywistość jest bardzo rozpowszechnione. Jednych prowadzi do zniechęcenia, a innych do gwałtownego atakowania i oskarżania tych, którzy rzekomo są przeszkodą. „Przecież to nie ja! Ja jestem w porządku. Ale moja postawa nic nie znaczy. A na innych nie mam wpływu. To oni ponoszą winę. To oni stanowią przeszkodę. Złodzieje wołają: Łapać złodzieja! Sytuacja jest więc bez wyjścia.”

Jeśli tak myślimy, to powinniśmy lepiej przyjrzeć się treści Ewangelii. Bo zwycięstwo Chrystusa zawiera w sobie pokonanie wszystkich tych przeszkód. Dla Boga nie jest nic niemożliwego. Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra. Nie ma żadnej obiektywnej przeszkody, która byłaby w stanie powstrzymać zwycięski pochód Ewangelii.

Spójrzmy na garstkę uczniów Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu. Niewykształceni, bez środków, pozornie bez szans w obliczu wrogiego pogańskiego świata. Ale wyposażeni w moc Ducha Świętego, co zupełnie odwróciło stosunek sił. To wrogi, pogański świat okazał się być zupełnie bez szans w obliczu tej ofensywy Ewangelii, dokonanej przez Ducha Świętego z użyciem tej słabej garstki uczniów.

Nasze szanse i możliwości są nie mniejsze, a pod pewnymi względami nasze położenie jest znacznie korzystniejsze. Pismo Święte, a także życie wielu świętych na przestrzeni dziejów Kościoła dowodzi, że nie ma żadnych granic tego, co Bóg może uczynić, jeśli znajdzie uległe i całkowicie oddane Mu ludzkie narzędzie.

A więc, bracie, nie ma potrzeby martwić się o miliony. O to zatroszczy się Bóg. Masz tylko siebie, swoje serce i ręce gotowe. I to w zupełności wystarczy. Trzeba rozpocząć od siebie. Wystarczy, jeśli każdy z nas zacznie od samego siebie. To cudowny przepis na potężne poruszenie duchowe w Polsce i nie tylko. Nic więcej nie mamy, ale też niczego więcej nie potrzebujemy. O całą resztę zatroszczy się Duch Święty. I On już dawno o wszystkim pomyślał i wszystko zaplanował. Czeka tylko na twoją i moją decyzję.

— A co, jeśli inni pozostaną obojętni? — To znowu nie nasza sprawa. My nie mamy klucza do ludzkich dusz, ale Duch Święty go ma. Wiemy, że prawdziwa Boża miłość i świętość są zaraźliwe. Nie sposób im się oprzeć. Nie sposób je zignorować ani przejść koło nich obojętnie. Przesłanie Ewangelii, poparte wysokiej jakości życiem według jej wzorców, jest niezmiernie atrakcyjne. Rzuca wyzwanie i zmusza do konfrontacji. Ewangelia jest mocą Bożą. Ku przemianie życia jednostki i całego narodu.

Świętość jest jak ogień, który się szybko rozprzestrzenia. Wokół świętych, jeśli działają na polecenie i przy współdziałaniu Boga, często gromadzą się tłumy. Nie wahaj się zacząć, a inni dołączą do ciebie. Zresztą wielu już zaczęło. Nie będziesz sam ani nie będzie nas garstka. Historia zna takie przypadki wspaniałej odnowy. Ale to, co może stać się naszym udziałem, nie ma precedensu w historii.

Nie myśl, że powinni to robić inni. Nie myśl, że ciebie wezwanie Boże nie dotyczy. Nie myśl, że to, o czym śpiewamy w „Barce”, dotyczy tylko powołań kapłańskich. Jan Paweł II powiedział: „Świętość nie jest sprawą kilku wybranych dusz: do świętości jesteście powołani wszyscy bez wyjątku.” Nie pozwól, by niskie mniemanie o sobie uniemożliwiło ci wypełnienie twojego wielkiego powołania. William Carey, jeden z pierwszych znanych misjonarzy chrześcijańskich w Indiach, powiedział: „Proś o wielkie rzeczy. Bierz Boga za słowo. Próbuj wielkich rzeczy dla Boga; oczekuj wielkich rzeczy od Boga.” Podobnie mówi Jan Paweł II ludziom młodym: „Nie popadajcie w przeciętność... Chrystus wzywa was do rzeczy wielkich.”

Można się spodziewać, że większość czytelników tego tekstu stanowić będzie dwie różne grupy. Jedni to ci, którzy nie czytają i nie znają Pisma Świętego, ani ich ono nie interesuje, a takie pojęcia jak miłosierdzie czy świętość są dla nich czymś utopijnym, dalekim od rzeczywistości. Tacy nie będą wiedzieli, o co w tym tekście chodzi, ani też nie będą w stanie

podjąć przedstawionego tu wezwania. Dla takich na miejscu jest rada: Czytaj Pismo Święte, nawiąz osobistą relację z Bogiem poprzez modlitwę, skontaktuj się z ruchem czy wspólnotą, gdzie ludzie studiują Pismo Święte, przeżywają duchowe odrodzenie, a Ewangelia i świętość są dla nich czymś żywym i praktycznym. A kiedy i dla ciebie pojęcia te staną się żywe, wróć ponownie do tego tekstu.

Druga grupa to ci, którzy zetknęli się już z żywym, dynamicznym chrześcijaństwem i doświadczyli na sobie działania Ducha Świętego, gorąco ukochali Ewangelię i świadomie podążają za Chrystusem. Mają wtedy pełną świadomość, o co tu chodzi, jakie są Boże pragnienia i dążenia w stosunku do naszego Kraju i Narodu. Tacy mają też wszelkie możliwości i są powołani do tego, aby na Boże wezwanie odpowiedzieć: „Oto ja, poslij mnie!” I przede wszystkim do takich skierowane jest niniejsze przesłanie. A wiadomo, że tacy ludzie nie stanowią w naszym Kraju garstki, lecz znaczącą, liczącą się siłę.

— Ale co trzeba robić? Na czym miałyby to polegać? — To bardzo proste. Przede wszystkim, tam, gdzie jesteś, od zaraz myśl, mów i postępuj zgodnie z tym, co jest ci znane z nauki Chrystusa. Zerwij z wszelką dwulicowością. Zdecydowanie usuń ze swojego życia wszystko, czego nie zaakceptowałby Chrystus. Bądź prawdomówny, prostolinijny, rzetelny, pracowity, kochający, miłosierny, współczujący względem wszystkich. Rób to, co dyktuje ci sumienie, oświecone przez Ducha Świętego.

To nie będzie stale miła przechadzka. Napotkasz poważne problemy, sprzeczności i częstokroć rozczarujesz się samym sobą lub innymi. Ale na to wszystko są środki zaradcze, zasoby Bożego duchowego wsparcia. W miarę trwania na tej drodze i zdobywania doświadczenia odkrywać będziesz coraz to nowe aspekty mocy Ewangelii, zdolnej zaspokoić wszelkiego rodzaju potrzeby i sprostać wszelkim pojawiającym się wyzwaniom.

Jednocześnie stale pogłębiaj swoją relację z Bogiem przez modlitwę, studiowanie Pisma Świętego i kontakt z żywymi członkami Kościoła. I nie milcz, lecz w pokorze dziel się z innymi tym, czego się nauczyłeś. Nie pozwól, aby diabeł zbierał punkty, trzymając tych, którzy wiedzą o czymś bardzo doniosłym, z dala od tych, którzy bardzo potrzebują się tego dowiedzieć. A jeśli Bóg powoła cię do czegoś nowego, większego, pozwól Mu się prowadzić.

Warto na tym miejscu przytoczyć doniosłe zdanie bł. Natalii Tułasiewicz, która choć była osobą świecką, szła posłusznie za głosem Bożym i całe swoje życie poświęciła dla Boga i dla bliźnich¹². Jej życiowa maksyma brzmiała: „Żyj tak, jakby od jakości twego życia zależał los świata”. Dodajmy, że los świata rzeczywiście w jakimś stopniu zależy od jakości życia każdego z nas. A czasem w stopniu ogromnym. Nie jest to przesada.

Bóg nigdy nie stawia nikomu z nas wymagań, których spełnienie przerastałoby nasze możliwości. O wszystko, co przerasta nasze możliwości, zadbał On sam. To, czego oczekuje się od nas, to tak mało, a jednocześnie tak wiele. Jeśli tylko zaczniemy tak postępować jako jednostki świadome swojego celu, rezultaty będą zdumiewające. Najprawdopodobniej będzie to podobne do lawiny, w której małeńka grudka śniegu tocząc się powiększa się szybko, aż w końcu porywa z sobą wszystko i zmiata ze swojej drogi. Albo jak reakcja lawinowa ładunku wybuchowego, wyzwalamąca w bardzo krótkim czasie olbrzymią energię.

Pozwólmy Bogu użyć nas do tego, aby w naszym Kraju nastąpiła ta potężna, nieporównywalna z niczym reakcja lawinowa Ewangelii, wyzwalamąca ogromne ilości energii w postaci wszelakiego dobra, zdolna oczyścić i odnowić wszystkie zakątki w naszych sercach i wszystkie dziedziny naszego życia społecznego.

To nie jest utopia. To już się zaczęło. Ta grudka już się toczy. Z każdym dniem to będzie coraz bardziej znaczące i widoczne, jeśli tylko wrażliwi będziemy na głos i prowadzenie Ducha

¹² Piękny artykuł na jej temat ukazał się w dwumiesięczniku „Miłujcie się!” 2–2005, str. 20–23.

Świętego. Czy czujesz na sobie to spojrzenie swojego Pana i Mistrza? Czy słyszysz, jak Jego usta wypowiadają twoje imię? Nie zwlekaj! Razem z Nim nowy zacznij dziś łów!

5

Bóg ma dla nas daleko więcej

(15 listopada 2005 r.)

Jakie nadzieje, jakie oczekiwania, dotyczące twojego życia, wiążesz z Bogiem? Czy spodziewasz się od Niego czegoś dobrego, gdy chodzi o twoje życiowe potrzeby, sprawy czy problemy? Czy rozwiązując jakieś praktyczne zagadnienie dotyczące twoich spraw bytowych, małżeńskich, rodzinnych, pracowniczych, bierzesz pod uwagę także Boga i Jego możliwości? Czy figuruje On w tych twoich rozważaniach i rozstrzygnięciach chociażby tylko jako jeden z liczących się, znaczących czynników, o którym trzeba pamiętać?

Przykre to, ale gdyby przeprowadzić taki sondaż na reprezentatywnej grupie naszych rodaków, okazałoby się, że bardzo niewielu z nas spodziewa się czegokolwiek konkretnego od Boga. A przecież prawie wszyscy uważamy się za chrześcijan. Dlaczego więc Bóg miałby być dla nas kimś lub czymś abstrakcyjnym, bardzo odległym i niekonkretnym, będącym zupełnie poza obrębem liczących się czynników, gdy chodzi o nasze możliwości?

Podszedłem kiedyś do człowieka, siedzącego samotnie w kawiarence na świeżym powietrzu, aby porozmawiać z nim o Bogu. Był chętny do rozmowy, dopóki dotyczyła ona spraw „konkretnych” czyli materialnych. Jak tylko padło z moich ust słowo Bóg, jego twarz wykrzywiła się. Natychmiast, zanim jeszcze cokolwiek odpowiedział, było widać bardzo wyraźnie, że jego oczekiwania w stosunku do Boga są równe zeru. Kiedy powiedziałem mu, że Bóg go kocha, jego odpowiedź brzmiała:

— Kocha? Jak mnie kocha, to niech mi da pięćdziesiąt złotych. — Na tym kończyły się jego oczekiwania odnośnie do Boga, a właściwie nie spodziewał się nawet ani tego.

Pewien odsetek osób świadomie wierzących odpowiedziałby zapewne na pytania takiego sondażu, że wiąże z Bogiem swoje nadzieje na zbawienie i życie wieczne. Za dobre sprawowanie i przestrzeganie pewnych przykazań osoby te spodziewają się, że po śmierci Bóg znajdzie dla nich w Niebie „jakiś kącik”. Ale w tym życiu? — Nie, w tym życiu musimy starać się i borykać, zdani praktycznie tylko na własne siły. —

Tak wygląda nasza aktualna rzeczywistość. Smutno i przygnębiająco. Bo przecież Ewangelia to nic innego tylko dobra, radosna wiadomość. To wiadomość tak fascynująca, rewolucyjna i niesamowita, że kiedy dwunastu uczniów Mistrza z Nazaretu zaczęło ją głosić, w krótkim czasie przewrócili świat do góry nogami. — Dlaczego? — Z pewnością nie dlatego, że każdy, kto ich zwiastowaniu uwierzył, otrzymywał od Boga pięćdziesiąt złotych, ani nawet dlatego, że wyjątkowo grzecznym Bóg obiecuje u siebie po śmierci „jakiś kącik”.

— A więc dlaczego? — Aby na to pytanie odpowiedzieć, najlepiej byłoby wziąć do ręki Pismo Święte, poprosić Boga o uzdrowienie naszych oczu z duchowej ślepoty, a potem wgłębić się w to fantastyczne nauczanie Cieśli i Jego uczniów, bo to ono zmieniło do niepoznania świat i zmienia go w dalszym ciągu. Bo ta Ewangelia, bo ta fantastyczna wiadomość zdolna jest i ma na celu przeobrazić całkowicie każdy aspekt, każdą dziedzinę życia człowieka. Bo to, czego uczył Jezus, stanowi konkretny, praktyczny i niezawodny program, niezawodny przepis na rozwiązanie wszystkich, dosłownie wszystkich problemów, z jakimi boryka się każdy człowiek, każda rodzina, każde społeczeństwo i cała ludzkość.

Nie jest to żadna przesada, a jeśli tak nam się wydaje, jest to dowodem naszej zenującej ignorancji. Ignorancji fatalnej i tragicznej, gdyż powodującej, że niepotrzebnie drepczemy w

miejscu i kręcimy się w kółko, prosząc Boga o zmiłowanie, podczas gdy On dawno już się zmiłował; głowiąc się, by znaleźć wyjście z zagmatwanych sytuacji, gdy tymczasem On już dawno drogę wyjścia z nich utorował i przedstawił; poszukując rozwiązań problemów, które Bóg już dawno rozwiązał.

Rzecz oczywista, twierdzenie takie trzeba udowodnić. Nierozsądne byłoby zarówno odrzucenie go bez przyczyny, jak i przyjęcie go bez dowodu. Ale jakże tu udowodnić coś tak oczywistego? Aby przytoczyć pełny dowód, trzeba by tu przepisać całe Pismo Święte. Bo właśnie cała treść Pisma Świętego jest tym dowodem. To z jego kart dowiadujemy się, że Bóg przez Chrystusa dokonał doskonałego odkupienia, co stało się powodem wielkiej radości, będącej udziałem całego ludu¹³. Święty Paweł powiada w związku z tym: *jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?*¹⁴. Święty Piotr stwierdza to samo: *Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności*¹⁵. Zaś św. Jan mówi: *Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy*¹⁶. To tylko mała odrobina ogromnych bogactw, jakimi Bóg nas obdarzył i o jakich poucza nas Pismo Święte.

— Ale to takie abstrakcyjne i górnolotne. Wzniosłe, ale niepraktyczne. Co to ma wspólnego z moim bytowaniem, z moimi potrzebami materialnymi, ze stanem mojego małżeństwa czy mojej rodziny, ze stosunkami społecznymi w naszym kraju? — Wszystko to jest z sobą ściśle powiązane. Te pozornie górnolotne prawdy wpływają i kształtują w sposób istotny każdą, dosłownie każdą sprawę i dziedzinę naszego praktycznego życia, zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego. Wszystko to podlega precyzyjnym zależnościom przyczynowo-skutkowym. Nie poznamy ich ucząc się jakichś kilku formułek, gdyż chodzi o rozległe obszary wielu spraw. Chodzi o całe życie.

Jednak Bóg zadbał o to i podając nam w Chrystusie to nowe życie, podaje nam także w swoim Słowie jego doskonały opis i instrukcję, z której możemy i mamy się tego życia uczyć. Pan Jezus powiedział do tych, którzy Mu uwierzyli: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*¹⁷. Św. Paweł zaś pisze: *Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu*¹⁸.

A zatem trwając w nauce Chrystusa, studiując Pismo Święte, poznasz te zależności i one wpłyną na wszystkie dziedziny twojego życia. Będzie ci w tym towarzyszył Duch Święty, który oświeci twój umysł i dokonywać będzie w tobie wspaniałej przemiany. Doprowadzi cię to do doniosłego, przełomowego przeżycia, polegającego na tym, że w odpowiedzi na twoje zdecydowane „Tak”, powiedziane Chrystusowi, wstąpisz z Nim w osobiste przymierze — staniesz się nowym stworzeniem. Stare minie i wszystko stanie się nowe¹⁹.

Ta twoja nowa osobowość będzie brzydzić się wszelkimi postaciami grzechu i zła, gdyż Boże prawa nie będą już dłużej dla ciebie uciążliwymi nakazami, których musisz przestrzegać ze strachu przed karą i potępieniem, lecz zostaną wypisane przez Ducha Świętego na twoim sercu²⁰. Wprawdzie będziesz jeszcze musiał stoczyć niejedną walkę przeciwko swojej starej, cielesnej

¹³ Ewangelia według św. Łukasza 2,10.

¹⁴ List do Rzymian 8:32.

¹⁵ 2 List św. Piotra 1,3

¹⁶ 1 List św. Jana 3,1.

¹⁷ Ewangelia według św. Jana 8,31.32.

¹⁸ 2 List do Tymoteusza 3,16–17.

¹⁹ 2 List do Koryntian 5,17.

²⁰ Księga Jeremiasza 31,33; Księga Ezechiela 11,19; 36,26–27; 2 List do Koryntian 3,3.

naturze, ale twoja nowa duchowa osobowość będzie się fascynować nowym życiem, zacnym, szlachetnym i świętym.

— A gdzie te konkretne wspaniałe rzeczy od Boga dla praktycznego życia? — A no, właśnie w tym. Bo to ta nasza stara, cielesna osobowość z jej najróżniejszymi grzesznymi przejawami²¹ jest źródłem wszelkich naszych problemów w życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, pracowniczym, gospodarczym, politycznym, społecznym. Owocem zaś Ducha, wyrastającym i coraz bardziej widocznym w naszym nowym życiu są: *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*²².

Czy jesteś w stanie sobie wyobrazić jakość życia osobistego, rodzinnego, politycznego, społecznego itd., prowadzonego przez ludzi o takich cechach? Czy potrafisz dostrzec, w jakiej atmosferze, z użyciem jakich środków i z jakim skutkiem przebiegać będzie w wykonaniu takich ludzi wieczór małżeński, przyjęcie rodzinne, narada pracownicza, zebranie publiczne, posiedzenie rządu czy debata sejmowa? Czy zdołasz wczuć się w stosunki i atmosferę panującą na ulicach, w środkach transportu, w sklepach, klasach szkolnych, gabinetach lekarskich, salach szpitalnych, biurach, urzędach itd. kraju, w którym żyją tacy ludzie?

To nie są marzenia. Chrystus po to przyszedł i cierpiał, aby to było rzeczywistością. Aby Jego owce cieszyły się pełnią prawdziwego życia w obfitości, a nie jego namiastką czy parodią. Być może w tak zwanej opinii publicznej taka przemiana wydaje się niemożliwa. Ale na kartach Pisma Świętego Bóg stawia przed swoim ludem taki wysoki, ambitny cel. Dla Boga nie ma nic niemożliwego. Bóg zadbał o wszystko, aby także dla nas było to możliwe.

Wiedzą o tej potrzebie i możliwości także przywódcy religijni. Co myślisz, dlaczego Stefan kardynał Wyszyński w tak gorących słowach zachęcał do studiowania Pisma Świętego w swoim własnoręcznie napisanym wstępie do Biblii Tysiąclecia? Co myślisz, dlaczego Jan Paweł II tak wiele mówił o nowej ewangelizacji i jeszcze krótko przed swoją śmiercią zadbał o kolejne, masowe wydanie Pisma Świętego na użytek wszystkich Polaków? Dzisiaj dzięki jego inicjatywie jest ono dostępne nie tylko w księgarniach chrześcijańskich, lecz niemalże w każdym kiosku. Z pewnością nie po to, aby gdzieś leżało lub było ozdobą biblioteczki.

Jan Paweł II takimi oto słowami zwraca się do nas: „Pozwólcie zatem — proszę was, błagam was z pokorą i ufnością — pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. On jeden ma słowa życia wiecznego.” Dlaczegoż więc nie mielibyśmy skorzystać z nieopisanych dobrodziejstw nauki Chrystusa, zdolnej odnowić zarówno nasze osobiste życie, jak i oblicze naszej ziemi? Niewykorzystanie tej szansy byłoby niewybaczalnym błędem i niepowetowaną stratą.

I jest w naszym kraju niemało tych, którzy, zainspirowani przez Pismo Święte, takie życie z Ducha już rozpoczęli i świadomie je prowadzą. Nikt z nich nie jest doskonały, wszyscy są uczniami i uczą się, ale postępy są wcale nie małe. I jeśli można pokusić się o oszacowanie, ludzi takich jest na pewno kilkadziesiąt tysięcy, a być może nawet kilkaset tysięcy. Nie brak też wśród nich byłych alkoholików, narkomanów, homoseksualistów i kryminalistów, wyzwolonych nie przez medycynę ani psychoterapię, lecz przez Ewangelię, która jest mocą Bożą. To dobry początek. Ale tylko początek. Bo nie ma żadnej przeszkody, aby z tego drogocennego źródła wody żywej czerpał i pił cały naród i aby zdumiewające różnorakie owoce i dowody niesamowitej skuteczności Ewangelii stały się ogólnie widoczne.

Bóg ma dla nas daleko więcej, niż ogólnie od Niego oczekujemy. Św. Paweł mówi, że *On mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy*²³. To jest wspaniały program, wspaniała perspektywa. Dlaczego mielibyśmy żyć w duchowym ubóstwie,

²¹ List do Galatów 5,19–21.

²² List do Galatów 5,22.

²³ List do Efezjan 3,20.

skoro Chrystus uczynił nas niesamowicie bogatymi?²⁴ Polska potrzebuje przemiany i przemiana taka jest w pełni możliwa. Zaczniemy iść wskazaną przez Chrystusa drogą, a rezultaty przewyższą nasze najśmielsze oczekiwania.

6

Ludzie Odnowy, do dzieła!

(25 listopada 2005 r.)

Większość z nas dostrzega i przyznaje, że kraj nasz potrzebuje głębokich przeobrażeń społecznych, moralnych, duchowych. Rozbieżności pojawiają się w chwili, kiedy przechodzimy do konkretów. Jedni upatrują rozwiązania w jednej z opcji politycznych, inni w takiej czy innej opcji religijnej. Z tymi propozycjami rozwiązań wiąże się także kwestia sposobów ich realizacji oraz siły, która byłaby w stanie tego dokonać.

Jestem chrześcijaninem o pochodzeniu zielonoświątkowym, od lat jednak próbuję widzieć sytuację całościowo i myśleć w kategoriach całego chrześcijaństwa i potrzeb całego społeczeństwa. Bóg jest dla mnie kimś realnie istniejącym i działającym tu i teraz, tak jak poucza nas o tym Jego Słowo — Pismo Święte, z czego wynika, że stanowi On czynnik, z którym można i trzeba się liczyć. Głęboko wierzę, że to w Nim i w naszej relacji z Nim zawarte jest rozwiązanie naszych problemów indywidualnych i społecznych. Więcej jeszcze — jestem przekonany, że to On już od dawna takie rozwiązanie dla naszego kraju zaplanował i przygotowuje, a ponadto, że przygotował już także konkretnych ludzi, których chce do realizacji tego dzieła użyć. Nazywam ich tutaj umownie ludźmi Odnowy.

Spróbuję wyjaśnić, co rozumiem pod pojęciem ludzi Odnowy. Podam definicję minimalną i rozszerzoną. W pojęciu minimalnym, początkowym, potencjalnym, człowiekiem Odnowy jest każdy chrześcijanin, bez względu na płeć, wiek, wykształcenie, zawód, rasę, pochodzenie społeczne i religijne, który odkrył, że Ewangelia jest mocą Bożą, zdolną przemienić życie człowieka, i sam tej przemiany doświadczył, stając się świadomym uczniem Chrystusa. Natomiast w pojęciu rozszerzonym, docelowym, pełnym trzeba by jeszcze dodać, że człowiek taki jest przekonany, iż Duch Święty może i chce mocą Ewangelii odnowić oblicze tej naszej polskiej ziemi, toteż jest zdeterminowany poświęcić Chrystusowi samego siebie i cały swój potencjał, a także ponieść wszelkie niezbędne ofiary, aby odnowa ta stała się rzeczywistością.

To ambitne zadanie nowej ewangelizacji naszego polskiego społeczeństwa nie jest jakąś opcją, lecz jesteśmy do tego jako uczniowie Chrystusa powołani i zobowiązani. Nie zrobią tego przeciw parafianie, nie znający Pisma i nie zainteresowani nim, którzy nie radzą sobie nawet z podstawowymi sprawami moralności albo nawet borykają się z nałogami. Nie zrobią też tego ci, dla których chrześcijaństwo jest tylko sprawą pewnej kultury i zwyczajów. Nie nadają się też do tego ludzie wprawdzie nader gorliwi, których religijność bazuje jednak tylko na pewnej liczbie okołochrześcijańskich gadżetów przy całkowitym braku nawet tych najbardziej podstawowych elementów nauki Chrystusa i apostołów. Nie wykonają tego nawet duchowni, jeśli ich priorytetem numer jeden nie jest Bóg, jeśli ich pasją, także i w wolnych chwilach, nie jest Jezus, jeśli nie są Mu całkowicie oddani.

Nie wskaże nikomu właściwej drogi ten, kto sam jej nie znalazł. Nie może być narzędziem odnowy ten, kto sam nie został odnowiony. Wszyscy tacy potrzebują więc odnowy i trzeba im cierpliwie i z miłością posługiwać. To zrozumiałe i oczywiste. Powołani do tego dzieła są więc ci, którzy na samych sobie doświadczyli już przeobrażającej życie mocy Ewangelii i świadomie

²⁴ 2 List do Koryntian 8,9.

naśladują Chrystusa. A tacy nie mogą nie pragnąć, by te wspaniałe dobrodziejstwa życia z Bogiem stały się udziałem wszystkich.

— Ale czy jest to realne? Przy pomocy jakich środków, jakich sił można by tego dokonać?
— Spróbuję na to odpowiedzieć pewnym przykładem. Pewien chrześcijanin z byłej Czechosłowacji, który działał w środowisku ludzi Odnowy, opowiadał kiedyś o swoim przeżyciu w czasie dyktatury komunistycznej. Był inwigilowany i wielokrotnie przesłuchiwany. Pewnego razu przedstawiciel wrogiego chrześcijaństwu reżimu, który go przesłuchiwał, w przystępie wyjątkowej szczerości powiedział do niego:

— My was dokładnie śledzimy i wiemy, że wy macie ogień, a tamte wielkie kościoły mają dużo słomy. Gdyby to zetknęło się z sobą, och! to byłaby katastrofa! Do tego w żadnym wypadku nie możemy dopuścić! —

Możemy być pewni, że przeciwnik ludu Bożego diabeł ma bardzo podobną ocenę sytuacji i dochodzi do podobnego wniosku. Zetknięcie się ognia czyli ludzi, znających moc Ewangelii i cieszących się jej dobrodziejstwami, ze słomą czyli dużą masą ludzi, potrzebujących i spragnionych Boga oraz ozdrowieńczej osobistej relacji z Nim, wywołałoby olbrzymi pożar czyli duchowe przebudzenie z dalekosiężnymi skutkami na skalę całego społeczeństwa.

Wiedząc o tym niebezpieczeństwie, diabeł dokłada wszelkich starań i obmyśla różne skomplikowane sposoby, aby do takich kontaktów nie dopuścić, gdyż z punktu widzenia jego interesów taki obrót sprawy byłby katastrofą. Ale Boże i nasze interesy są zupełnie inne, toteż warto i trzeba nam przyjrzeć się tej sytuacji i wyciągnąć z niej wnioski korzystne dla siebie. Obserwacja taka prowadzi do konkluzji bardzo zachęcającej i radosnej. Bo przecież ogień i słoma to idealny zestaw środków do wzniesienia pożaru. Wcale nie trzeba się namyślać i głowić, jak to zrobić. Bo ogień zapala słomę spontanicznie, siłą rzeczy, przez samo tylko zetknięcie się z nią. Natomiast wbrew naturze i wbrew logice jest stan, kiedy to się nie dzieje.

Dlatego diabeł musi się głowić i wynajdywać wymyślne „zabezpieczenia”, aby ogień nie był w stanie wywołać pożaru. Przykładem czegoś takiego są lampki górnicze, w których pali się ogień, lecz skomplikowana konstrukcja zabezpiecza przed jego wydostaniem się na zewnątrz. Mają one jednak to do siebie, że muszą być utrzymywane w idealnym stanie, gdyż łatwo o uszkodzenie lub zepsucie tych wymyślnych zabezpieczeń, a wtedy wybucha pożar. Nasze zadanie jest więc stosunkowo proste i łatwe. Wystarczy nam tylko zepsuć te wymyślne diabelskie „zabezpieczenia” i doprowadzić do zetknięcia się ognia ze słomą.

Na czym to szatańskie zabezpieczenie polega? Jest podobne do zabezpieczeń, jakie stosował wspomniany powyżej ustrój komunistyczny. „Możecie spotykać się i praktykować swoje zwyczaje, tylko nikomu o tym nie mówcie. Możecie wierzyć, w co chcecie, ale nikt poza wami nie może się o tym dowiedzieć. Uprawiajcie sobie swoje religijne hobby, byleby tylko nikt tego nie widział ani o tym nie słyszał. Nie wolno wam więc dzielić się tym z kolegami w szkole ani w pracy, nie wolno głosić tego publicznie, nie możecie też mieć dostępu do prasy, radia ani innych środków przekazu.”

Zepsucie tych zabezpieczeń w praktyce oznacza więc po prostu, że nie możemy dłużej pozostawać w naszych zaściankach, gettach czy skansenach — w naszych zamkniętych wspólnotach, lecz miejsce nasze jest wśród otaczających nas ludzi. Jesteśmy bowiem światłością świata, a świecy nie stawia się pod łóżko, lecz na świecznik. Uczniowie Jezusa kryli się przed Żydami ze wstydu i ze strachu, ale kiedy napełnił ich Duch Święty, wylegli na ulice i byli dosłownie wszędzie. Napełnili swoim przesłaniem najpierw Jerozolimę, a potem cały kraj. Duch Święty szybko zepsuł i zmiotł te krępujące ich „zabezpieczenia”, dzięki czemu wybuchł pożar,

który wkrótce ogarnął cały świat. Sam Jezus mówił przecież w kontekście swojej nauki o ogniu²⁵.

Nas nie krępują aktualnie zakazy administracyjne. Jesteśmy raczej „zabezpieczeni” przez nasz własny umysł — przez mentalność przyzwyczajoną do wygodnictwa, bierności, bezczynnego wyczekiwania, nie wychylania się i nie narażania się na niepowodzenia, skoncentrowaną na różnych „obiektywnych” przeszkodach i ograniczeniach, unikającą podejmowania trudnych wyzwań. Sądzymy, że nie jesteśmy jeszcze gotowi, że jest to zadanie ponad nasze możliwości, że na coś takiego nas nie stać, że nie mamy wystarczających środków, że nie podołamy.

Może i wiele w tym prawdy, ale powinniśmy patrzeć nie na siebie, lecz na Jezusa²⁶. Miarodajne są nie nasze, lecz Jego zasoby, środki i możliwości. Cały duchowy arsenał, o którym mówi Pismo Święte, jest do naszej dyspozycji. To prawda, że tylko w małym stopniu umiemy z niego korzystać, ale Bóg uczy swoich pracowników w trakcie pracy i walki, toteż jedynym sposobem zdobycia wszelkich niezbędnych umiejętności jest ta praca i walka.

To nie jest nasz wybór. To Bóg zadbał o to, aby nas odnaleźć, zdobyć dla siebie, przygotować i wysłać. W latach 70. i 80. charyzmatycy i zielonoświątkowcy często spotykali się, radowali się i pracowali razem. Wielokrotnie tłumaczyłem w tym czasie posługiwanie gości zagranicznych w krakowskiej „Beczce” u Dominikanów oraz u Franciszkanów, wielokrotnie też mieliśmy ludzi w sutannach na naszych spotkaniach w zielonoświątkowej kaplicy „Betlejem”. Był to wspaniały czas Bożego działania.

Potem pojawiły się problemy. U nas mówiło się, że hierarchia kościelna zaczęła „dokręcać śrubę”. U charyzmatyków mówiło się, że zielonoświątkowcy uprawiają prozelityzm. Jedno i drugie było prawdą. Przyczyna była obustronna. Kontakty w większości się urwały. Ale nie ustała Boża praca nad Jego dziećmi. Duch Święty działał nadal wśród charyzmatyków, zielonoświątkowców i w innych wspólnotach, gdziekolwiek były serca na Niego otwarte.

To było dawno temu. I owocem tej Bożej pracy jest dzisiaj nowe pokolenie — pokolenie ludzi Odnowy, świadomych, że zostali powołani, by wypełnić Boży cel. Wracając do naszego obrazu, powstały niezliczone ogniki — małe załóżki wielkiego duchowego ognia w postaci różnych ruchów odnowy, wspólnot i zborów. To nie przypadek. To starannie zaplanowane i prowadzone przez Boga działanie. Bo Bożym celem jest zawsze to, aby Jego wspaniałe orędzie dla ludzkości zataczało coraz szersze kręgi. Aby dobrodziejstwa i błogosławieństwa Ewangelii były udziałem wszystkich.

Istnieje piękna legenda o śpiących rycerzach w Czantorii. W historii chrześcijaństwa było tak wielokrotnie, że Bóg przez dłuższy czas niepostrzeżenie, bez rozgłosu, jakby w ukryciu przygotowywał wiele małych ognisk nowego pożaru — kolejnego wielkiego duchowego poruszenia, mającego znacząco przybliżyć wypełnienie się Bożych celów w stosunku do ludzkości. I po tym okresie przygotowania zawsze następuje Boży czas, Boży *kairos* — moment, w którym ci przygotowani rycerze budzą się i wyruszają, aby wykonać powierzone im zadanie.

Wiele wskazuje na to, że moment taki następuje właśnie teraz. Że te pojedyncze ogniki mają teraz połączyć się, zapłonąć jasnym światłem i wywołać potężny pożar. Nie niszczący, lecz zbawienny pożar nowej ewangelizacji i ogólnonarodowej Odnowy w Duchu Świętym. Czuję się wyraźnie pobudzony do tego, aby o tym mówić, aby do tego nawoływać i dążyć. I wierzę, że jest to zadanie wykonalne i niezbyt trudne. Wystarczy tylko rozdmuchać te istniejące ogniki, przygotowane już przez Ducha Świętego, aby z tego żaru buchnął płomień i zaczęło się palić.

Głównym czynnikiem jest oczywiście Duch Święty. To Jego podmuch rozpali ten ogień. Obserwuję i widzę, że bardzo wielu z nas nosi w sobie takie oczekiwanie i takie pragnienie.

²⁵ Ewangelia według św. Łukasza 12,49.

²⁶ List do Hebrajczyków 12,1–3.

Trzeba nam właściwie tylko uwierzyć, że jest to możliwe. Ten artykuł powstaje, jak wierzę, z inspiracji Ducha i ma na celu właśnie dmuchnięcie w ten żarzący się ogień. Gdybym się mylił, to nic by się nie działo. To artykuł ten nie poruszyłby cię, odłożyłbyś go i wzruszył ramionami. Lecz jeśli mam rację, to następować będą kolejne, coraz mocniejsze podmuchy, a niebawem buchnie płomień i zacznie się palić. Jeśli mam rację, to coś w tobie zarezonuje i skłoni cię do refleksji, a może nawet zelektryzuje i powali cię. Jeśli mam rację, to Duch Święty zacznie zmieniać twój sposób patrzenia, tak że będziesz dostrzegać coraz to nowe możliwości, aż wreszcie idea ta cię porwie i stanie się twoją pasją. Jeśli mam rację, to niebawem stwierdzisz, że nie jesteś sam, lecz że wokół ciebie pojawiają się coraz to nowi ludzie myślący podobnie, którzy tak samo jak i ty usłyszeli ten zew Ducha.

Duch Święty będzie współdziałał z nami i podpowiadał nam, co jest do zrobienia. On potrafi misternie wykorzystać zdolności i potencjał każdego człowieka. On potrafi skojarzyć z sobą ludzi odpowiednich do danego zadania. Zobaczymy niezliczone inicjatywy najróżniejszego rodzaju. Pojawiać się będą w coraz większej liczbie artykuły prasowe, programy radiowe, książki. Powstaną zapewne nowe wydawnictwa, czasopisma, gazety, nowe stacje radiowe, nowe kanały telewizyjne. Będą pojawiać się zespoły, chóry i orkiestry, nowa twórczość publicystyczna, poetycka, malarska, kompozytorska, sceniczna, filmowa. Pojawi się wysyp kursów i szkół biblijnych, punktów katechetycznych, stacji misyjnych, grup domowych.

Ludzie Odnowy zaistnieją w społeczeństwie i wpiszą się w jego świadomość, gdyż będą widoczni dosłownie wszędzie: w zakładach pracy, szkołach, biurach, placówkach handlowych, samorządach, organach władzy, mediach, miejscach publicznych. A treścią tego wszystkiego będzie nie jakiś stary czy nowy kierunek religijny, nie jakieś stare czy nowe hasła społeczne czy polityczne, nie nawet Odnowa, lecz natchnione przez Ducha stare lecz zawsze świeże, potężne, wspaniałe, ożywcze przesłanie Ewangelii, zdolne odnowić życie każdego człowieka, a w rezultacie zdolne odnowić oblicze tej ziemi.

A sposobem przekazywania innym tego przesłania będzie nie agitacja, lecz praktyczna prezentacja nowego, przemienionego życia z jego wspaniałymi, ozdowieńczymi cechami. Nie będzie to aroganckie, buńczuczne, nachalne rozpychanie się, którego mamy już dosyć, lecz cicha, łagodna, pokorna, pociągająca wszystkich kontynuacja dzieła Mistrza z Nazaretu, który powiedział: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana*²⁷.

Celem więc nie jest i nie może być lansowanie ludzi Odnowy ani nawet samej idei Odnowy, lecz zaistnieć musi w społeczeństwie Ewangelia i wpisać się musi głęboko w jego świadomość, że jest ona mocą Bożą, zdolną i przeznaczoną do tego, aby przemienić i uszczęśliwić człowieka, zaspokoić jego potrzeby, rozwiązać jego problemy. Wpisać się musi w świadomość społeczną to, że Chrystus dziś żyje i działa — ratuje, wyzwala i przemienia człowieka, a także odnowić może całe społeczeństwo — zmienić pustynię w urodzajny ogród.

To wszystko właściwie już się dzieje. Przesłanie tej treści przekazuje nam Duch Święty już od lat i niejedno zostało już zrobione. Są już tysiące tych, którzy zostali ogarnięci tą pasją i podejmują stosowne działania. Chodzi tylko o to, by ten ogień ogarnął wszystkich potencjalnych ludzi Odnowy i buchnął już naprawdę jasnym płomieniem. Pozwolę sobie zakończyć modlitwą, używając słów pewnej piosenki jednego z ludzi Odnowy, Bogdana Pieczyraka: „Wiej, Duchu Święty, wiej, Nad całą Polską wiej! Zmieniaj dziś serca, Niech ły szczęścia w oczach zagoszczą!”

²⁷ Ewangelia według św. Łukasza 4,18–19.

Jak skutecznie zwalczać zło społeczne?

(10 grudnia 2005 r.)

Nękają nas różne tak zwane patologie społeczne. Alkoholizm, narkomania, korupcja, przemoc w rodzinie, przestępczość nieletnich, przestępczość podatkowa, afery przemysłowe, nieuczciwość w różnych postaciach, wymuszenia, napady, rozboje. Pełna lista byłaby bardzo długa. Od dawna stosujemy wobec nich różne środki, ale z wątpliwym skutkiem. Panuje powszechne przekonanie, że sytuacja we wszystkich tych dziedzinach raczej stale się pogarsza. Kolejne ekipy rządowe składają obietnice radykalnej poprawy, ale po czasie okazuje się, że prawie nic z tego nie wychodzi.

Ogólnie mówiąc, chodzi o różne postacie popełnianego przez nas jako obywateli tego kraju zła. Mówię „przez nas”, ponieważ odrzucam powszechną postawę, według której wszystko to dotyczy zawsze „ich”, a nigdy nie „nas”. „My” jesteśmy zawsze w porządku i bez zarzutu. To „oni” stanowią problem i zasługują na potępienie. Uważam więc i twierdzę, że jakiegokolwiek podejście do problemu społecznego zła, jeśli ma mieć szansę powodzenia, musi być podejściem w kategoriach „my”, a nie w kategoriach „oni”. Chodzi bowiem nie o problem czyjś, lecz o problem nasz. My wszyscy jesteśmy winni zła i wszyscy ponosimy jego skutki.

— Jak generalnie staramy się te zjawiska zwalczać? — Ponieważ najróżniejsze apele nie dają z reguły rezultatu, pozostają rozwiązania siłowe. Tam, gdzie można zrobić coś złego, trzeba ludzi kontrolować, aby temu zapobiec. Tam, gdzie mimo kontroli doszło do nadużyć, trzeba kontrolę zaostrzyć. Popełniających zło trzeba zastraszać groźbami, a jeśli to nie pomaga, surowo karać. Jeśli kara nie odnosi skutku, powinna być surowsza.

Niby to wszystko oczywiste i logiczne, ale czy skuteczne? Wszyscy wiemy, że to nie skutkuje. Można podać dowolną liczbę oczywistych dowodów. W przeszłości w niektórych krajach próbowano rozwiązać problem alkoholizmu, wprowadzając prohibicję. W rezultacie produkcja i dystrybucja zesłała do podziemia, ale spożycie wcale nie zmalało. Walka z narkomanią jest równie nieskuteczna. Ostrzejsze przepisy karne nie zmniejszają z reguły liczby popełnianych przestępstw, lecz tylko zwiększają liczbę więźniów, więzień i personelu więziennictwa. Ostrzejsze przepisy antyaborcyjne tworzą podziemie aborcyjne i turystykę aborcyjną, lecz nie ograniczają liczby aborcji.

W rezultacie więc takiej filozofii walki ze złem powstaje coraz więcej instytucji do walki ze złem, ale nie pomniejsza się zło. Jest coraz więcej policjantów, coraz więcej kontrolerów, coraz więcej kamer, coraz więcej radarów, coraz więcej rewizorów i rewidentów. W dalszej kolejności powstawać muszą organy kontrolujące tych kontrolerów, wyższe instytucje do zwalczania korupcji i przestępczości mającej miejsce w niższych instytucjach do zwalczania korupcji i przestępczości, kolejne wyższe sądy i komisje śledcze do zwalczania korupcji i przestępczości mającej miejsce w niższych sądach i komisjach śledczych do zwalczania korupcji i przestępczości itd. Zaiste obraz to ponury i tchnący beznadzieją.

Ale czy przypadkiem jako chrześcijanie nie dysponujemy skutecznym środkiem, mogącym w sposób generalny i ogólny rozwiązać problem społecznego zła? Czy w kraju zamieszkałym w ponad 95 procentach przez chrześcijan takie patologiczne zjawiska mają w ogóle prawo mieć miejsce?

— To znowu ta twoja górnolotność, marzycielstwo i całkowite rozminięcie się z rzeczywistością. Czy nie widzisz, że istnieją i pracują całe sztaby hierarchów i całe armie duchownych, a nikt z nich nawet nie stawia sobie takiego celu, ponieważ dawno już uznali, że jest to niemożliwe? Czy myślisz, że to tylko ty odkryłeś jakiś cudowny środek? —

Odpowiem bardzo prosto i jednoznacznie. Wszyscy chrześcijanie, niezależnie od wyznania, uważają Pismo Święte za księgę zawierającą Bożą mowę, Boże orędzie do rodzaju ludzkiego. I twierdzą, że kto tę księgę studiuje i traktuje na serio, ten wie, że zawiera ona taki cudowny przepis na pokonanie zła, które nęka pojedynczych ludzi i całe społeczeństwa. I ktokolwiek traktuje poważnie i wciela w życie te Boże wskazówki, zawarte w Piśmie Świętym, doznaje wyzwolenia od wszelkich patologii i staje się człowiekiem prawym i szlachetnym. Jeśli więc ktoś podaje się za chrześcijanina, a takim człowiekiem nie jest, to są tylko trzy możliwe tego przyczyny:

1) Pismo Święte człowieka nie interesuje, nie czyta go, nie zna więc Bożego przesłania, zawartego w Biblii, toteż nie poznał drogi, która do takiego wyzwolenia od zła prowadzi, nie wie nawet, że ona istnieje i dlatego nie idzie nią i niczego dla siebie od Boga ani od chrześcijaństwa się nie spodziewa.

2) Człowiek zapoznał się z treścią Pisma Świętego, poznał więc dokonane przez Boga dzieło wyzwolenia człowieka, zna też przynajmniej w zarysie drogę, prowadzącą do tego wyzwolenia, jednak uznał to przesłanie Biblii za utopijne, nieskuteczne, a więc w istocie rzeczy nieprawdziwe, na skutek czego uważa Biblię za książkę bez wartości, a tym samym chrześcijaństwo za pozbawione mocy i bezużyteczne.

3) Człowiek nie poszukuje sposobu wyzwolenia się spod władzy zła, gdyż bądź uważa się za dobrego, nie potrzebującego takiego wyzwolenia, bądź też nie dba o dobro i chce pozostawać w tym, co złe, toteż Pismo Święte wcale nie jest mu potrzebne.

Można by krótko podsumować, że to ogromne bogactwo, jakie Bóg oferuje człowiekowi i społeczeństwu, mogące całkowicie zmienić życie ludzkie, ten pierwszy traci z powodu swojej niewiedzy, ten drugi z powodu niewiary, a ten trzeci z powodu pychy lub niedbalstwa. Każdy człowiek jeszcze nie wyzwolony przez Chrystusa ze swojego zła czyli grzechu może tutaj sprawdzić, jaka jest przyczyna tego, że znajduje się wciąż jeszcze w niewoli.

Mamy więc różne rodzaje „chrześcijan” ulegających różnym patologiom. Napisałem „chrześcijan” gdyż nikt chyba nie jest tak naiwny, by sądzić lub twierdzić, że wszystkie te patologie dotyczą tylko owych niecałych 5 procent naszego społeczeństwa. I dodałem cudzysłów, gdyż nikt chyba nie będzie bronił tezy, że człowiek zniewolony przez taki czy inny grzech jest w całym, pełnym, biblijnym tego słowa znaczeniu chrześcijaninem.

Przytoczmy w tym kontekście znamienity fragment Nowego Testamentu: *Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą*²⁸.

Byłoby wskazane, aby eksperci rządowi od finansów obliczyli, jakie są koszty społeczne w miliardach złotych w skali rocznej każdego z tych wymienionych wyżej „uczynków ciała”, a także tych nie wymienionych jak kłamstwa, oszustwa, kradzieże i wiele innych. Okazałoby się, że nasz uwolniony z nich kraj stałby się najbogatszym w Europie i pławilibyśmy się w dostatku i dobrobycie. Bo jest tylko jeden powód naszych kłopotów gospodarczych i naszego ubóstwa wszelkiego rodzaju: grzech.

— Ale jakie jest z tego wyjście? Ogólnie wiadomo, że grzech jest złem, lecz ogólnie także wiadomo, że człowiek nie ma dosyć sił, aby się z nim uporać. Czy więc tych, którzy cierpią pod tyranią alkoholizmu czy narkomanii, mamy potępiać? Czy nie należy mieć dla nich wyrozumiałości? — Absolutnie nie mamy potępiać i absolutnie mamy mieć wyrozumiałość. Ale

²⁸ List do Galatów 5,19–21.

ona powinna nas prowadzić do tego, że wskażemy tym zniewolonym Chrystusową drogę do wolności! Czyżbyś był jednym z tych, którzy nie wiedzą lub nie wierzą, że ona istnieje?

Jezus rozpoczął swoją postugę od uroczystej deklaracji: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana*²⁹. Jak Bóg tego dokonał?

Powiedzieliśmy, że tamy i zapory zewnętrzne w postaci zakazów, nakazów, grózb i kar są nieskuteczne. Wiedział też o tym Bóg, a świadczy o tym cały Stary Testament, i dlatego Bóg zastosował zupełnie inny, nowy środek. Zbudował zaporę przeciwko grzechowi we wnętrzu człowieka. Już starotestamentowi prorocy zapowiadali: *Oto nadchodzą dni — wyrocznia Pana — kiedy zawrę [...] nowe przymierze [...] Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu*³⁰. *Dam im jedno serce i wniosę nowego ducha do ich wnętrza. Z ciała ich usunę serce kamienne, a dam im serce cielesne, aby postępowali zgodnie z moimi poleceniami, strzegli nakazów moich i wypełniali je*³¹. Biblia Tysiąclecia zawiera do pierwszego z tych fragmentów przepiękny przypis, wyjaśniający istotę tej zmiany: „Nowe Prawo tego przymierza nie będzie czymś narzuconym z zewnątrz i nakazanym, lecz spontanicznym dążeniem ich serca”.

W istocie rzeczy to jest sedno Ewangelii, sedno wyzwolenia, jakiego dokonał Chrystus. Św. Paweł wyjaśnia, że ten zapis na sercu dokonany został *nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego*³². Nic dziwnego, że anioł powiedział do Józefa o Maryi: *Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów*³³. Nic dziwnego, że chór aniołów zwiastował ziemianom *radość wielką*³⁴. Nic dziwnego, że Zachariasz mówił, *iż z mocy nieprzyjaciół wyrwani bez lęku służyć Mu będziemy w pobożności i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze*³⁵.

I taka wspianiała przemiana człowieka dokonuje się już od prawie dwóch tysięcy lat! Takich ludzi wyzwolonych z tyranii grzechu jest w naszym kraju wiele tysięcy. Wśród nich jest także wiele byłych alkoholików, narkomanów, złodziei, oszustów, przestępców. I teraz oni nie popełniają już tych czynów nie dlatego, że nie wolno i że boją się kary, lecz dlatego, że nie muszą, gdyż zostali z nich wyzwoleni. Nie trzeba ich pilnować, nie trzeba nawet kontrolować, bo kontroluje ich własne odrodzone sumienie, to biblijne „serce”, na którym Duch Święty wypisał Boże Prawo miłości bliźniego i dobra.

Znam osobiście ludzi, którzy po doznaniu tej swojej wewnętrznej przemiany pisali listy, jeździli do znajomych, odwiedzali swoje dawne zakłady pracy, aby tam przyznać się do dokonanych przed laty kradzieży, oddać skradzione przedmioty lub zaoferować rekompensatę, wyznać wypowiedziane kiedyś kłamstwa, prosić o przebaczenie złych słów i wiele tym podobnych. Znam osobiście ludzi, którzy po przejechaniu tramwajem bez biletu kupują w kiosku bilet i niszczą go, regulując w ten sposób zaległą należność za przejazd. Znam osobiście ludzi, którzy zwolnili się z pracy, kiedy pracodawca wymagał od nich mówienia kłamstw lub nieuczciwości. Znam osobiście ludzi, których lekarze usilnie nakłaniali do zgody na aborcję z uwagi na stan zdrowia matki i płodu, ale zdecydowanie odmówili i Bóg cudownie im dopomógł w szczęśliwym urodzeniu zdrowego potomstwa.

²⁹ Ewangelia według św. Łukasza 4,18–19.

³⁰ Księga Jeremiasza 31,31–34.

³¹ Księga Ezechiela 11,19–20.

³² 2 List do Koryntian 3,3.

³³ Ewangelia według św. Mateusza 1,21.

³⁴ Ewangelia według św. Łukasza 2,10.

³⁵ Ewangelia według św. Łukasza 1,74–75.

Tak więc moc Ewangelii to nie utopia. Bóg obmyślił wspaniały program odnowy, Jego Syn Jezus Chrystus go zrealizował, a Duch Święty wdraża go w naszym praktycznym życiu na co dzień. I my mamy wszelkie środki i możliwości, aby jako chrześcijanie być nimi w całej pełni czyli korzystać nie tylko z drobnych okruszyn Bożej prawdy, lecz ucztować do syta, korzystając z niezmierzonej obfitości Bożego stołu. Trzeba najpierw nam samym się nasycić, a potem pójść z tą niesamowitą wieścią o wyzwoleniu do naszych sąsiadów i bliskich.

— A co konkretnie mamy im mówić? — Jeśli chodzi o pojedynczych ludzi, to dla wszystkich tych trzech wymienionych wcześniej klas jest tylko jedna droga wyjścia: Pozwól Chrystusowi mówić do siebie poprzez Jego Słowo, studiuj je z modlitwą i postępuj według jego wskazówek, a prawda w nim zawarta sprawi, że z pewnością doznasz wyzwolenia, gdyż Chrystus powiedział: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*³⁶.

Jeśli zaś chodzi o wymiar społeczny omawianej kwestii, to nasuwa się wniosek, dotyczący tych, którzy nie należą do żadnej z tych trzech klas, czyli tych, którzy idą drogą wskazaną przez Pismo Święte, coraz bardziej poznają Bożą prawdę i cieszą się z darowanego im przez Chrystusa wyzwolenia. To my ponosimy odpowiedzialność za naszych współobywateli. To my powinniśmy być dla nich drogowskazem do Chrystusowego wyzwolenia. Bo to my jesteśmy *listem Chrystusowym, który znają i czytają wszyscy ludzie*³⁷.

Jeśli więc jest w naszym kraju tak ogromna liczba tych, którzy o Bożych nieprzebranych bogactwach dla człowieka nie wiedzą, którzy w prawdziwość i skuteczność Bożego przesłania ani w realną możliwość wyzwolenia z niewoli grzechu nie wierzą lub którzy nie widzą swojego grzechu albo nie chcą się z niego wyzwolić, świadczy to o tym, że nasze światło świeci niedostatecznie, czyli że coś także i w naszym własnym chrześcijaństwie jest alarmująco nie w porządku. Dlatego odnowa powinna rozpocząć się od nas samych.

Nie trzeba nam czekać na innych ani martwić się, czy inni zareagują. Życie wyzwolone z mocy zła jest niezmiernie atrakcyjne. Nie możemy jednak go ukrywać, ulegając powszechnej opinii, że to sprawa prywatna i intymna. Co powiedziałbyś o człowieku, który w czasie epidemii jakiejś złośliwej choroby znalazłby skuteczne na nią lekarstwo, a trzymałby to w tajemnicy? Niewątpliwie byłby winien ciężkiego zaniedbania. Uczniowie Chrystusa nie mogą milczeć i nigdy nie milczeli, nawet jeśli ich do tego zmuszano. Jeśli więc, znając skuteczny środek na zło, milczymy, obarczamy się winą.

— Ale... — W Bożej radosnej wieści o wyzwoleniu nie ma żadnych „ale”. Bóg zadbał o wszystko i krocząc wytyczoną przez Niego drogą znajdziemy na niej w Jego Słowie wszystkie potrzebne nam środki i pokonamy wszystkie przeszkody. Istnieje realne, wspaniałe rozwiązanie problemu zła dla każdego z nas osobiście i dla naszej Ojczyzny. Porzucmy nasze nieskuteczne ludzkie wysiłki, a skorzystajmy z wszystkiego tego, czego uczy nas Boże Słowo. Bo w tym jest wspaniała perspektywa niebywałego rozkwitu dla naszego narodu i naszego kraju.

8

Obdarowani wolnością

Kiedy słyszymy jakieś nawoływanie do odrodzenia duchowego, obojętne czy z ust księdza, biskupa, papieża, jakiegoś ewangelisty czy nawet mużulmanina, znaczna część z nas odruchowo zajmuje postawę obronną. Dlaczego? Ponieważ podświadomie tłumaczymy to sobie tak, że żąda

³⁶ Ewangelia według św. Jana 8,31–32.

³⁷ 2 List do Koryntian 3,2–3.

się od nas, abyśmy poddali się jakiemuś odgórnie narzuconemu systemowi reguł oraz ludzkim hierarchom, pilnującym ich przestrzegania. I to w dodatku reguł, których dobrze nie znamy i o słuszności których nie jesteśmy do końca przekonani, oraz hierarchom, którym nie do końca ufamy. Utrzymuje się bowiem dosyć rozpowszechnione przekonanie, że to „Kościół” przez całe wieki przymuszał ludzi do kierowania się „jedynie zbawiającą prawdą”, surowo karząc i tępiąc opornych, a przy okazji utrudniając rozwój intelektualny, społeczny, kulturalny, artystyczny, gospodarczy, naukowy, techniczny. Jest to niewątpliwie spojrzenie nieobiektywne, tendencyjne, gdyż na rachunek Kościoła trzeba także zaliczyć wiele szlachetnych wysiłków i inicjatyw, zmierzających do eliminowania lub łagodzenia krzywdy społecznej. Niemniej jednak, aczkolwiek niesłusznie, duchowość często kojarzona bywa z zacofaniem, a dążenie do jej wzrostu z usiłowaniami powstrzymania postępu.

Mówiąc bardziej konkretnie, odwoływanie się do wartości chrześcijańskich odbierane jest często jako chęć nawrotu do nieciekawej przeszłości, a wskazywanie na ewangeliczny program odnowy jako sięganie po środki już stosowane, które okazały się nieskuteczne. I rzeczywiście, patrząc na liczne fragmenty historycznej „chrześcijańskiej” przeszłości, a nawet i teraźniejszości, wiele osób z całym przekonaniem mówi: „Nie! Ślicznie dziękujemy. To już przerabialiśmy”.

Postawa taka bierze się stąd, że istnieje ogromna przepaść między programem wynikającym z treści Ewangelii, a jego karykaturalną realizacją historyczną, czyli tym wszystkim, co człowiekowi niewierzącemu kojarzy się z pojęciem „chrześcijaństwo”. Boża oferta dla ludzkości jest doskonała, natomiast czynnik ludzki jest źródłem zniekształceń i wypaczeń. Kościoły instytucjonalne zawiodły i zawodzą na wiele sposobów, jednak Kościół jako organizm duchowy pokonuje przeszkody i pod kierownictwem Ducha Świętego podąża do wytyczonego celu. Aktualnie mamy na to więcej dowodów niż kiedykolwiek w przeszłości.

Koniecznym warunkiem skutecznej odnowy społecznej i podążania w kierunku dobra jest wolność sumienia, wyznania, przekonań. Ponieważ kościoły instytucjonalne nieraz ją gwałciły, panuje prawie powszechne przekonanie, że jest ona osiągnięciem humanizmu i wywalczona została w starciu z ówczesnym chrześcijaństwem, które było jej przeciwne. Taka jest niestety prawda historyczna. Pod hasłami wolności, równości i braterstwa walczyli wolnomyślicielecy rewolucjoniści, a instytucjonalny Kościół bronił raczej starego porządku. Filozof Voltaire rozmawiał podobno kiedyś z przedstawicielami jakiejś sekty, którzy przyszli go „nawracać”. Słuchał ich przez chwilę, po czym przerwał i odpowiedział: „Nie wierzę ani słowa z tego, co mówicie, ale oddałbym życie za to, aby było wam wolno to mówić”.

Trzeba jednak zauważyć, że wielu twórców tych idei było ludźmi głęboko wierzącymi, oddanymi Bogu i ceniącymi Pismo Święte. I to między innymi jego treść doprowadziła ich do wniosku, że żmudne dochodzenie do prawdy wymaga wolności i nie może przebiegać pod nadzorem ludzi przypisujących sobie nieomyślność. Tak, to prawda, że „wiarę” chrześcijańską czy raczej jakiś jej konkretny wariant narzucano niejednokrotnie ludziom siłą, jednak nie działało się to nigdy w myśl Ewangelii, lecz zawsze wbrew Ewangelii.

Wielce istotne jest zrozumienie, jak bardzo głęboko wolność człowieka jest osadzona w Piśmie Świętym i w nauczaniu Chrystusa. Horace Greeley wyraził to w następujących słowach: „Jest rzeczą niemożliwą zniewolenie umysłowe lub społeczne ludzi czytających Biblię. Zasady biblijne są fundamentem ludzkiej wolności”³⁸.

Zauważmy, że już od pierwszych kart Starego Testamentu Bóg stawia człowieka raz po raz przed wolnym wyborem. W środku ogrodu Eden stało drzewo poznania dobra i zła. Ze względu

³⁸ Amerykanin Horace Greeley (1811–1872) był politykiem, wydawcą wpływowego dziennika New York Tribune, założycielem Partii Republikańskiej, działaczem na rzecz zniesienia niewolnictwa. Cytat pochodzi z: Henry H. Halley, *Halley's Bible Handbook*, Zondervan, Grand Rapids, Michigan 1964, s. 22 (tłum. autora).

na dobro człowieka Bóg ostrzegł go przed spożywaniem z niego owocu, jednak nie uczynił nic, aby mu to uniemożliwić. Nie otoczył tego drzewa zasiekami z drutu kolczastego ani nie umieścił tam uzbrojonych wartowników. Widząc dyszącego zazdrością i gniewem Kaina Bóg ostrzegł go dobitnie przed grzechem i pouczył, że powinien nad nim panować, ale nie zrobił nic, by uniemożliwić mu zabójstwo Abla.

— Dlaczego tego nie zrobił? Przecież zapobiegłby w ten sposób strasznej tragedii upadku w grzech, której skutki nękają nas po dzień dzisiejszy! — Właśnie. Czasem, kiedy widzimy zło, popełniane przez ludzi, nasuwa nam się myśl, że byłoby lepiej, gdyby Bóg traktował nas jako istoty niepoczytalne i uczynił nam wybór zła niemożliwym. Ale to zdegradowałoby nas do roli niewolników. Najwyraźniej Bóg nie przeznaczył nas do takiej roli. Chce mieć partnerów, cieszących się wolnością. To widać wyraźnie także z wszystkich dalszych przypadków Jego postępowania z człowiekiem. Bóg mówi: *...kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo*³⁹. Jest to jednak zawsze zaproszenie i zalecenie, a nigdy przymus.

To samo dotyczy nauki Chrystusa. *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*⁴⁰. *W imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom*⁴¹. Wszelkie Boże nakazy są propozycjami, które człowiekowi wolno przyjąć lub odrzucić. *...gdzie jest Duch Pański — tam wolność*⁴². Człowiek odpowiada za swoje wybory i ponosi ich konsekwencje. Jakże szaleńczy wydaje się pomysł narzucania ludziom Bożej woli przymusem, siłą i gwałtem! Kiedykolwiek widzimy takie postępowanie, podejmowane rzekomo w imię Boga, możemy mieć całkowitą pewność, że Bóg nie ma z tym nic wspólnego.

— Jak więc mogą chrześcijanie wypełnić swoje posłannictwo i pozyskać dla Chrystusa wszystkie narody? — Tylko *głosząc i nauczając*, to znaczy w mocy Ducha Świętego przekonując wszystkich ludzi, że Boże propozycje i rozwiązania są dla każdego człowieka i każdego społeczeństwa optymalne. W grę wchodzi więc tylko „pozyskiwanie”, a nigdy nakazywanie, zmuszanie, naciskanie, szantażowanie itp. Jezus Chrystus nazwał siebie dobrym pasterzem. Za dobrym pasterzem owce podążają dobrowolnie. W odróżnieniu od złych pasterzy, którzy usiłują pędzić owce przed sobą.

Zachwyceni jakąś ideą jesteśmy w pokusie wprowadzania jej w życie za wszelką cenę, nie przebijając w środkach. Jeśli jednak użyjemy środków, naruszających czyjąś wolność, to tym samym zaprzepaszczyliśmy daną ideę i wykluczamy możliwość wprowadzenia jej w życie. Idea bowiem naprawdę wartościowa może zwyciężyć i utrzymać się dzięki swojej wartości, natomiast idea wprowadzona siłą będzie mogła utrzymać się tylko dzięki tej sile.

Mieliśmy w XX wieku dwie bezbożne idee, które ich zagorzali zwolennicy narzucili siłą. Obie one okazały się ideami zła i upadły mimo prób utrzymywania ich przemocą. Na horyzoncie są jeszcze dalsze takie idee i być może znajdują się tacy, którzy nie wyciągnęli nauki z tych lekcji historii i zechcą jeszcze raz powtórzyć tę beznadziejną próbę, z góry skazaną na niepowodzenie. Prawdziwy lud Boży, wierny nauce Chrystusa, jest naturalnym wrogiem wszelkiego totalitaryzmu. Tak było zawsze w przeszłości i tak będzie aż do upadku ostatniego z nich. Kiedykolwiek widzimy kogoś, uciekającego się w lansowaniu swoich celów do ograniczania ludzkiej wolności, możemy być pewni po pierwsze tego, że jego cele są niewiele warte, a po drugie tego, że prędzej czy później ten ktoś poniesie klęskę. Tyrania może utrzymywać się przez pewien czas i dokonać wielkich spustoszeń, ale w końcu upadnie, ponieważ Panem historii jest Bóg.

³⁹ Księga Powtórzonego Prawa 30,15–20.

⁴⁰ Ewangelia według św. Marka 16,15.

⁴¹ Ewangelia według św. Łukasza 24,47.

⁴² 2 List do Koryntian 3,17.

Jako uczniowie Chrystusa, zachwyceni wspaniałością i skutecznością Jego nauki, nie mamy ani żadnej chęci, ani żadnej potrzeby uciekania się do nacisków czy manipulacji w trakcie wprowadzania jej w życie. Jest ona wystarczająco atrakcyjna, aby pozyskać wszystkich ludzi dobrej woli. Mamy nadnaturalne wsparcie mocą Ducha Świętego i mamy liczne biblijne obietnice, w których Bóg zapewnia nas o tym, że Jego program zostanie zrealizowany. Aby tak jednak było w naszym konkretnym przypadku, musimy upewnić się, że stosujemy konsekwentnie strategię Mistrza opartą o bezwzględne dobro, a unikamy wszelkich elementów zła.

Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy działają różne orientacje polityczne, podające się za chrześcijańskie i występujące pod hasłami chrześcijańskimi. Jednym z bardzo ważnych kryteriów ich oceny powinien być ich stosunek do wolności. Słyszac jednoznacznie wrogie uwagi na temat ludzi niewierzących lub nastawionych krytycznie do religii, widząc przejawy nietolerancji od sarkastycznych aluzji aż po obraźliwe wyzwiska i pogróżki pod adresem mniejszości religijnych, etnicznych czy seksualnych, możemy być pewni, że mamy do czynienia z ludźmi dalekimi od charakteru i nauki Chrystusa. I nie trudno odgadnąć, że gdyby tacy ludzie doszli do władzy, mielibyśmy niechlubną powtórkę z historii.

— Ale czy to znaczy, że ma istnieć wolność popełniania zła? — W pewnym sensie i w pewnym stopniu tak, gdyż sami będąc złymi nie jesteśmy w stanie wykorzystać zła bez stosowania zła. Mówi o tym Ewangelia, zwracając naszą uwagę na to, iż Bóg *sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych*⁴³. Jeszcze wyraźniej widać to w przypowieści Chrystusa o chwacie⁴⁴. Chwastem na roli są *synowie Złego* w świecie. Gospodarz zabrania swoim sługom go wyrwać i każe pozwolić mu rósć aż do żniwa.

Władza ma oczywiście obowiązek bronić społeczeństwo przed przestępczością. Od tego jest prawo karne i wymiar sprawiedliwości. Dotyczy to jednak tylko ograniczonego zakresu czynów ewidentnie destrukcyjnych. Idea wymiaru sprawiedliwości ulega wypaczeniu, jeśli dochodzi do poszerzania tego zakresu o czyny, będące złymi tylko w subiektywnym przekonaniu rządzących. Rozgraniczenie w konkretnych przypadkach może być trudne i wymaga wielkiej rozwagi i mądrości Bożej, z pewnością jednak nie jest zgodna z tą mądrością sytuacja, kiedy „prawda” rządzących jest przymusowa dla wszystkich.

To samo dotyczy stosunków wewnątrz Kościoła. Duchowe przywództwo nie może nikomu narzucać swojej woli ani nikogo zmuszać. Nie jest ono powołane do tego, by panować nad duszami, lecz by być dla nich wzorem⁴⁵. Każdy człowiek jest przed Bogiem odpowiedzialny osobiście i przede wszystkim musi kierować się własnym sumieniem. Mądry przyjmie oczywiście dobrą radę, ale nie może przekazać nikomu odpowiedzialności za swoje postępowanie. Przywódcom należy się szacunek, ale nie bezwzględne posłuszeństwo. Prawo państwowe zabrania zakładania organizacji, w których obowiązywałoby bezwzględne posłuszeństwo rządzącym. Organizacje takie słusznie uważane są za ekstremistyczne. Wolność człowieka w żadnym wypadku nie może być gwałcona.

Próby wcielenia w życie etyki chrześcijańskiej przez akty legislacyjne i naciski administracyjne to pomieszanie z poplątaniem. Świadczy to o moralnej i socjologicznej niekompetencji tych, którzy takie wysiłki podejmują. Nie tylko nikogo nie można w ten sposób pozyskać, lecz w dodatku wszystkim nie do końca przekonanym do chrześcijaństwa można je w ten sposób skutecznie obrzydzić. Ponieważ zaś w przeszłości to już się działo na wielką skalę i tkwi w ludzkiej pamięci, mamy aktualnie do czynienia z dosyć powszechną niechęcią lub

⁴³ Ewangelia według św. Mateusza 5,43–48.

⁴⁴ Ewangelia według św. Mateusza 13,24–30; 13,36–43.

⁴⁵ 1 List św. Piotra 5,1–3.

przynajmniej podejrzliwością. Wielu naszych rodaków, słysząc hasła duchowej odnowy, podejrzewa, że o to właśnie chodzi tym, którzy ją lansują. Że marzą oni o wprowadzeniu wartości chrześcijańskich pod przymusem. A podejrzienia takie potwierdza istnienie i działalność tych, którzy faktycznie zdają się mieć takie zamiary.

Wypada więc na koniec raz jeszcze dobitnie stwierdzić: Bóg obdarzył człowieka wolnością wyboru i wolność ta jest jego niezbywalnym prawem. Każdy, kto powstaje, aby człowieka tej wolności pozbawić, narusza Boże prawa. Bóg dobitnie ostrzega człowieka przed złem i jego skutkami i Kościół z Bożego upoważnienia i nakazu także ma prawo i obowiązek to robić. Powinien to robić apelując do ludzkich sumień, prezentując swoim wysokim przykładem moralnym wspaniałość życia wyzwolonego od zła i wskazując ludziom drogę do owego ewangelicznego wyzwolenia. Każdy człowiek ma jednak wolność tę Bożą ofertę przyjąć lub ją odrzucić. Bez względu na to, czy ją przyjmuje, czy odrzuca, Bóg kocha go niezmiennie i dlatego także ze strony ludu Bożego człowiek taki powinien doświadczać Bożej miłości.

9

Krucjata miłości

Pismo Święte uczy nas, że *Bóg jest miłością*⁴⁶. Ukochał nas swoją bezwarunkową miłością i z miłości zaprosił nas do partnerstwa z sobą, gdyż pragnie, abyśmy odzwierciedlali Jego charakter miłości. *Będziesz miłował* — oto pierwsze i największe przykazanie, pierwsza i najważniejsza oferta Boga dana człowiekowi, będąca esencją całego Prawa⁴⁷. Jest to ni mniej ni więcej tylko zaproszenie do uczestnictwa w życiu Boga, stanowi więc dla ludzkości propozycję zawrotnego awansu. Jeśli bowiem nienawidzimy i zabijamy, postępujemy jak diabeł. Jeśli osądzamy i potępiamy, postępujemy jak ludzie. Jeśli zaś przebaczymy i miłujemy, postępujemy jak Bóg.

Przykazanie *będziesz miłował* składa się z dwóch części: miłości do Boga i miłości bliźniego. Św. Jakub nazywa przykazanie miłości bliźniego jak siebie samego „królewskim Prawem”⁴⁸. Aby wczuć się w ogromny kontrast życia opartego na tym przykazaniu w porównaniu z życiem w niewoli żądź i grzechu, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, zwróćmy uwagę na zwięzłą biblijną charakterystykę jednego i drugiego.

Życie ludzi po upadku w grzech na skutek zerwania więzi z Bogiem stało się życiem pozbawionym miłości. Zapanował egoizm, prowadzący do takich uczynków „ciała” jak *nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne*⁴⁹. Wszystko to składa się na diabelską kulturę egoizmu, będącą zaprzeczeniem miłości⁵⁰.

Jednak Bóg miłości postarał się o ratunek. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*⁵¹. To życie wieczne jest życiem Bożym, a więc życiem miłości. Miłość tę rozlewa w naszych sercach

⁴⁶ 1 List św. Jana 4,8.16.

⁴⁷ Ewangelia według św. Mateusza 22,36–40; Ewangelia według św. Marka 12,28–34; Ewangelia według św. Łukasza 10,25–28; List do Galatów 5,14.

⁴⁸ List św. Jakuba 2,8.

⁴⁹ List do Galatów 5,19–21.

⁵⁰ Zob. 1 List św. Jana 3,4–9.

⁵¹ Ewangelia według św. Jana 3,16.

Duch Święty⁵². *Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*⁵³. Samą miłość zaś określa Pismo Święte następująco: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*⁵⁴. Wszystko to składa się na kulturę miłości, będącą Bożą alternatywą dla diabelskiej kultury egoizmu⁵⁵.

I teraz pytania kontrolne, które niechaj każdy z nas zada i odpowie na nie szczerze samemu sobie:

1. Czy człowieka, który jest chrześcijaninem, powinno cechować postępowanie charakterystyczne dla „ciała”, czy raczej dla „ducha”?
2. Czy w kraju chrześcijańskim, którego obywatele w przygniatającej większości są chrześcijanami, powinna panować kultura egoizmu, czy raczej kultura miłości?
3. Czy mnie osobiście cechuje postępowanie charakterystyczne dla „ciała” czy dla „ducha”?
4. Czy w Polsce panuje kultura egoizmu, czy kultura miłości?
5. Czy ten stan rzeczy jest prawidłowy, czy też trzeba w nim coś zmienić?
6. Czy istnieją możliwości i środki, potrzebne do dokonania takiej zmiany?
7. Co konkretnie trzeba zrobić, aby taka zmiana aktualnego stanu rzeczy nastąpiła?

Zanim sami udzielimy odpowiedzi na te pytania, zastanówmy się, jak odpowiedziałby na nie Jezus i Jego apostołowie.

Jezus: *Idź i odtąd już nie grzesz*⁵⁶; ...*już nigdy nie grzesz*⁵⁷.

Św. Piotr: *Wystarczy bowiem, żeście w minionym czasie pełnili wolę pogan i postępowali w rozwiązłościach, żądzach, nadużywaniu wina, obżarstwie, pijaństwie i w niegodziwym bałwochwalstwie. Temu też się dziwią, że wy nie płyniecie razem z nimi w tym samym prądzie rozpuszty, i źle o was mówią*⁵⁸.

Św. Paweł: *Niegdyś bowiem i my byliśmy nierozumni, oporni, błędzący, służyliśmy różnym żądzom i rozkoszom, żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim [...] chcę, abys z całą stanowczością o tym mówił, że ci, którzy wierzą w Boga, mają się starać usilnie o pełnienie dobrych czynów. Jest to dobre i pożyteczne dla ludzi*⁵⁹.

Św. Jakub: *Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata*⁶⁰.

Poniżej przytoczymy swoisty „dekalog”, skierowany do człowieka, pragnącego postępować zgodnie z królewskim przykazaniem miłości. Wyszedł on spod pióra Stefana kardynała Wyszyńskiego i stanowi już od lat „ABC” Społecznej Krucjaty Miłości. Są to proste, zrozumiałe dla każdego, konkretne wytyczne, oparte na nauce Chrystusa, pomocne dla

⁵² List do Rzymian 5,5.

⁵³ List do Galatów 5,22–23.

⁵⁴ 1 List do Koryntian 13,4–7.

⁵⁵ Zob. 1 List św. Jana 3,10–19.

⁵⁶ Ewangelia według św. Jana 8,11.

⁵⁷ Ewangelia według św. Jana 5,14.

⁵⁸ 1 List św. Piotra 4,3–4.

⁵⁹ List do Tytusa 3,3.8.

⁶⁰ List św. Jakuba 1,27.

wszystkich, którzy nie pozostają obojętni na fakt Bożej miłości względem siebie, lecz pragną tę Jego miłość odwzajemnić, okazując ją swoim bliźnim.

1. Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata.

2. Myśl dobrze o wszystkich — nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.

3. Mów zawsze życzliwie o drugich — nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyn rozdzwiewku między ludźmi.

4. Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.

5. Przebacжай wszystko — wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.

6. Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyn dobrze każdemu, jak byś pragnął, aby tobie czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co ty jesteś winien innym.

7. Czynn timer współczuj w cierpieniu. Chętnie śpiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.

8. Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak ty korzystasz z pracy drugich.

9. Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.

10. Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

„Nie myśl źle o nikim”. „Przebacжай wszystkim”. Czy zdajemy sobie sprawę, kogo to obejmuje? Że „wszyscy” to nie tylko nasi sympatycy, lecz także gderające teściowe, maltretujący rodzinę pijacy, despotyczni szefowie, lewicowcy i ateści, kościelne dewotki, faszyzujące skinheady, homoseksualiści, prostytutki, narkomani, aferzyści, gangsterzy, przeciwnicy polityczni, syjoniści, islamscy terroryści, sekretarze partyjni i esbecy z czasów PRL-u, najeźdźcy z zachodu i ze wschodu, partyzanci z UPA, oprawcy z obozów zagłady i z Katynia itd. itp.?

Prawdopodobnie takie postawienie sprawy budzi w nas sprzeciw albo przynajmniej mieszane uczucia. Miłowanie wszystkich absolutnie ludzi niezależnie od ogromu zła, którego są niewolnikami i sprawcami, to coś, co „w głowie się nie mieści”. Ale taka jest logika nauki Chrystusa, taka jest niebiańska strategia walki ze złem. I taka właśnie „nie do wiary” jest droga do potężnego duchowego przełomu w życiu zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Wbrew powszechnym przekonaniom i odczuciom indywidualne i społeczne życie oparte na miłości nie jest nieosiągalną utopią. Bóg przecież nie stawiałby przed nami wymagań nie do spełnienia, nie zlecałby nam zadań niewykonalnych.

Ewangelia byłaby tylko w połowie radosną nowiną, gdyby dzieło Chrystusa obejmowało jedynie uwolnienie nas od kary za popełniane grzechy, a nie obejmowało wyzwolenia nas od tyranii grzechu. Skazywałoby nas to na nieuchronne grzeszenie czyli popełnianie zła przez całe życie, a społeczeństwo na nieuchronne pozostawanie w kulturze egoizmu ze wszystkimi jej potwornościami. Zarówno treść Nowego Testamentu, jak i historia chrześcijaństwa dostarczają licznych dowodów, że Chrystus rzeczywiście pokonał grzech i oferuje ludziom wyzwolenie. Istnieje łaska nie tylko przebacжайąca, lecz także uświęcայąca. Korzystały z niej niezliczone rzesze chrześcijan. Możemy korzystać z niej i my. Trzeba nam tylko pilnie śledzić Boże wskazówki i podążać wytyczoną przez Niego drogą.

Jak zatem odpowiemy my sami na postawione nieco wyżej pytania dotyczące aktualnego stanu naszej moralności oraz potrzeby i możliwości zmian? Zapewne tak, że owszem, jak

najbardziej staramy się, tylko czasem albo nawet dosyć często nam nie wychodzi. Przejawia się nasza słabość i wrodzona skłonność do złego, które powodują, że raz po raz, rzadziej lub częściej, potykamy się i upadamy.

Z całą pewnością odnosi się to do całkiem sporej liczby naszych rodaków. Dzielnie toczą walkę przeciwko grzechowi, odnosząc zwycięstwa i porażki. Przykładowo, liczne osobiste, bardzo szczerze świadectwa takich zmagani można przeczytać na łamach pisma „Miłujcie się!” Są to wyznania osób, należących do Ruchu Czystych Serc. Można odnieść wiele pożytku i zbudowania śledząc ich determinację, radość z sukcesów oraz ból i wstyd z powodu upadków.

Jednak nie wszyscy podążają taką drogą. Nie brak takich, którzy bądź wcale nie pragną rozstać się ze swoim grzechem, bądź też nie widzą takiej możliwości i dlatego nie podejmują żadnych wysiłków, by się od niego uwolnić. Popełniają go bądź z premedytacją, bądź z przymusu, a ich skrucha jest bądź tylko pozorem, bądź też czynnością rutynową.

Głowy do góry! Dla wszystkich jest dobra nowina! Dla wszystkich jest wybawienie! Jeśli ktoś nie walczy przeciwko grzechowi, jest to dowodem, że nie dotarł jeszcze do niego zew Bożej miłości. Być może ludzie tacy słyszeli już wielokrotnie Ewangelię, ale nie dotarła ona do ich serc, nie zostali jeszcze poruszeni przez Ducha. Środkiem zaradczym na stan takich ludzi jest zwiastowanie im Chrystusa. Jeśli bowiem Duch Święty poprzez żywe Słowo Boże objawi człowiekowi wspaniałość Jego charakteru i Jego życia, to urok grzechu pryśnie w jednej chwili i z pełną determinacją człowiek zacznie biec do Niego, by przyjąć Jego miłość i wyzwolenie.

Dla tych natomiast, których olśniła już wspaniałość życia i charakteru Chrystusa i podążają już Jego drogą, lecz w swojej walce przeciwko grzechowi raz po raz upadają, środkiem zaradczym jest zwiastowanie mocy Krzyża, czyli nauczanie na temat znaczenia i duchowych skutków ukrzyżowania Chrystusa⁶¹. Jeśli bowiem Duch Święty poprzez żywe Słowo Boże objawia człowiekowi doniosłość śmierci Chrystusa i jego własnej śmierci z Nim, buduje się wiara i człowiek uczy się przebywać „w Duchu” czyli w stałej relacji z mieszkającym w nim Chrystusem, dzięki czemu grzech jest mu coraz bardziej obcy i człowiek może rozkoszować się prawdziwą wolnością.

Chwała Bogu! Ewangelia jest nowiną niewymownie wspaniałą. O wiele, wiele wspanialszą, niż mamy tego świadomość. Nikt nie jest skazany na to, by być dręczony przez grzech i rozsiewać wokół siebie jego zgubny odór. Życie miłości Boga i bliźniego jest osiągalne. Nie jest ono rezultatem naszych heroicznych wysiłków, lecz darem Bożej łaski. A tym samym jest także możliwa kultura oparta na miłości. Nie jest utopią społeczeństwo wyzwolone spod tyranii nałogów, uzależnień, namiętności, zdzierstwa, przemocy, nienawiści, zakłamania. Możliwe jest zbiorowe podążanie ku wyżynom sprawiedliwości, szlachetności, zacności, wzajemnego szacunku, wielkoduszności, miłosierdzia i wszelkiego dobra.

Czy chcemy takiej Polski? — A któż by nie chciał?! — Ruszmy zatem wspólnie na krucjatę miłości! Krucjatę bezkrwawą i beznamiętną, nie wymierzoną przeciwko żadnym ludziom ani przeciwko żadnemu człowiekowi, lecz przeciwko złu we wszelkiej postaci, gnieźdzącemu się bezprawnie w nas samych. Bezprawnie, ponieważ jako chrześcijanie zostaliśmy wyzwoleni z grzechu⁶². Wyzwolenie to zostało nam dane i jednocześnie zadane, jak powiedziałby Jan Paweł II. Nie bójmy się tego zadania. Nie jest to zadanie zbyt trudne. Św. Jan mówi: ...*albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie*⁶³. W Psalmie zaś czytamy: *Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogostawieństwo pokoju*⁶⁴.

⁶¹ 1 List do Koryntian 1,18; List do Galatów 2,19–20; List do Galatów 6,14.

⁶² List do Rzymian 6,17–23.

⁶³ 1 List św. Jana 5,3.

⁶⁴ Psalm 29,11 (w przekładzie Czesława Miłosza).

Jak wejść w to wszystko?

We wcześniejszych rozważaniach wielokrotnie podkreślaliśmy, że człowiek nie jest w stanie prowadzić życia według Bożych przykazań o własnych siłach. Charakterystyczne dla nas jest pragnienie zaspokajania najróżniejszych egoistycznych żądz. Robiąc to łamiemy niejednokrotnie Boże Prawo czyli grzeszymy i przez to ściągamy na siebie śmierć. Chcąc prowadzić życie chrześcijańskie — życie Bożej miłości „agape”, potrzebujemy Bożej łaski. Przykazanie miłości Boga i bliźniego musi zostać zapisane na naszym sercu, gdyż dopiero wtedy jego wypełnianie jest naszym gorącym pragnieniem i potrzebą naszej nowej natury.

Chodzi tu o akt mistyczny, nadprzyrodzony, lecz jednocześnie bardzo rzeczywisty i konkretny. Rzecz oczywista, że nie może on pozostawać w sferze abstrakcji czy doktryny, po prostu dlatego, że złe postępowanie jest czymś jak najbardziej rzeczywistym i konkretnym. Jeśli nasza wewnętrzna przemiana nie będzie rzeczywista i konkretna, to nasze nowe życie będzie tylko abstrakcją — „faktem” doktrynalnym, katechizmowym, bez żadnego pokrycia w rzeczywistości. Dopóki nasza wewnętrzna przemiana nie stanie się sprawdzalną rzeczywistością, nasze życie według przykazania miłości będzie złudzeniem.

— Ale czy coś takiego jest możliwe? W przypadku nielicznych świętych i mistyków może tak, ale w przypadku każdego z nas? W przypadku mnie samego? — Gdyby nie było to możliwe, całe chrześcijaństwo byłoby iluzją i mowa o kulturze miłości byłaby utopią. Niestety, nie widząc rzeczywistej, wyraźnej przemiany, zachodzącej w ludziach pod wpływem Ewangelii, wielu wyciąga takie właśnie wnioski. Mowę o Bożej łasce uważają za religijne frazesy i o autentycznej wierze nie może być wtedy mowy. Jeśli jakieś środowisko chrześcijańskie zagubi rzeczywisty wymiar nowego narodzenia, o którym rozmawiał Jezus z Nikodemem⁶⁵, a zachowuje jedynie jego wymiar doktrynalny, jest to fatalnym ciosem, zadany zarówno wierze samych chrześcijan, jak i ich świadectwu dla otoczenia.

Nie bądźmy więc gołośłowni i zajmijmy się wskazaniem prostej, biblijnej drogi do takiej przemiany życia. Ewangelizacja jest niepełna i nieskuteczna, jeśli nie prowadzi człowieka do osobistej relacji z osobowym Bogiem. To, o czym mówimy, jest najwspanialszym przeżyciem, jakie może stać się udziałem człowieka, a jego skutki są przełomowe zarówno dla niego samego, jak i dla jego otoczenia. Łaska ta stała się udziałem ogromnej liczby chrześcijan i codziennie liczbę tę powiększają tysiące następnych. Ludzie dzielą się na tych, którzy już narodzili się na nowo, oraz tych, którzy jeszcze tego nie przeżyli. Życie tych, którzy mają już w tym swój udział, dzieli się bardzo wyraźnie na okres przed i po. Cały szereg tekstów biblijnych uwydatnia olbrzymi kontrast między tymi dwoma okresami życia⁶⁶.

Drogę takiej przemiany wytycza oczywiście Pismo Święte i studiując je z modlitwą, czyli prosząc Boga o światło Ducha Świętego przy jego studiowaniu, człowiek może być pewny, że Duch Święty poprowadzi go i że droga ta będzie się przed nim stopniowo odsłaniać. Znajdzie też konkretne wskazówki, co powinien sam zrobić. W samej rzeczy w taki właśnie sposób, który nazwać by można bezpośrednim, dochodzi do znajomości Bożej drogi życia i do osobistej duchowej przemiany wielka liczba ludzi zarówno z różnych środowisk wyznaniowych, jak i spoza tych środowisk. Doświadczają oni nowego narodzenia z Ducha i stają się duchowymi

⁶⁵ Ewangelia według św. Jana 3,3–7.

⁶⁶ Zob. np. List do Efezjan 2,2–6; 2,11–13; 5,8; List do Kolosan 1,21–22; 3,7–8; List do Tytusa 3,3–6; 1 List św. Piotra 2,10.

chrześcijanami nie w wyniku postępowania według jakichś wytycznych, opracowanych przez ludzi, lecz w wyniku bezpośredniego oddziaływania Słowa i Ducha Bożego.

Ponieważ jednak Pismo Święte jest złożoną mozaiką wielu różnorodnych wątków, a chłonność naszego umysłu jest ograniczona, ta bezpośrednia droga nie bywa szybka. Wymaga z reguły pewnego czasu, zanim wpływ Słowa Bożego ukształtuje nasz sposób myślenia i zanim mowa Ducha zacznie stopniowo docierać do naszej świadomości aż do momentu, w którym Boża Prawda nagle olśni nas i doprowadzi do wewnętrznej przemiany. Z życiorysów wielu znaczących postaci w dziejach chrześcijaństwa można się przekonać, że w taki właśnie żmudny sposób, ślęcząc nieraz przez całe lata nad Pismem Świętym, dochodzili oni do poznania istoty Bożej Prawdy i do wewnętrznego duchowego przełomu.

Perspektywa taka nie jest z pewnością zbyt zachęcająca. Czyżby przygotowanie do Odnowy miało polegać na tym, że wszyscy pozamykamy się w klasztornych celach i zgłębiając tajniki Pism poszukiwać będziemy ich sedna? Nic podobnego! Jest dobra nowina! Ani Jezus, ani apostołowie nie odsyłali ludzi do klasztorów, ani nawet nie dawali im do przestudiowania żadnych pism. Zwiastowali tylko po prostu Dobrą Nowinę, a ta Dobra Nowina, czyli Ewangelia, rozprzestrzeniła się jak pożar. W krótkim czasie docierała ona do wielkiej liczby słuchaczy, którzy usłyszawszy ją od razu stawali się uczniami Jezusa z Nazaretu.

Jak to możliwe? Po prostu trzeba i wystarczy skupić się na tym, co istotne. Kto przebrnął już przez ten pozornie nieprzenikniony gąszcz nauki Pisma Świętego i odnalazł w niej klucz do nowego narodzenia, jest w stanie użyć tego klucza — przekazać słuchaczom prosty biblijny przepis na pojednanie się z Bogiem. I rzeczywiście, z biegiem czasu Kościół ponownie odkrył ten klucz — tajemnicę sukcesu chrześcijan I wieku. Głoszenie Ewangelii w XX wieku cechował niebywały dynamizm. Pozyskanie człowieka i nakłonienie go do szczerego oddania życia Chrystusowi i podążania Jego drogą to nie rezultat długich lat żmudnych studiów ani też miesięcy indoktrynacji czy katechezy, lecz rezultat przedstawienia człowiekowi kilku prostych biblijnych faktów i zachęcenia go do osobistej decyzji przyjęcia Bożej oferty, co nastąpić może w przeciągu niespełna pół godziny!

Poniżej spróbujemy więc w oparciu o Pismo Święte przedstawić ten klucz, tych kilka podstawowych biblijnych prawd, które mogą cię poprowadzić, tak że przeżyjesz osobiste spotkanie z Bogiem, co na zawsze przemieni twoje życie. Każdy z podanych poniżej punktów udokumentowany jest przez wskazanie szeregu odnośników do tekstów Pisma Świętego, co z jednej strony pozwala upewnić się co do prawdziwości danego stwierdzenia, a z drugiej strony zapoznać się z jego szerszym biblijnym kontekstem. Podane fragmenty nie wyczerpują oczywiście biblijnej nauki na dany temat. Każde z poniższych stwierdzeń można by udokumentować jeszcze wieloma innymi tekstami Pisma Świętego, jednak aby zachować rozsądne rozmiary tego opracowania, ograniczamy się do przytoczenia tylko najważniejszych. Osobiste studiowanie Pisma Świętego może jednak pogłębić istotnie nasze poznanie.

1. Wszemocy Bóg istnieje, jest Stwórcą wszechświata i człowieka oraz sprawuje najwyższą władzę nad wszelkim stworzeniem⁶⁷.
2. Bóg jest dobry, kocha wszystkich ludzi i ma dla każdego człowieka wspaniałą drogę pełnego, szczęśliwego, szlachetnego i owocnego życia⁶⁸.
3. Zło weszło na świat nie z woli Boga, lecz w wyniku buntu stworzeń, obdarzonych przez Boga wolną wolą, w tym także człowieka⁶⁹.

⁶⁷ Księga Rodzaju 1,1; Księga Rodzaju 1,26–27; Dzieje Apostolskie 17,24; Psalm 22,29; Psalm 47,2–10; Psalm 93,1–5; Księga Daniela 4,31–34.

⁶⁸ Księga Powtórzonego Prawa 30,16–20; Psalm 103,1–22; Psalm 107,1–43; 1 List do Tymoteusza 2,4; 1 List św. Jana 4,7–16; 2 List św. Piotra 3,9

4. Zło spowodowało zerwanie duchowej więzi człowieka z Bogiem, toteż życie ludzkie uległo wypaczeniu i stało się pasmem zmagania, niepowodzeń, cierpień, udręk i śmierci⁷⁰.
5. Zło, które weszło w naturę każdej istoty ludzkiej, dyskwalifikuje nas przed Bogiem i uniemożliwia nam prowadzenie życia zgodnie z Jego wolą i na Jego upodobanie⁷¹.
6. Jest rzeczą absolutnie niemożliwą, by ktoś mógł zadowolić Boga, wyzwolić się z grzechu i uzyskać zbawienie dzięki własnym postanowieniom lub wysiłkom⁷².
7. Bóg zrealizował plan ratunku człowieka, posyłając na świat swojego Syna Jezusa Chrystusa, który złożył ofiarę przebłagalną za grzechy wszystkich ludzi⁷³.
8. Ratunek z mocy zła jest indywidualny i wymaga naszego osobistego, dobrowolnego przyjęcia w modlitwie Jezusa Chrystusa jako jedynego Wybawcy i Pana naszego życia⁷⁴.
9. W wyniku tej naszej decyzji i prośby Jezus wstępuje do naszego życia, Bóg przebacza nam i Duch Święty rozpoczyna w nas dzieło odnowy — stajemy się dziećmi Bożymi⁷⁵.
10. Dzieje się to przez naszą osobistą wiarę w prawdziwość zapewnien Pisma Świętego, jednak Duch Święty sprawia, że uzyskujemy także wewnętrzną pewność tych faktów⁷⁶.
11. Utrzymując regularną społeczność z Bogiem przez modlitwę i studiowanie Jego Słowa, a także z innymi wierzącymi w Kościele, wzrastamy w wierze i rozwijamy się duchowo⁷⁷.
12. Jako dzieci Boże jesteśmy powołani do uczniostwa i służby dla Pana — składania świadectwa, głoszenia Ewangelii i działania na rzecz zwycięstwa Bożej Prawdy⁷⁸.

Jeszcze prostsze, celniejsze i bardziej praktyczne przedstawienie fundamentalnych prawd Ewangelii zawiera tekst, znany pod nazwą „Cztery prawa życia duchowego”. Pochodzi on ze środowiska ruchu „Campus Crusade for Christ” (w Polsce: „Ruch Nowego Życia”), a jego autorem jest założyciel tego ruchu Bill Bright⁷⁹. Uważne przestudiowanie i bezwzględnie szczere ustosunkowanie się do tej bardzo prostej treści może rzeczywiście otworzyć każdemu człowiekowi drogę do osobistej relacji z Chrystusem i zmiany życia. Znaczenie i skuteczność tego przesłania bierze się stąd, że zawiera ono istotne elementy nauczania Nowego Testamentu.

⁶⁹ Księga Izajasza 14,12–15; Księga Ezechiela 28,13–17; 2 List św. Piotra 2,4; Księga Rodzaju 3,1–6; Apokalipsa św. Jana 12,9; 1 List św. Jana 3,8.

⁷⁰ Księga Rodzaju 3,14–19; Księga Rodzaju 3,23–24; Księga Rodzaju 4,10–14; List do Rzymian 5,12; List do Rzymian 6,23.

⁷¹ Psalm 14,1–3; List do Rzymian 3,10–18; List do Rzymian 3,23; List do Rzymian 7,14–24.

⁷² Księga Izajasza 64,6; Księga Jeremiasza 13,23; List do Rzymian 3,20; List do Rzymian 3,23.

⁷³ Księga Izajasza 53,1–12; Ewangelia wg św. Mateusza 1,18–21; Ewangelia wg św. Jana 1,29.36; Ewangelia wg św. Łukasza 1,68–69.77; Ewangelia wg św. Jana 3,14–17; List do Rzymian 3,23–26.

⁷⁴ Ewangelia wg św. Mateusza 11,28; Ewangelia wg św. Jana 6,37; Ewangelia wg św. Jana 7,37–39; Dzieje Apostolskie 2,21; 2 List do Koryntian 5,19–21; Apokalipsa św. Jana 22,17.

⁷⁵ Ewangelia wg św. Jana 1,12; Ewangelia wg św. Jana 5,24; Dzieje Apostolskie 2,41; Apokalipsa św. Jana 3,20; 2 List do Koryntian 5,17–18; 1 List św. Jana 1,9; 1 List św. Piotra 2,24.

⁷⁶ Ewangelia wg św. Marka 16:16; Ewangelia wg św. Jana 3,36; Ewangelia wg św. Jana 5,24; Ewangelia wg św. Jana 14:26; List do Rzymian 10:8–11; List do Rzymian 8,14–16; 1 List św. Jana 4,13; 1 List św. Jana 5,6.10.

⁷⁷ List do Efezjan 6,18; 1 List św. Piotra 2,2–3; 2 List do Tymoteusza 3,16–17; List do Hebrajczyków 5,12–14; 1 List św. Jana 1,7; List do Efezjan 4,13–16.

⁷⁸ Ewangelia wg św. Mateusza 4,19–20; 1 List do Koryntian 9,16; Dzieje Apostolskie 8,4; 1 List św. Piotra 2,9.

⁷⁹ Pełny tekst „Czterech praw życia duchowego“ z kolorowymi ilustracjami i animacją można znaleźć w internecie pod adresem <http://rnz.org.pl/index/?id=fa7cdfad1a5aaf8370ebeda47a1ff1c3>.

Chodzi w zasadzie o trzy główne elementy, składające się na zaistnienie zdrowej, trwałej, osobistej relacji człowieka z Bogiem. Pierwszym są pewne fakty, które miały miejsce w przeszłości: Boże dzieło stworzenia, upadek ludzkości w niewolę grzechu i dzieło ratunku człowieka, dokonane przez Chrystusa. Drugim jest działanie samego człowieka — jego osobiste ustosunkowanie się do tych faktów: Wiara w ich prawdziwość, przyznanie swojego grzesznego, zgubionego stanu i zwrócenie się do Boga z prośbą o ratunek. I wreszcie trzecim jest Boże działanie w teraźniejszości czyli Boża odpowiedź na decyzję i prośbę człowieka: Dar usprawiedliwienia z łaski, dar Ducha Świętego i dar życia wiecznego.

Z całą pewnością więc nie wystarczy sama znajomość faktów, lecz potrzebne jest ich przyjęcie poprzez świadomą decyzję. Pan Jezus zapraszał, by do Niego „przychodzić”⁸⁰. Nikt zatem nie może stać się uczestnikiem Bożej oferty zbawienia automatycznie, mimowolnie. Nie odziedziczymy tego po rodzicach, nie zrobią tego za nas inni ludzie ani żadne instytucje. W całym Nowym Testamencie nie znajdziemy ani jednego chrześcijanina, który nie byłby nim świadomie, decyzją własnej woli. Relacja z Bogiem oparta jest bowiem na przymierzu, wiążącym dla obu stron⁸¹.

Gdybyśmy do wypełniania warunków tego przymierza mieli tylko nasze własne środki, sytuacja nasza byłaby beznadziejna. Jednak szczęśliwie nasze „przyjście” do Chrystusa wyzwala Boże nadnaturalne działanie, które nas przemienia i czyni zdolnymi sprostać Bożym oczekiwaniom. Dzięki temu każdy chrześcijanin otrzymuje duchową siłę, aby zerwać ze starym grzesznym życiem i zdążyć do doskonałości.

Kiedy mówimy o Bożym nadnaturalnym działaniu w naszym życiu, trzeba rozumieć, że nie chodzi o działanie w sferze fizycznej, dostępnej dla naszych cielesnych zmysłów. Bóg kontaktuje się bowiem z nami poprzez ducha, który jest częścią naszej istoty. Na skutek grzechu jest on w nas jakby obumarły i dopiero Boża ingerencja w wyniku naszej prośby ożywia go. Dzięki temu zaczynamy odbierać duchowe bodźce, dotychczas zupełnie nam nieznane. Otwiera się przed nami nowy, duchowy świat — zaczynamy żyć życiem duchowym. To jest istotą nowego narodzenia.

Oto kilka fragmentów osobistych świadectw, wybranych z wielkiej liczby podobnych, dostępnych w książkach, w prasie i w internecie, opisujących to przeżycie, w którym człowiek w sposób nadnaturalny zaczyna odczuwać Boże działanie i obserwuje w swoim życiu jego liczne realne, niezaprzeczalne skutki:

„Ktoś zaprosił mnie do Ustronia na Dni Skupienia. Zgodziłam się. To tam uczyniłam ten najważniejszy krok — narodziłam się na nowo. Wyznałam Jezusowi to wszystko, co ciążyło mi na sercu i w tym samym momencie przeżyłam coś niesamowitego. To tak, jakby ktoś zdjął ze mnie ogromny ciężar, który przygniatał mnie coraz bardziej. Ogarnęła mnie niesamowita radość i pokój. Chciałam, by nigdy się to nie skończyło. To było uczucie, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłam”⁸².

„Zdecydowałam się. Pamiętam ten dzień — 1 listopada. Akademik był pusty. Koledzy wyjechali na Święto Zmarłych. Klęczałem w swoim pokoju, wyznawałem grzechy i powierzyłem swoje życie Jezusowi. Rano obudziłem się ze świadomością, że jestem innym człowiekiem. Przestałem przeklinać, kombinować. Pragnąłem podobać się Jezusowi.

⁸⁰ Ewangelia wg św. Mateusza 11,28–30; Ewangelia wg św. Łukasza 14:26; Ewangelia wg św. Jana 5,40; 6,35.37.44.45.65; 7,57

⁸¹ Ewangelia wg św. Mateusza 26,28; List do Rzymian 11,27; 1 List do Koryntian 11,25; 2 List do Koryntian 3,6.

⁸² Katarzyna Mozgała: *Z uzależnienia do prawdziwej wolności*, Punkt Zwrotny 2002, s. 45.

Odtąd jestem szczęśliwy. Jezus kieruje moim życiem. Uczy mnie kochać drugiego człowieka, cieszyć się z jego bliskości”⁸³.

„Punktem zwrotnym dla mnie był udział w ogólnopolskim zlocie młodzieży [...] W moim sercu na nowo odezwało się pragnienie Boga. Wtedy postanowiłem powierzyć Mu swoje życie. Prosiłem, aby Bóg, jak dobry Ojciec, przebaczył mi wszystkie grzechy, aby mnie wziął w ramiona. Przepraszałem Boga i płakałem. Od tamtej chwili moje życie całkowicie się zmieniło. Wraz z Bogiem odnalazłem siebie. Moją codziennością stało się studiowanie Biblii i systematyczna modlitwa. Przystałem kraść, przeklinać, rzuciłem palenie. Wybaczyłem mojemu ojcu. Bóg uzdrowił moje relacje z otoczeniem”⁸⁴.

„Swoje życie oddałem Jezusowi po miesiącu, 11 kwietnia 2000 r. Wyznałem Mu swoje grzechy i prosiłem o ich przebaczenie, uznałem Go swoim Panem i Zbawicielem. Prosiłem Go o uwolnienie z nałogów i o przemianę mojego życia. Pan Jezus okazał mi swoją łaskę. Przebaczył mi moje grzechy, uwolnił od alkoholizmu i lekomanii, uzdrowił z padaczki i nerwicy. Mogę teraz kochać samego siebie, gdyż wiem, że Jezus mnie kocha. Wierzę, że teraz On będzie prowadził mnie przez życie”⁸⁵.

„ — Ta pani w czerwonej sukience — chodziło jej o mnie. Spośród 150 kobiet wybrała właśnie mnie! — Ponieważ pani ma wątpliwości, więc wyjaśnię jej te cztery prawa duchowe. Pierwsze z nich mówi, że Bóg panią kocha i że ma wspaniały plan dla pani życia. To znaczy, że Bóg... — Coś we mnie pękło. Bóg ciebie kocha, Elaine Keith? Nigdy przedtem tego nie słyszałam [...] Na końcu tej książeczki była modlitwa, którą powtórzyłam głośno [...] Ale to nie było zwykłe powtarzanie słów. „Bóg mnie kocha”. Boża miłość naprawdę zaczęła powoli ogarniać mnie całą. To było tak szczególne uczucie, że gdy prowadząca zadała jakieś pytanie, to nie dotarło ono do mnie. Poczułam się głupio i musiałam poprosić o powtórzenie go. — Zapytałam, skąd pani wie, że Bóg usłyszał i wysłuchał pani modlitwę? — Czuję się odmieniona. — Nie kochanie — potrząsnęła gwałtownie głową — nie możemy opierać się na uczuciach. Musimy oprzeć się na tym, co mówi Biblia. — Ale ja nie wiem, co o tym mówi Biblia — wyznałam. — Wszystko, co wiem, to to, że czuję się inaczej. To była prawda. Po wyznaniu grzechów poczułam, jakby został ze mnie zdjęty ogromny ciężar [...] Byłam zupełnie odmieniona”⁸⁶.

Nieliczone świadectwa przeżyć podobne do powyższych dowodzą, że istnieje prosty, praktyczny, dostępny dla wszystkich sposób narodzenia się na nowo. Że termin ten nie jest jakimś religijnym frazesem, lecz czymś realnie istniejącym. Można zatem stać się człowiekiem na nowo narodzonym, pojednanym z Bogiem i zdolnym do czynnego uczestniczenia w dziele Odnowy. Trzeba tylko chcieć. Bez chcenia to nie nastąpi, gdyż Bóg nikogo nie zmusza.

Prawda jest jednak taka, że nawet pośród chrześcijan tylko nieliczni mają świadomość tego faktu i sami przeżyli nowe narodzenie. Dla pozostałych myśl o możliwości osobistego kontaktu z czymś nadnaturalnym jest tak absurdalna, że z góry ją odrzucają. Dla nich warto przytoczyć pewien sprawdzian, zaproponowany przez wspomnianego już założyciela ruchu „Campus Crusade for Christ”. Oto ów ciekawy, prosty „przepis”, zawarty w jego książce:

„Chciałbym, abyś przeprowadził pewien eksperyment — jest to sprawa intelektualnej uczciwości. Przez trzydzieści dni czytaj Biblię codziennie, zaczynając od Ewangelii wg św. Jana. Jedna godzina dziennie przez trzydzieści dni. Każdego dnia przed czytaniem

⁸³ Adam Giska: *Dziwny człowiek*, Punkt Zwrotny 2003, s. 33.

⁸⁴ Dominik Gawęł: *Chrystus na Zlocie dla młodzieży*, Punkt Zwrotny 2003, s. 37.

⁸⁵ Janusz Kocima: *Już nie jestem sam*, Punkt Zwrotny 2003, s. 50.

⁸⁶ Elaine Keith: *W jaki sposób Bóg scalił nasze małżeństwo*, Punkt Zwrotny nr 1, s. 21 (Źródło: „Aglow“).

pomódl się takimi słowami: *Boże, jeśli istniejesz, jeśli Jezus Chrystus jest Twoim objawieniem dla człowieka i jeśli On naprawdę umarł za moje grzechy, to chcę Cię poznać osobiście. Chciałbym, abys modlił się tak każdego dnia i przez godzinę czytał Biblię w obiektywny sposób; jak człowiek, który szczerze szuka prawdy — myślę, że wiesz, co mam na myśli*⁸⁷.

Warto przytoczyć także zdumiewające przykłady rezultatów tego eksperymentu. Poniżej wypowiedzi dwóch osób, które go przeprowadziły:

„Jestem zachwycony! [...] teraz wiem, dlaczego jesteś tak podekscytowana osobą Chrystusa. Ja także przyjąłem Go jako mojego Pana i Zbawiciela!”

„Zrobiłem to, co mi kazałeś. Przeczytałem pierwszy, drugi, trzeci i czwarty rozdział Ewangelii wg św. Jana. [...] Czytałem ósmy rozdział, gdy Jezus wyszedł ze stronic Biblii i zamieszkał w moim sercu”⁸⁸.

W zetknięciu się z fundamentalnymi prawdami Pisma Świętego w ramach „Czterech praw” lub powyższego „eksperymentu” nie chodzi o zdobycie jakichś informacji lub nabycie jakiejś wiedzy intelektualnej ani o zmianę przekonań pod wpływem jakichś biblijnych argumentów, lecz właśnie o to mistyczne oddziaływanie duchowe: kontakt Ducha Bożego z duchem człowieka. Tylko to tłumaczy zdumiewające efekty dzielenia się tym prostym przesłaniem z innymi ludźmi.

Rzecz oczywista, że zewnętrzne okoliczności towarzyszące temu przeżyciu mogą być różne, jeśli tylko dochodzi do świadomego i zdecydowanego otwarcia się człowieka na przesłanie Ewangelii i działanie Ducha Świętego. Nieskuteczne są natomiast wszystkie sposoby, w rezultacie których taka duchowa przemiana nie następuje. Jeśli nie masz świadomości, że jesteś pojedypany z Bogiem, że w twoim sercu zamieszkał Chrystus i że działa w tobie Duch Święty, jeśli Słowo Boże nie jest dla ciebie życiodajnym pokarmem, jeśli nie toczysz zwycięskiej walki z grzechem, jeśli modlitwa nie sprawia ci przyjemności, to niestety nie będziesz się utożsamiał z tymi, którzy żyją takim nowym życiem. Wtedy nawet choćbyś uważał się za eksperta od spraw duchowych i za działacza Odnowy, nie zdołasz sobie poradzić ze swoją starą naturą i twoje działania nie przyniosą wiele pożytku.

Zamiast więc borykać się, warto pójść na całość i zadbać zawczasu o swoją duchową przemianę. Można uprawiać różne formy i warianty religii chrześcijańskiej, w samej też rzeczy spotykamy się na co dzień z różnymi takimi wariantami. Jeśli jednak chcemy naprawdę pomóc zarówno sobie, jak i naszemu Krajowi, to musimy mieć pewność, że działamy w Bożym trybie i realizujemy Boże cele, a nie swoje własne pomysły. Zaś pewność taka wynika nie z ludzkich opinii, lecz z konsekwentnego pozostawania na linii, wytyczonej przez Pismo Święte i poświadczanej przez Ducha Świętego.

11

Przemienione życie

Najróżniejsze są oceny wpływu wiary i przeżyć religijnych na jakość życia człowieka. Ateiści nie widzą takiego wpływu zupełnie lub może widzą nawet wpływ negatywny czyli zmianę na gorsze. Agnostycy nie wiedzą, co o tym myśleć, jeśli zaś przyznają istnienie jakiegoś wpływu, to przypisują go czynnikom psychologicznym, emocjonalnym. U wierzących także jest

⁸⁷ Bill Bright: *Ewangelizacja bez obaw*, Fundacja Ruchu Nowego Życia, Warszawa 1995, s. 154.

⁸⁸ Tamże, s. 154 i 156.

bardzo różnie. Niemało jest takich „wierzących”, którzy od swojej wiary nie oczekują zbyt wiele. Rozwiązania swoich różnych problemów życiowych poszukują nierzadko wszędzie, tylko nie w swojej relacji z Bogiem. I tylko pewna część wierzących świadczy i twierdzi zdecydowanie, że to Bóg w odpowiedzi na ich prośbę zaczął działać w ich życiu, dokonując radykalnych, nieraz dramatycznych zmian i rozwiązując wiele, nieraz po ludzku nierozwiązywalnych problemów.

— Czy potrzeba, abyśmy w tej kwestii tkwili ciągle w niepewności? Czy nie można przeprowadzić obiektywnych badań, które raz na zawsze rozstrzygnęłyby ten problem? — Okazuje się, że to nie takie proste. Może nawet znalazłoby się sporo takich badań, tylko że zależnie od ich wyników byłyby one przyjmowane tylko przez zwolenników jednej odpowiedzi, a odrzucane przez zwolenników drugiej, którzy niewątpliwie zarzuciliby badaczom tendencyjność. Okazuje się bowiem, że ludzkie przesady bywają silniejsza od faktów. Chodzi jednak o sprawę zbyt poważną i doniosłą, by można ją pozostawiać otwartą w nieskończoność.

Aktualnie istnieje bardzo bogaty materiał, świadczący o tym, że Bóg wysłuchuje modlitwy i ingeruje bardzo konkretnie w ludzkie życie. Proces nawiązania osobistej relacji z osobowym Bogiem, który omawialiśmy w poprzednim rozdziale, zachodzi tak często, że jego opisów można spotkać i prześledzić dowolnie wiele. Istnieją publikacje książkowe, zawierające same takie świadectwa⁸⁹, istnieje pismo „Punkt Zwrotny”, poświęcone wyłącznie ich publikacji⁹⁰, można je także znaleźć w wielu innych czasopismach religijnych. Nieprzebrane mnóstwo świadectw tego typu znajduje się w internecie. Wystarczy do wyszukiwarki wpisać takie hasła jak „świadectwo”, „nawrócenie”, „Jezus”, „uzdrowienie”, „wyzwolenie”, by móc przeczytać całe setki szczegółowych opisów nadnaturalnego Bożego działania w życiu poszczególnych osób i całych rodzin. Znajdują się one w serwisach wielu kościołów, ruchów i wspólnot. Daje to możliwość sprawdzenia tych informacji i nierzadko umożliwia osobisty kontakt z danymi ludźmi.

Przypadki Bożej ingerencji są różnorodne, dostosowane do indywidualnych ludzkich potrzeb, można jednak wyodrębnić pewne ich typowe dziedziny, takie jak:

1. Dojście do osobistej głębokiej wiary w Boże istnienie i w realność zbawienia, do pewności przebaczenia grzechów i życia wiecznego oraz obecności i działania Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego w życiu człowieka;

2. Nagłe, radykalne zmiany osobowości, temperamentu, cech charakteru, poglądów i przekonań, przyzwyczajzeń i upodobań, oceny różnych zjawisk, stosunku do rzeczywistości, zasad moralnych i trybu życia;

3. Wyzwolenie z uzależnień takich jak skłonność do przeklinania, okłamywania, oszukiwania, kradzieży, porzucenie nałogów takich jak gry hazardowe, rozwiązłość seksualna, palenie papierosów, alkoholizm, narkomania;

4. Odbudowa relacji międzyludzkich, zażegnanie sporów i konfliktów, przebaczenie przewinień i urazów, pojednanie między małżonkami, rodzeństwem, dziećmi a rodzicami, pracownikami a pracodawcami;

5. Uzdrowienie ze schorzeń i chorób wszelkiego rodzaju, fizycznych i psychicznych, także chronicznych i dziedzicznych oraz z kalectwa po wypadkach, nie wyłączając takich, które lekarze uznali za nieuleczalne;

6. Nadnaturalne rozwiązanie problemów materialnych, finansowych, bytowych, związanych ze studiami, pracowniczych, administracyjnych, sądowych, zagmatwanych spraw majątkowych, zarówno osobistych jak i rodzinnych;

⁸⁹ Zob. na przykład *Zmienione życie*, Wydawnictwo Pielgrzym, Łódź.

⁹⁰ „Punkt Zwrotny“, Chrześcijańska Misja Kobiet, Skoczów.

7. Trwałe zafascynowanie się treścią Pisma Świętego, wejście w osobiste życie modlitewne, postrzegane jako rozmowa z Bogiem, upodobanie w spotkaniach wspólnoty chrześcijańskiej i gorące pragnienie pomagania potrzebującym i składania innym świadectwa o Chrystusie.

Rzadko zmiany te występują pojedynczo. Z reguły w tym przełomowym okresie, określanym jako „nawrócenie”, „nowe narodzenie”, „Boże dotknięcie”, „przyjęcie Chrystusa”, „napełnienie Duchem Świętym” w życiu człowieka ma miejsce cały ich pakiet. To wszystko dzieje się szybciej lub wolniej, spokojnie lub bardziej burzliwie, a szczegóły są za każdym razem inne, nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie te przeżycia mają wspólny mianownik i cały szereg cech wspólnych. Nie może więc być mowy o jakimś uniesieniu emocjonalnym, chociaż emocje często temu towarzyszą, nie może też być mowy o jakimś rytuale, praktykowanym w jakimś środowisku lub ukształtowanym pod wpływem jakiejś doktryny czy subkultury, lecz mamy niewątpliwie do czynienia ze zjawiskiem, podlegającym ścisłym prawom duchowym.

Zjawisko to najlepiej tłumaczy Pismo Święte, gdyż to właśnie w nim znajdujemy pierwsze i najstarsze „świadectwa” takich przeżyć⁹¹. To właśnie jego treść pasuje jak ulał do tych zjawisk. Tłumaczy ono warunki zaistnienia tego przeżycia, jego duchową istotę i sens, a także jego przebieg i jego skutki. Nic więc dziwnego, że osoby, których to dotyczy, wchłaniają treść Nowego Testamentu z przejęciem i z entuzjazmem. Między ich przeżyciami a treścią Pisma Świętego istnieje bowiem silna korelacja i wzajemna interakcja. To, co człowiek czyta, nie tylko rozumie, lecz przeżywa całą głębią swojej istoty. I odwrotnie, to, co przeżywa, odkrywa ze zdumieniem zapisane słowo w słowo w Piśmie Świętym, i to w tak precyzyjnym i trafnym ujęciu, że jest tym zafascynowany.

I to jeszcze nie wszystko. Okazuje się, że Pismo Święte dostarcza człowiekowi w tym jego odnowionym stanie wszelkie duchowe zasoby, niezbędne do jego dalszego rozwoju. Nie chodzi tylko o informacje dla intelektu, lecz przede wszystkim o duchowy wpływ. O pokarm, który syci i umożliwia wzrost⁹². Dzięki studiowaniu z modlitwą Pisma Świętego ludzie narodzeni z Ducha dojrzewają do swojej nowej roli — do synostwa Bożego. Biblia jest dla nich Słowem Bożym, czyli z jej kart przemawia do nich ich niebiański Ojciec.

W miarę wsłuchiwania się człowieka nowo narodzonego z Ducha w tę mowę Boga, doznaje on dalszej przemiany i w życiu jego następują kolejne Boże ingerencje i przeobrażenia. Tak więc nadnaturalne Boże działanie nie ogranicza się do okresu tego duchowego przełomu, lecz przełom ten może i powinien być początkiem życia, coraz bardziej obfitującego w takie różnorodne Boże „dotknięcia”. — Skąd o tym wiemy? — A no, po prostu z przypatrywania się życiu naszych braci i siostr, opisanemu w Piśmie Świętym. Boże nadnaturalne ingerencje były dla nich czymś codziennym i normalnym.

— Ależ najprawdopodobniej te opisy to tylko legendy! A gdyby nawet było w nich trochę prawdy, to przecież żyjemy w zupełnie innych czasach. Czyż można racjonalnego człowieka XXI wieku porównywać z ludźmi z czasów Chrystusa? Przecież nawet liczni teologowie utrzymują, że w międzyczasie „Bóg umarł”! — Pewien uczony przeprowadził kiedyś badanie trzmiela i udowodnił, że budowa jego ciała uniemożliwia mu latanie. Na szczęście trzmiela o tym nie wiedzą i dlatego latają. Słusznie zauważył pewien kardynał, gdy stwierdził, że Bóg z pewnością przeżyje teologów śmierci Boga. Może nie mamy w naszych czasach zbyt wielu teologów śmierci Boga, a przynajmniej o nich wiele nie słyhać, mamy natomiast liczne rzesze ludzi, którzy nie są teologami, ale nie zauważają żadnych oznak życia Boga.

⁹¹ Dzieje Apostolskie 2,36–41; 9,1–30; 16,25–34.

⁹² Psalm 119,103; Księga Jeremiasza 15,16; 1 List do Koryntian 3,1–3; List do Hebrajczyków 5,12–14; 1 List św. Piotra 2,2.

Poniżej przytoczymy fragmenty z osobistego świadectwa nawrócenia Josha Mc Dowella. Jest on znanym autorem ponad 70 książek z dziedziny apologetyki, wychowania i poradnictwa rodzinnego. Jako wykładowca uniwersytecki, doktor psychologii, prawa i teologii, przemawiał w ponad 80 krajach do ponad 7 milionów ludzi. Kilkakrotnie był również w Polsce. W maju 2001 r. na konferencji pt. „Wychowanie do miłości”, zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, przemawiał do ponad 1500 osób. W grudniu 2006 roku w katowickim Spodku słuchało go około 6 tysięcy młodych ludzi.

W swoim świadectwie opisuje najpierw, że był sceptykiem, prowadził długie spory z chrześcijanami, których uważał za idiotów. Podjął jednak ich wyzwanie i zaczął studiować Nowy Testament. Doszedł do wniosku, że chrześcijaństwo jest prawdziwe, lecz przyjęcie go uderzało w jego egoizm. W końcu jednak w dniu 19 grudnia 1959 roku, podczas drugiego roku studiów uniwersyteckich, powierzył swoje życie Chrystusowi, modląc się słowami prostej modlitwy, podobnej do zawartej w „Czterech prawach duchowego życia”, o których wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale. O skutkach tego kroku mówi:

Po tej modlitwie nic się nie wydarzyło. Dokładnie nic. Nie rozwinęły mi się żadne skrzydła. Po podjęciu tej decyzji poczułem się jeszcze gorzej, wydawało mi się, że jestem chory w środku. „O nie, Mc Dowell, w co ty się dałeś wciągnąć?” — zastanawiałem się. [...]

Lecz mogę powiedzieć wam jedno: w przeciągu sześciu miesięcy do półtora roku odkryłem, że moje życie zostało przemienione! Gdy powiedziałem to kiedyś w dyskusji z dziekanem wydziału historycznego pewnego uniwersytetu, ten przerwał mi mówiąc: „Czy próbuje pan nam powiedzieć, że Bóg rzeczywiście w dwudziestym wieku przemienił pana życie? Jakie dziedziny?”. Po 45 minutach opisywania przeze mnie zmian, powiedział: „W porządku. Wystarczy”.

Jedną z dziedzin, o których mu powiedziałem, był mój niepokój. Zawsze musiałem być czymś zajęty. Musiałem albo być przy mojej dziewczynie, albo zażarcie dyskutować. Mój umysł był jak trąba powietrzna — szarpany konfliktami tu i tam. Siadałem, aby studiować czy rozmyślać i nie potrafiłem. Lecz w kilka miesięcy po podjęciu tamtej decyzji dla Chrystusa, zaczął pojawiać się w moim umyśle spokój. Nie zrozumcie mnie źle. Tym, co znalazłem w osobowej więzi z Chrystusem, nie był brak konfliktów, lecz zdolność do stawienia im czoła. Nie zamieniłbym tego za nic.

Inną dziedziną, która zaczęła się zmieniać, były moje nerwy. Zwykle, gdy ktoś spojrzał mi prosto w oczy, wściekałem się. Na pierwszym roku studiów omalże nie zabiłem człowieka. Wybuchowość była dla mnie czymś tak normalnym, że nawet nie uświadamiałem sobie potrzeby zmiany w tej kwestii. Pewnego dnia w kryzysowej sytuacji stwierdziłem, że jestem opanowany i wszystko jest w porządku [...]

W moim życiu było wiele nienawiści. Nie wyrażało się to otwarcie na zewnątrz, ale kipiało wewnątrz. Byłem w niezgodzie z ludźmi, rzeczami i sprawami. Nie miałem poczucia bezpieczeństwa. Gdy spotykałem kogoś, kto różnił się ode mnie, zawsze czułem się zagrożony.

Człowiekiem, którego nienawidziłem najbardziej, był mój ojciec. Gardziłem nim. Był dla mnie „miejscowym alkoholikiem”. Jeżeli pochodzisz z niewielkiej miejscowości, a jedno z twoich rodziców jest alkoholikiem, to wiesz, o czym mówię. Wszyscy o tym wiedzieli. W szkole koledzy żartowali sobie z wyczynów mego ojca. Nie myśleli, że mnie to boli. Śmiałem się na zewnątrz, lecz płakałem w środku. Widziałem moją matkę zbitą przez niego tak, że nie mogła wstać, leżącą w oborze na gnoju. Kiedy mieli przyjść do nas znajomi, wyprowadzałem mego ojca i związywałem w oborze, a potem parkowałem samochód za silosem. Znajomym mówiliśmy, że ojciec musiał gdzieś wyjść.

Myszę, że nikt nie mógłby znienawidzić kogoś bardziej, niż ja mego ojca. Ale Bóg zabrał tę moją nienawiść i przemienił ją w miłość. Może w pięć miesięcy po mojej decyzji dla Chrystusa byłem w stanie spojrzeć mojemu ojcu prosto w oczy i powiedzieć: „Tato, Kocham cię“, i rzeczywiście tak było, a dla niego — po wcześniejszych moich wyczynach — był to szok. Kiedy przenieśliśmy się na prywatny uniwersytet, miałem poważny wypadek samochodowy i znalazłem się w domu z unieruchomioną szyją. Nigdy nie zapomnę, jak mój ojciec wszedł do mojego pokoju i zapytał: „Synu, jak możesz kochać takiego ojca jak ja?“. Odpowiedziałem: „Tato, jeszcze sześć miesięcy temu pogardzałem tobą“. Potem podzieliłem się z nim moimi odkryciami o Jezusie Chrystusie: „Pozwoliłem Jezusowi wejść do mojego życia. Tato, nie potrafię tego do końca wyjaśnić, lecz w rezultacie tej więzi z Nim potrafię kochać i akceptować nie tylko ciebie, ale także innych ludzi takimi, jacy są“.

Czterdzieści pięć minut później spotkało mnie jedno z największych wzruszeń mojego życia. Ktoś z mojej własnej rodziny, kto znał mnie tak dobrze, że nie potrafiłbym zamydlić mu oczu, powiedział do mnie: „Synu, jeżeli Bóg może zrobić w moim życiu to, co zrobił w twoim, chcę dać Mu taką możliwość“. A zaraz potem mój ojciec modlił się wraz ze mną i zaufał Chrystusowi. Moje życie przemieniło się w okresie od pół do półtora roku. Życie mojego ojca przemieniło się na moich oczach. Było to tak, jakby ktoś wyciągnął rękę i zapalił światło. Nigdy przedtem ani potem nie widziałem tak nagłej przemiany. Po tym wydarzeniu mój ojciec tylko raz dotknął wódki, podniósł ją jedynie na wysokość ust i to było wszystko.

Doszedłem do jednego wniosku: osobista więź z Jezusem Chrystusem przemienia życie człowieka. Możesz drwić z chrześcijaństwa i wyśmiewać je, ale to działa. Ta sama moc, która wzbudziła Jezusa Chrystusa z martwych, przemienia życie ludzi również dzisiaj⁹³.

Radzę więc, nie bądź pochopny i nie narażaj się na śmieszność, twierdząc, że niemożliwy jest autentyczny, sprawdzalny, brzemienisty w realne skutki kontakt człowieka z osobowym Bogiem, bo byłbyś podobny do tego niefortunnego badacza budowy trzmiela. Nadnaturalne przejawy Bożego działania są bowiem w naszych czasach rozpowszechnione na całym świecie bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości, bez porównania bardziej niż w czasach apostołów, a ich natężenie i częstotliwość stale rośnie.

— Jeśli tak, to dlaczego o tym nie słyszymy? Dlaczego nie pokazują tego w telewizji, dlaczego nie piszą o tym w gazetach, dlaczego nie słychać o tym w innych mediach? — Otóż byłoby przesadą powiedzieć, że nie ma tego wcale. Zdarzają się programy, w których o tym jest mowa, są ludzie, którzy angażują się w propagowanie wiedzy o tym, są liczne publikacje, są piosenkarze i zespoły, których twórczość jest temu poświęcona.

— Ale dlaczego jest tego tak niewiele? Dlaczego nie ma więcej? Dlaczego nie rozbrzmiewa to głośniejsze? — Przyczyn jest kilka. Po pierwsze, dla mediów nie jest to nic spektakularnego ani sensacyjnego. Atrakcyjniejsze są skandale, konflikty, afery. Po drugie, poruszanie takich tematów może być odebrane jako uprawianie kościelnej propagandy religijnej, czego media świeckie starają się unikać, gdyż spotyka się to z krytyką. A po trzecie, z zaangażowaniem i z entuzjazmem może mówić o tym tylko ktoś, kto sam tego doświadczył, kogo osobiście przeżył takie stało się udziałem, natomiast dla pozostałych byłoby to czymś niezbyt zrozumiałym, trochę egzotycznym, budzącym niepewność i zdziwienie.

⁹³ Josh Mc Dowell, *Zmartwychwstanie — Czy świadectwa historyczne potwierdzają zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa*, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, Kraków 1987, s. 128–134.

— Czy sytuacja taka może się zmienić? — Z pewnością tak. Duch Święty bardzo pragnie, by nowe, szczęśliwe, wyzwolone i szlachetne życie duchowe było udziałem całego społeczeństwa. Nie nastąpi to jednak z dnia na dzień. Przede wszystkim wszyscy ci z nas, którzy narodzili się już na nowo i dzięki temu poznali i są świadomi istnienia tego niesamowitego potencjału duchowego i moralnego, zdolnego przekształcić oblicze naszej polskiej ziemi, muszą odważnie wkroczyć w swoje powołanie.

Żywi chrześcijanie są solą dla ziemi i światłem świata. *Nie może się ukryć miasto położone na górze. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie*⁹⁴. Te słowa Pana Jezusa są jasnym, łatwo zrozumiałym programem dla Jego ludu. Czytający Pismo Święte dobrze o tym wiedzą, a jeśli narodzili się na nowo, to również chcą to czynić i są w stanie to czynić.

Nie jest to coś, co trzeba dopiero rozpoczynać. Kościoły, ruchy i wspólnoty, w których głoszona jest żywa Ewangelia o wyzwoleniu z grzechów i przemianie życia dzięki osobistej relacji z Chrystusem, i w których przemiany takie mają miejsce, są na ogół świadome swojego zadania i podejmują odpowiednie działania. Mnożą się liczne inicjatywy i głos ten rozbrzmiewa z roku na rok i z miesiąca na miesiąc coraz donośniej. Jeśli jesteś na nowo narodzonym chrześcijaninem, lecz Duch Święty nie rozpałił jeszcze w twoim sercu gorącego pragnienia, by ten ogień Ewangelii zapłonął w całym naszym Kraju, to poproś Go, by to uczynił i by wskazał ci konkretne miejsce i sposób twojego składania świadectwa i wykonywania posługi.

Niewątpliwie głos Ducha Świętego, rozbrzmiewający dzięki ludziom Odnowy, będzie się wzmacniał i stawał słyszalny dla coraz liczniejszych kręgów naszych rodaków. Niewątpliwie nadejdzie moment, że usłyszą go także dziennikarze i ludzie mediów. I nie tylko usłyszą, ale poruszone zostaną ich serca i dojdą do przekonania, że Odnowa taka jest olbrzymią, dziejową szansą na potężne przemiany w naszej Ojczyźnie i że w dodatku jest czymś w pełni możliwym, realnym i wykonalnym. Dopiero wtedy drzwi naprawdę zaczną się otwierać coraz szerzej, kiedy ludzie Odnowy przestaną być postrzegani jako jacyś „nawiedzeni”, o których do końca nie wiadomo, skąd się wzięli i czego chcą, a zaczną być zapraszani, aby świadczyć publicznie o przemianie, jaka się w nich dokonała, i o tym, jak może stać się ona udziałem każdego człowieka.

Głos Bożej prawdy stanie się wtedy słyszany w całym społeczeństwie i docierać będzie na bieżąco do wszystkich ludzi tak, jak miewa to zwykle miejsce w krótkich okresach wokół świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy lub jak miało to miejsce w czasie śmierci papieża Jana Pawła II. Przesłanie o przemianie życia pod wpływem Ewangelii przestanie być kłopotliwym i niechcianym „tabu”, a stanie się czymś, czego doniosłość i atrakcyjność będzie znana, uznawana i doceniana praktycznie przez wszystkich. Nie będzie to bowiem nudne, jałowe i niestrawne moralizowanie, apelowanie i naleganie, by czynić dobro, połączone z gderaniem i gniewnym napiętnowaniem tych, którzy nie chcą tego robić (czyli nieskuteczne usiłowanie pędzenia owiec przed sobą), lecz będzie to radosną dla wszystkich wieścią, że nie ma już dłużej potrzeby pozostawiania w niewoli różnych namiętności, zniewoleń i patologii oraz radosnym świadectwem i zaproszeniem do życia w atmosferze Bożej miłości.

Zmienione życie jednostek, rodzin, społeczeństw lokalnych, narodów. Zmienione nie w wyniku przymusu, drakońskich kar ani surowego ustawodawstwa, zabraniającego robienia złych rzeczy, lecz w wyniku napromieniowania przez słońce Bożej łaski z jego światłem i ciepłem. Ludzie wyzwoleni od strachu i stresów, rodziny zespolone wzajemną miłością, życie społeczne nacechowane wzajemnym szacunkiem, solidarnością i zgodnym współdziałaniem. W każdej dziedzinie życia ład, porządek i niesamowita atmosfera wzajemnej akceptacji i życzliwości.

⁹⁴ Ewangelia według św. Mateusza 5,13–16.

— Utopia? — Jeśli brać pod uwagę nasze ludzkie środki i możliwości, to niewątpliwie tak. Ale nie o to chodzi. Chodzi o dar, o prezent miłującego Boga dla miłowanych przez Niego stworzeń. Darowany nam i jednocześnie zadany. Jeśli należysz do tych, którzy są tego świadomi i wiedzą, o co chodzi, to nie patrz na przeszkody, tylko z wiarą i oddaniem postępuj tak, aby konsekwentnie przyczyniać się do realizacji tego celu.

Jeśli zaś jest to dla ciebie zaskoczeniem i odnosisz się do tego sceptycznie, bo wydaje ci się to niewykonalne, to przynajmniej zdecyduj się, że nie będziesz przeszkadzać. Nastaw się na odbiór i obserwuj wydarzenia. Duch Święty, posługując się ludźmi Odnowy, będzie usuwał przeszkody. On sobie na pewno z tym poradzi. Dla Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa. A kiedy to zobaczysz, kiedy usłyszysz Jego głos, kiedy przez jakieś wydarzenie lub zwiastowanie poruszy Bóg twoje serce, to wykorzystaj tę niepowtarzalną szansę, otwórz się na Jego działanie, powierz Mu swoje życie i włącz się w tę niesamowitą przygodę.

12

Wiek Odnowy w Duchu Świętym

Odnowa, o której bez przerwy mówimy w niniejszym opracowaniu, nie jest pojęciem wymyślonym przez autora ani też hasłem jakiegoś ruchu czy jakiejś formacji religijnej. Jest to zjawisko głęboko osadzone w historii chrześcijaństwa XX wieku i w realiach współczesnego świata. Ponieważ jednak, niestety, w społeczeństwie polskim wiedza o tym zjawisku nie jest jeszcze bynajmniej powszechna, w rozdziale tym podamy podstawowe informacje związane z tym tematem i wskażemy niektóre źródła, które umożliwiają jego bliższe poznawanie.

Jak wiadomo, Nowy Testament, opisujący powstanie i wczesny okres rozwoju Kościoła chrześcijańskiego, obfituje w relacje o nadnaturalnych wydarzeniach, towarzyszących zwiastowaniu Ewangelii. Z biegiem czasu wydarzeń takich ubywało, aczkolwiek historycy Kościoła podkreślają, że sporadycznie miały one miejsce zawsze. Jeśli chodzi o ludzką świadomość, to wielu ludzi, nawet „wierzących”, nie wyłączając niektórych teologów, wątpi autentyczność tych nowotestamentowych relacji. Inni, aby usprawiedliwić ich brak, zajęli stanowisko, zwane cesacjonizmem, według którego były to rzeczy przeznaczone tylko na ten wczesny okres rozwoju Kościoła, których późniejszy zanik był przez Boga z góry zamierzony. Przekonania takie utrzymują się i są dosyć powszechne po dzień dzisiejszy.

Jednak pewni chrześcijanie, dla których najwyższym autorytetem w sprawach wiary jest treść Pisma Świętego, badali te elementy nadnaturalne i nie znaleźli w nim uzasadnienia poglądu, że miały one zaniknąć. Przeciwnie, doszli do wniosku, że mogą i powinny być normalną częścią składową praktyki chrześcijańskiej, zwłaszcza zaś głoszenia Ewangelii⁹⁵. Zaczęli oni poszukiwać tych zjawisk, kierując się biblijnymi „instrukcjami”, i rzeczywiście zaczęły się one pojawiać.

Rozpoczęło się to dokładnie z początkiem XX wieku w Ameryce, lecz w ciągu zaledwie kilku lat pierwszej dekady stulecia rozprzestrzeniło się w wielu krajach Ameryki Północnej i Europy, dając początek tzw. ruchowi zielonoświątkowemu (od „wylania” Ducha Świętego w Jerozolimie w święta Pięćdziesiątnicy czyli Zielone Święta)⁹⁶.

⁹⁵ Zob. np.: Księga Joela 3,1–2; Ewangelia według św. Marka 16,15–18; Ewangelia według św. Jana 14,12; Dzieje Apostolskie 2,38–39.

⁹⁶ Zob. Dzieje Apostolskie 2,1. Więcej szczegółów zawierają książki: Michael Harper, *Tak jak na początku*, Dennis J. Bennett, *Trzecia godzina dnia*, John L. Sherrill, *Oni mówią innymi językami*.

Zjawiska te postrzegane są szeroko jako ponowne odkrycie tzw. darów łaski czyli charyzmatów⁹⁷, jednak chodzi niewątpliwie o szerszy aspekt — o duchowość związaną z wyraźnie dostrzegalnym działaniem Ducha Świętego, wnoszącym istotne zmiany do wszystkich praktycznie dziedzin życia chrześcijańskiego, takich jak osobista więź wierzącego z Chrystusem i liczne jej nadnaturalne skutki, życie wspólnotowe obfitujące w praktykowanie charyzmatów, głoszenie Ewangelii w mocy Ducha z towarzyszącymi jej nadnaturalnymi znakami.

W początkowej fazie, zwanej teraz Pierwszą Falą, ruch ten był przez władze istniejących kościołów przeważnie odrzucany, musiał więc rozwijać się samodzielnie, aczkolwiek działający w nim i przystający do niego ludzie początkowo wywodzili się w większości z wcześniejszych struktur kościelnych. Powstawało wtedy wiele niezależnych wspólnot, które stopniowo ewoluowały w nowe związki wyznaniowe i kościoły. Pod koniec lat 30. XX wieku ich sumaryczną liczebność na całym świecie szacowano na około 20 milionów wiernych.

Pod koniec tej pierwszej fazy rozwoju nastąpił istotny przełom, polegający na tym, że elementy duchowości zielonoświątkowej zaczęły „wlewać się” także do wcześniejszych struktur kościelnych i być w nich akceptowane. Bardzo ważny jest fakt, że nastąpiło to „za sprawą Ducha”, a więc w wyniku prorocstwa (dar prorocstwa jest jednym z charyzmatów). Prorocstwo to w uszach zielonoświątkowców brzmiało bardzo kontrowersyjnie i było dla nich trudne do przyjęcia. Przypomina to problem z czasów apostołskich⁹⁸, kiedy to Duch Święty usiłował skierować św. Piotra do posługi poganom, lecz natrafiało to na silne opory, gdyż naruszało utarte schematy myślowe. Szczegóły początków tego przełomu opisuje bardzo ciekawa autobiografia Davida du Plessis⁹⁹, któremu nadano przydomek „Mister Pentecost”, a który stał się Bożym narzędziem w zapoczątkowaniu Odnowy w kościołach historycznych.

David, wyraźnie ponaglany przez Ducha, w pewnym sensie wbrew własnym przekonaniom udał się do przywódców kościołów, zrzeszonych w powstającej Światowej Radzie Kościołów, aby składać świadectwo o duchowej odnowie. Sądził, że go odrzucą i być może wyśmieją, lecz ku jego zaskoczeniu słuchano go z wielką uwagą. Jeździł potem, zapraszany na wykłady do przywódców i duchownych różnych kościołów. Nieco później, w czasie pontyfikatu Jana XXIII, został zaproszony do Watykanu, gdzie kontaktował się z kardynałem Bea. Następnie uczestniczył w II Soborze Watykańskim jako obserwator.

Dzięki otwartości przywódców kościelnych w łonie kościołów tradycyjnych zaczęły pojawiać się charyzmaty, a potem tworzyć się coraz liczniejsze wspólnoty, obfitujące w elementy duchowości opartej na działaniu Ducha Świętego. W ten sposób powstał ruch charyzmatyczny, zwany także z pewnej perspektywy historycznej Drugą Falą. Za datę początku odnowy charyzmatycznej w Kościele Rzymsko-Katolickim przyjmuje się zazwyczaj rok 1967, kiedy to dziesiątki i setki katolickich studentów na kilku kampusach uniwersyteckich doznało wylania Ducha Świętego. Stamtąd zjawisko to ogarnęło bardzo szybko wiele środowisk katolickich w Stanach Zjednoczonych, a poprzez kontakty osobiste „ogień” ten przerzucił się błyskawicznie także na kontynent europejski, do Ameryki Łacińskiej i na inne kontynenty.

Chcąc zapoznać się dokładniej z historią Odnowy Charyzmatycznej z katolickiego punktu widzenia polecamy treściwe i solidne opracowanie Monique Hébrard¹⁰⁰. Charakteryzując rozprzestrzenianie się Odnowy Charyzmatycznej w świecie, opracowanie to stwierdza:

⁹⁷ 1 List do Koryntian 12,7–11.

⁹⁸ Dzieje Apostolskie 10,1–48.

⁹⁹ David du Plessis, *Mister Pentecost*, Wydawnictwo Opoka, Warszawa.

¹⁰⁰ Monique Hébrard, *Charyzmatycy — Zarys Historii Odnowy w Duchu Świętym*, Wydawnictwo M, <http://www.apologetyka.katolik.pl/odnowa-kosciola/ruchy-katolickie/odnowa-charyzmatyczna/96-charyzmatycy-zarys-historii-odnowy-w-duchu-wit> .

Wybuchła ona w tym samym czasie prawie we wszystkich zakątkach globu i we wszystkich Kościołach chrześcijańskich, chociaż trudno określić dokładnie, w jaki sposób ogień został rozpalony. Jak mówi ojciec Gerard Desrochers, był to wybuch duchowej siły nuklearnej¹⁰¹.

Hébrard przedstawia także przygotowanie doktrynalne, jakie nastąpiło w Kościele Rzymsko-Katolickim, podając:

Prawdę mówiąc, także ze strony katolickiej droga powrotu do Ducha była przygotowana. Dokonało się to przez wylanie Ducha na parę osób (które bały się opowiadać o swojej dziwnej przygodzie), a zwłaszcza poprzez Sobór Watykański II. Podczas sesji w dniu 22 października 1963 roku jeden z kardynałów sprzeciwił się mówieniu o charyzmatkach w konstytucji o Kościele, przypominając teorię Augustyna o ustaniu charyzmatów, według której dary nadzwyczajne Pięćdziesiątnicy odnosiły się tylko do pierwotnego Kościoła i nigdy już nie zostaną odnowione. Słyszając to, inny kardynał zareagował gwałtownie. Leo Joseph Suenens w roku 1945 podczas swojej konsekracji biskupiej wybrał hasło: *In Spiritu Sancto*, i jeszcze jako student w Rzymie marzył o ożywieniu Kościoła. Tegoż 22 października kardynał Suenens, moderator Soboru, sprzeciwił się więc swemu współbratu utrzymując, że jeśli Duch Święty nie podsyca życia Kościoła, to pojęcia Ludu Bożego i Ciała Chrystusowego, którym Sobór przywrócił pierwotne znaczenie, pozostaną martwą literą: Zaprzeczenie aktualności charyzmatów utrudniłoby samą możliwość istotnego przebudzenia religijnego całości Ludu Bożego.

Dzięki kardynałowi Suenensowi pojęcie charyzmatu zostało wprowadzone do tekstu soborowego, który stwierdza, iż dary Ducha stanowią normalne wyposażenie Kościoła i są przyznawane każdemu ochrzczoneму. Tenże Sobór zachęcał także katolików, by otwarli się na dary innych chrześcijan, przygotowując ich w ten sposób do przyjęcia nowej Pięćdziesiątnicy [...] ¹⁰².

Aby zorientować się w liczebnej skali zjawiska Odnowy, zacytujmy jeszcze jeden fragment tegoż opracowania, które, jak wynika z kontekstu, powstało w latach 90. XX wieku, zawiera więc dane aktualne w tym czasie:

Angielski socjolog misyjny, David Barrett, który bada tę sprawę od lat, podaje liczbę 332 milionów (czyli 21 % chrześcijan wszystkich wyznań i Kościołów), których dotknął Duch, i przewiduje, iż w roku 2000 będzie ich 562 miliony (czyli 28 %). Jeśli dodać do tego ludzi nie zrzeszonych w żadnym Kościele, otrzymujemy liczbę 619 milionów osób! David Barrett dzieli ich na 3 wielkie fale (które z kolei wyłaniają z siebie 38 kategorii): 1. Ci, którzy wyszli z tradycyjnych ruchów zielonoświątkowców (około 176 milionów); 2. Charyzmatycy (123 miliony, w tym 64 miliony katolików); 3. Ci, którzy tworzą trzecią falę (oceniani na 28 milionów) [...] ¹⁰³.

Mianem Trzeciej Fali określane są ruchy, powstające od ostatniej dekady XX wieku, przeważnie jako niezależne wspólnoty i kościoły, nie związane organizacyjnie z wcześniejszymi strukturami, ani tradycyjnymi, ani zielonoświątkowymi. W ostatnim okresie następuje szybki wzrost liczebny zwłaszcza w tych najmłodszych strukturach. Statystyki z roku 2005 (www.worldchristianitydatabase.org) podają w skali globalnej 588 mln chrześcijan Odnowy (Renewal), w tym 78 mln zielonoświątkowców, 192 mln charyzmatyków i 318 mln neo-

¹⁰¹ Tamże, s. 1.

¹⁰² Tamże, s. 3.

¹⁰³ Tamże, s. 3.

charyzmatyków (inna nazwa Trzeciej Fali)¹⁰⁴. Chcących poznać bliżej szczegóły historii tego ruchu oraz inne aspekty jego rozwoju, odsyłamy do przetłumaczonej ostatnio na język polski obszernej, solidnej pracy, która powstała z okazji stulecia jego istnienia i stanowi bogate kompendium wiedzy na jego temat¹⁰⁵.

Po tym zwięzłym przedstawieniu danych historycznych i statystycznych wymieńmy kilka ogólnych cech tego ruchu (czy też ruchów) Odnowy. Na początku trzeba stwierdzić, że ich wspólną cechą są wszystkie te elementy „nowego narodzenia”, które wymieniliśmy w poprzednim rozdziale jako skutki działania Ducha Świętego w życiu poszczególnego człowieka. Dla ścisłości wypada dodać, że elementy osobistej duchowości, związane z „nowym narodzeniem”, nie są odkryciem XX-wiecznej Odnowy, o której mówimy w tym rozdziale, lecz pojawiały się stopniowo daleko wcześniej, jako rezultat powolnych procesów odnowy w wiekach XVII, XVIII i XIX w licznych ruchach, między innymi pietystów, metodystów, baptystów oraz w dużej grupie wspólnot i Kościołów ewangelikalnych (Evangelicals).

Jeśli chodzi o cechy charakterystyczne dla całych środowisk Odnowy, to należy rozróżnić poszczególne „fale”. Zielonoświątkowcy Pierwszej Fali są przeważnie zorganizowani w Kościołach o cechach przypominających wcześniejsze struktury, zwłaszcza ewangelikalne. Charyzmatycy Drugiej Fali natomiast stanowią część tradycyjnych struktur kościelnych, toteż ich wspólnoty zachowują pewne cechy tych struktur. Najbardziej typowe dla odnowy cechy zaobserwować można we wspólnotach Trzeciej Fali, ponieważ ich niezależność od tradycyjnych struktur pozwala na bardziej swobodny rozwój w kierunku cech, będących rezultatem otwartości na działanie Ducha. W ogólności jednak można wymienić pewne cechy, przynajmniej do pewnego stopnia wspólne dla wszystkich środowisk Odnowy.

1. Ruch na ogół, jak całość, rozwija się spontanicznie, bez żadnego wspólnego ośrodka władzy czy nawet koordynacji. Brak jest tendencji jego centralizowania czy ujednociania, na skutek czego poszczególne środowiska cechuje pod względem organizacyjnym i strukturalnym wielka różnorodność;

2. Na ogół rezygnuje się z budowania trwałej struktury organizacyjnej, a także z tworzenia jednolitej doktryny, obowiązującej wykładni Pisma Świętego, sztywnej przynależności członka do wspólnoty i z wielu innych cech, typowych dla związków wyznaniowych;

3. W wyłanianiu przywódców ruchu nadrzędnym czynnikiem bywają ich cechy charyzmatyczne — powołanie, „namaszczenie” i obdarowanie przez Ducha, które zostają przez wspólnoty rozpoznane i zaakceptowane;

4. Zasada powszechnego kapłaństwa bywa tutaj nie tylko teorią, lecz praktyką. Wszyscy wierni są przygotowani, wyposażeni i zachęceni do posługiwania innym w zakresie otrzymanego obdarowania duchowego. Nieznany jest status biernego „laika”;

5. Wspólnoty cechuje silne zaangażowanie misyjne. Każdy członek ma obowiązek i pełną swobodę rozwijania działalności i podejmowania inicjatyw, indywidualnych i zbiorowych, służących rozpowszechnianiu Ewangelii, dobroczynności, misji itp.;

6. Przejawia się silna świadomość Kościoła jako organizmu wszystkich narodzonych z Ducha. Stąd nie ma potrzeby sporów ani rywalizacji między grupami, są natomiast szerokie możliwości współpracy ze wszystkimi równie otwartymi.

¹⁰⁴ Duża różnica w liczbie zielonoświątkowców między statystyką Barretta a danymi z World Christian Database bierze się z przyporządkowania pewnych struktur o pochodzeniu zielonoświątkowym raz do pierwszej, raz do trzeciej grupy.

¹⁰⁵ Vinson Synan, *Historia ruchu zielonoświątkowego i odnowy charyzmatycznej — 1901–2001 Stulecie Ducha Świętego*, Instytut Wydawniczy Compassion, Kraków – Szczecin 2006.

7. Wspólnoty cechuje na ogół otwartość na coraz to głębsze objawianie przez Ducha prawd ewangelicznych, a co za tym idzie także na uczenie się od innych i wprowadzanie niezbędnych zmian w sposobach pracy i ewangelizacji.

Niewątpliwie kto nie zna bliżej tego ruchu, a zastanowi się nad powyższymi punktami, dojść musi do wniosku, że jest to zbyt idealne, aby mogło być prawdziwe. Znamy bowiem aż nazbyt dobrze ludzki subiektywizm, indywidualizm i partykularyzm z jego zgubnymi skutkami w najróżniejszych dziedzinach pracy zbiorowej, nie wyłączając pracy kościelnej. Na korzyść tego ruchu świadczy jednak jego gwałtowny rozwój, trwający już przez całe stulecie.

— Jaka więc jest jego tajemnica, umożliwiająca eliminację niszczącego wpływu elementów subiektywnych? — Myślę, że nie ma tu żadnej tajemnicy. Jest natomiast realnie działający Duch Święty, który, jak widać, mimo wszelkich ludzkich niedoskonałości jest w stanie sobie z nimi poradzić.

Nie znaczy to, że w tej potężnej, wielomilionowej zbiorowości nie ma różnic zdań. Jest ich cała masa. Jednak wszyscy mają świadomość, że to nie do nich należy zapewnienie właściwej linii rozwoju. Dlatego nie ma potrzeby narzucania innym swoich przekonań. Jeśli ktoś nie może się z kimś zgodzić, to poszuka sobie innych współpracowników¹⁰⁶. Jeśli ktoś nie może się zgodzić ze sposobem pracy jakiejś wspólnoty, to z niej odejdzie do innej. Jeśli jedna grupa wspólnot nie może zaakceptować pracy innej grupy wspólnot, to z nią nie współpracuje. Nie wszczynają z nią jednak wojny, ponieważ byłoby to wkraczaniem w kompetencje Ducha Świętego, który sprawuje władzę nad Kościołami. Jeśli jakaś wspólnota lub grupa wspólnot odejdzie od biblijnych standardów tak bardzo, że zachodzi potrzeba jej nowej ewangelizacji, inni otoczą ją modlitwami i włączą w swoje działania ewangelizacyjne, zachowując jednak przy tym postawę pełną Bożej miłości, szacunku i życzliwości, oraz w pełni respektując wolność wszystkich ludzi.

Dzięki temu istnieje cały wachlarz różnic, ale w ogromnej większości, o dziwo, dotyczą one spraw niezbyt istotnych. Mogłoby się wydawać, że przy takim braku wszelkiej odgórnego dyscypliny różnice będą się mnożyć i w końcu nastąpi całkowita obcość i zupełny chaos. Tak jednak się nie dzieje i to jest mocnym dowodem, że rzeczywiście dzieło to rozwija się za sprawą Ducha Świętego. To On dba o tę odgórną dyscyplinę, a jak widać, robi to daleko skuteczniej niż różne ludzkie gremia. Ponadto jest to dowodem, że prosty biblijny model Kościoła i stosunków w nim zawiera wszystkie elementy, niezbędne do zapewnienia mu stabilności.

Trzeba zauważyć, że istnieje tutaj pewien rodzaj sprzężenia zwrotnego. Jeśli ktoś zacznie dryfować w stronę grzechu i osłabnie jego więź z Bogiem, albo jeśli odejdzie od Słowa Bożego i zacznie głosić własne pomysły, wpłynie to ujemnie na jego posługę. Ludzie szczerzy, znający Biblię i mający więź z Chrystusem, stanowiący większość w takiej wspólnotcie, zauważą to. Jeśli biblijne środki naprawy nie poskutkują, przestaną go słuchać. Jeśli ma zdolność wpływania na ludzi, może zgromadzić wokół siebie pewną liczbę zwolenników, ale ci, którzy mają duchowe rozeznanie, opuszczą go. Przez pewien czas będzie mógł utrzymywać swój „kościół” albo nawet go powiększy, ale bez autentycznego wsparcia z góry zdoła w sumie niewiele.

Stojąc na progu XXI wieku i widząc ogromne potrzeby duchowe, nie musimy rozpoczynać od poszukiwania sposobów i środków, aby je zaspokoić. Bóg widział bowiem te potrzeby daleko wcześniej i już przez całe ubiegłe stulecie przygotowywał te niezbędne sposoby i środki. Zainicjowany przez działanie Ducha Świętego powszechny ruch Odnowy w chrześcijaństwie jest faktem. Mamy bogaty materiał teoretyczny i praktyczny, z którego możemy czerpać. Mamy mnogość wspaniałych, sprawdzonych wzorców, które możemy naśladować. Mamy liczny „obłok świadków”, w znacznej części jeszcze żyjących, od których możemy się uczyć.

¹⁰⁶ Podobnie było w okresie apostołskim, zob. spór Pawła i Barnaby — Dzieje Apostolskie 15,36–41.

Potęźna fala zeświecczenia, laicyzacji, sekularyzacji nie jest zjawiskiem, wobec której Kościół byłby bezsilny. Równolegle z nią rozlewa się bowiem potężna fala duchowej Odnowy, wnosząca do chrześcijaństwa nowy dynamizm i ożywienie. Nie trzeba rozpaczać, że dzieje się źle, że chrześcijaństwo ulega w społeczeństwach Zachodu marginalizacji. Jest bowiem inny czynnik, działający skutecznie w przeciwnym kierunku. Dzięki Odnowie Kościół stopniowo odradza się wewnętrznie, ewangelizacja staje się coraz skuteczniejsza i żywi, otwarci na działanie Ducha Świętego chrześcijanie stają się coraz liczniejsi i wywierają na swoje otoczenie coraz bardziej znaczący wpływ. Trzeba to tylko zauważyć, poznać, docenić i dołączyć do tego nurtu. To wspaniały przywilej móc uczestniczyć w tak potężnym i znaczącym dziele.

13

Zbudowani na Słowie Bożym

Chrześcijaństwo różni się od innych religii przede wszystkim tym, że nie jest produktem ludzkich wysiłków znalezienia Boga, lecz rezultatem Bożego objawienia się człowiekowi. Zapis zaś tego objawienia znajdujemy w Piśmie Świętym. Wszyscy chrześcijanie wierzą, że jest ono natchnione, czyli że pisali je ludzie wybrani przez Boga pod inspiracją Ducha Świętego. Jako takie, jest ono fundamentem, na którym opiera się nasza wiara.

Wśród chrześcijan jest wiele różnic, jednakże wiara w kluczową rolę Pisma Świętego łączy nas wszystkich i fakt ten ma ogromne znaczenie. Mimo wszelkich różnic istnieje bowiem ta nieoceniona wspólna platforma, to nieocenione źródło nieziemskiej mądrości, dzięki któremu możemy zbliżyć się do Bożej Prawdy, a tym samym także do siebie wzajemnie.

Można śmiało postawić tezę, że wszelkie obiektywne dobro rodzi się i rozwija pod wpływem oddziaływania Słowa Bożego. Dlatego rodzi się ono i rozwija tam, gdzie taki wpływ istnieje. Gdzie zaś tego wpływu z jakichkolwiek przyczyn zabraknie, tam nieuchronnie zaczyna szerzyć się zepsucie. Potwierdzają to niezliczone fakty historyczne, zarówno z czasów biblijnych, jak i z całych dziejów ludzkości aż po dzień dzisiejszy. Nie ma skuteczniejszej broni przeciwko złu niż Boża Prawda, zapisana w Piśmie Świętym. Nauka Chrystusa to potężny potencjał moralny, zdolny odnowić oblicze całej ziemi.

Tam, gdzie pozwala się działać Słowu Bożemu, następują pozytywne zmiany. Tam, gdzie się je wyrzuca, wkracza najróżniejsze zło. Kiedykolwiek wracano do Słowa Bożego, zaczynała się odnowa. Kiedykolwiek oddalano się od niego, pojawiały się oznaki odstępstwa. Dotyczy to ludzkich jednostek, rodzin, różnych społeczności lokalnych i całych społeczeństw.

Okazuje się, że dotyczy to także Kościoła, gdyż deklaracyjny pozytywny stosunek do Pisma Świętego wcale nie zawsze oznacza, że może ono wywierać swój zbawienny wpływ. Były w historii chrześcijaństwa okresy odstępstwa od Słowa i okresy nawrotu do niego. W czasie tych pierwszych robiło się ciemno, zaś w czasie tych drugich wracało światło. Tak jest aż po dzień dzisiejszy.

Mając powyższe na uwadze, można bez trudu i bezbłędnie wskazać środek, potrzebny do uleczenia naszych różnorodnych schorzeń. Wejdźmy wszyscy jak pod prysznic pod wpływ Słowa Bożego! Pozwólmy mówić do siebie Chrystusowi! Bierzmy je do rąk często i systematycznie. Wgłębiajmy się w nie, a Boża Prawda w nim zawarta wyzwoli nas, oczyści i uczyni mądrymi¹⁰⁷. Dla dobra nas samych, naszych rodzin, różnych zbiorowości i całego narodu. Pismo Święte to podręcznik życia!

¹⁰⁷ Ewangelia według św. Jana 8,31–32; List do Efezjan 5,26–27; 2 List do Tymoteusza 3,14–17; List do Tytusa 3,5–6.

Być może na tym miejscu wielu czytelników ogarnia zdziwienie. — Jak to? Czyżby w Polsce było jeszcze mało Słowa Bożego? Czyż w każdej świątyni Pismo Święte nie leży otwarte na poczesnym miejscu, otoczone świecznikami? Czyż podczas każdej mszy nie dociera ono w nader uroczystej postaci do uszu wiernych? Czyż w wielu domach nie spoczywa na koronkowych serwetkach? Czyż nie całujemy go nawet z czcią przy różnych podniosłych okazjach? —

To wszystko prawda. Chciejmy jednak zauważyć, że podręcznik trzeba przede wszystkim studiować. Czyż można zdobyć zawartą w nim wiedzę i mądrość, kładąc go na koronkach, całując go czy paląc wokół niego świeczki? Jego ozdowieńczy wpływ na życie jednostek i społeczeństw uwarunkowany jest ścisłym, systematycznym, regularnym kontaktem z nim, gdyż tylko wtedy jego wzorce mogą odcisnąć się w naszych myślach, słowach i postawach.

Poniżej przytoczymy kilka wypowiedzi znanych osobistości na temat znaczenia i wpływu Biblii na ludzkie życie i stosunki społeczne.

„Znałem 95 współczesnych mi wielkich ludzi tego świata, a z nich 87 było naśladowcami Biblii.” (W. E. Gladstone)

„Wierzę, że Biblia jest najlepszym darem, jaki kiedykolwiek Bóg darował człowiekowi. Wszelkie dobra od Zbawiciela świata przekazywane nam są przez tę księgę.” (Abraham Lincoln)

„Nic dziwnego, że Słowo Żywota tak głęboko weszło w życie rodziny ludzkiej... iż nadal jest pragnieniem, chlebem i pokrzepieniem człowieka.” (Stefan kard. Wyszyński)

„Tej księdze zawdzięcza Anglia swoją wielkość i świetność.” (królowa Wiktoria)

„Istnienie Biblii jako książki dla ludzi jest największym dobrodziejstwem, jakie było kiedykolwiek udziałem rodzaju ludzkiego. Każda próba umniejszania jej roli jest zbrodnią przeciwko ludzkości.” (Emmanuel Kant)

„Wszystkie odkrycia ludzkie wydają się być dokonane tylko w celu coraz mocniejszego potwierdzenia prawd, zawartych w Piśmie Świętym.” (William Herschel)

„W Biblii jest więcej nieodpartych dowodów autentyczności niż w jakimkolwiek podręczniku historii.” (Isaac Newton)

„Cała nadzieja na ludzki postęp leży we wzrastającym wpływie Biblii.” (W. H. Seward)¹⁰⁸.

Nie trzeba nawet podkreślać, jak ogromne znaczenie Pismu Świętemu przypisuje samo... Pismo Święte. Najdłuższym psalmem i zarazem najdłuższym rozdziałem w całej Biblii jest Psalm 119, będący wspaniałym hymnem na cześć Słowa Bożego i jego znaczenia. Ma aż 176 wersetów, a chrześcijanie, ukształtowani przez wpływ Pisma Świętego, z głębokim przekonaniem utożsamiają się z treścią każdego z nich.

— A jak wygląda ta sprawa w naszym narodzie? Czy jego stosunek do Biblii jest zgodny z tą Bożą normą? — Niestety, statystyczny Polak nie korzysta z Pisma Świętego ani rano, ani wieczorem, nie zabiera go z sobą w podróż, co gorsza nie nosi nawet do kościoła, by korzystać z niego przynajmniej w czasie nabożeństwa. Nie potrzebuje go w niedzielę ani nawet w największe święta. Nie potrzebuje go ani przy urodzeniu dziecka, ani przy imieninach, ani przy weselu, ani przy pogrzebie. W życiu statystycznego Polaka, od kołyski aż po grób, prawie nie ma takiej sytuacji, w której zachodziłaby potrzeba choćby tylko wzięcia do ręki Pisma Świętego. Wyjątkiem jest praktykowany w pewnej części polskich rodzin zwyczaj odczytywania z Pisma Świętego fragmentu o narodzeniu Chrystusa podczas wieczery wigilijnej. We współczesnej

¹⁰⁸ Większość tych cytatów została przetłumaczona z: Henry H. Halley, *Halley's Bible Handbook*, Zondervan, Grand Rapids, Michigan 1964, s. 22–23.

katechezie szkolnej Pismo Święte zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę, ale jest go jeszcze stanowczo za mało. Wielu nie ma go w swoim domu, nie umie z niego korzystać, nie mówiąc już o jego regularnym, samodzielnym czytaniu. Są to fakty niezmiernie żenujące i bolesne. Ludzie tacy są pozbawieni wspaniałego duchowego pokarmu i napoju, odświeżającego, wzmacniającego i rozweselającego, są pozbawieni nieocenionego podręcznika życia, którego znajomość umożliwi żyć godnie, szlachetnie, owocnie i szczęśliwie. Nic dziwnego, że brak ten przejawia się w różnorodnej żałosnej, a nawet tragicznej postaci w naszym życiu indywidualnym i społecznym.

Może ta ocena wyda ci się niesłuszna, gdyż trzymałeś już kiedyś Biblię w ręku albo nawet masz ją w swoim domu. Ale czy trzymanie w ręku lub posiadanie w domu na przykład elementarza lub podręcznika języka angielskiego wystarcza już do tego, aby umieć czytać lub umieć po angielsku? Oczywiście, że nie. Trzeba znać podręcznik na wylot. A czy znasz przynajmniej kolejność ksiąg Nowego Testamentu lub choćby tylko ich liczbę? Czy wiesz, jaka jest treść Kazania na Górze, gdzie znajduje się modlitwa arcykapłańska Jezusa, o czym mówi 1 List do Koryntian 13? Sprawdź, ile czasu zajmie ci odszukanie w Biblii miejsc Ps 50:16-22; Ps 119:97-104; Dz 17:11; Oz 4:6; 1Pt 1:25. Zaznajomieni z Biblią odszukują w niej dowolne miejsce podane takim skrótem w czasie 5–10 sekund.

Może uważasz, że zamiast studiować Pismo Święte wystarczy ci słuchać kazań, które przecież oparte bywają (lub przynajmniej powinny być) na jego treści, ale jest to tak niewystarczające, jak odżywianie się samym tylko wacaniem pokarmów, zamiast ich jedzeniem. Jeśli wydaje ci się, że znasz dostatecznie Słowo Boże, to czy wiesz, co Bóg powiedział na temat powodzenia w życiu? Jakie są warunki utrzymania dobrego stanu zdrowia? Od czego zależy rozkwit gospodarczy i dobrobyt kraju? Co jest powodem nieurodzajów, zanieczyszczenia środowiska, klęsk żywiołowych, epidemii chorób, zadłużenia, obcych najazdów? Jakie są Boże warunki otrzymania życia wiecznego? Jakie wskazówki biblijne odnoszą się do wychowywania dzieci, życia małżeńskiego, prowadzenia interesów? Co mówi Biblia o stosunku do obcego mienia, do władzy, do sąsiadów, do wrogów, do pracodawców? Jak potoczą się wydarzenia i losy świata w przyszłości? Kiedy ostatni raz, poszukując odpowiedzi na jakieś pytanie lub rozwiązując jakiś problem, posługiwałeś się przy tym Pismem Świętym?

Odnowa duchowa, moralna i społeczna to w istocie rzeczy nawrót do Słowa Bożego. Nie jako do przedmiotu kultu, lecz właśnie jako do podręcznika życia. W Starym Testamencie mamy opis takiej odnowy w narodzie Izraela za rządów króla Jozjasza¹⁰⁹. Nastąpiła ona dzięki temu, że odnaleziono w świątyni księgę Prawa i potraktowano jej treść z wielką powagą. Podjęto energiczne działania, aby usunąć wszystko, co było sprzeczne z Bożą wolą i aby przywrócić to wszystko, co Bóg ustanowił w swoim Prawie. Miało to korzystny, wielce zbawienny wpływ na życie całego narodu.

Trzeba jednak ponownie podkreślić z naciskiem, że proces taki nie może nastąpić przez samo tylko umysłowe badanie treści Pisma Świętego. Dla człowieka nie odrodzonego duchowo, niezależnie od tego, czy jest niewierzącym, laikiem czy duchownym, treść ta nie będzie bowiem ani dostatecznie zrozumiała, ani na tyle atrakcyjna, by podążać konsekwentnie wskazanym przez nią torem. Jeśli zatem chcemy doświadczyć odnowy, uzgodniwszy nasze postępowanie z wolą Bożą, musimy rozpocząć od prośby, by Duch Święty z kart Biblii nie tylko przekazywał Bożą prawdę do naszego umysłu, lecz by przede wszystkim wlewał Boże życie do naszego ducha. Dopiero kiedy to nastąpi, zaczniemy rozumieć głębię Bożej Prawdy i zachwyci nas jej wspaniałość. W ten sposób odkrywamy potężny duchowy potencjał, który odnowi wpierw nasze własne życie, a następnie poprowadzi nas wraz z całym Bożym ludem w dzieło Odnowy naszego Kraju.

¹⁰⁹ 2 Księga Krolewska 22; 2 Księga Kronik 34.

Postawy ukształtowane pod wpływem Pisma Świętego górują nieskończenie nad postawami „normalnego” człowieka, ukształtowanymi pod wpływem otoczenia, opinii publicznej czy tradycji kulturalnej lub religijnej. Weźmy choćby jeden tylko przykład. Oto krótka i prosta wskazówka Jezusa, niemniej jednak zawierająca olbrzymi ładunek dobra dla jednostki i społeczeństwa. Biblia Tysiąclecia nazywa ją „złotą zasadą postępowania”: *Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy*¹¹⁰. Bliskim odpowiednikiem tej ewangelicznej zasady jest popularne polskie przysłowie: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło”. Ale który członek rodziny, który współluceń, pracownik, szef, sąsiad, urzędnik, dziennikarz, polityk, odwołujący się do wartości chrześcijańskich, kieruje się tą zasadą w swoim postępowaniu na co dzień? Czyż codziennie nie widzimy setek postaw nie mających z tą zasadą zupełnie nic wspólnego? Jest to dowodem, że nie ukształtowało nas Słowo Boże, że nie znajdujemy się pod wystarczającym jego wpływem.

Także innych na to dowodów jest cała masa. Brak kontaktu przeciętnego Polaka ze Słowem Bożym i brak jego ukształtowania przez to Słowo przejawia się na wiele różnych sposobów.

Człowiek taki nie zna jego treści i nie kieruje się nią w swoich decyzjach. Przykładowo, zajmuje postawę roszczeniową, broni samego siebie wbrew racjom, nie waha się z korzyścią dla siebie działać na niekorzyść innych, akceptuje przymus w religii, chowa urazy, lubi znieważać innych, uprawia wrogość, wyraża się wulgarnie, toleruje u siebie cały szereg grzesznych zachowań, nie znosi Żydów, nie wierzy w diabła, kwestionuje stworzenie świata.

Cechy te nie zostały wymienione po to, aby kogokolwiek oskarżać, ani też aby lansować jakiś zestaw poprawnych zachowań. Chodzi raczej o to, że w świetle nauki Pisma Świętego dojść musimy do wniosku, że trawi nas choroba, i że w świetle tejże nauki powinniśmy podjąć starania, aby nastąpiło uzdrowienie. Choremu nie wystarczy przecież mówić, że nie powinien mieć gorączki, że nie powinna boleć go głowa, że powinien mieć apetyt i tak dalej. Robienie tego byłoby wielce nierozsądne, dla chorego krzywdzące i całkowicie nieskuteczne.

Ale czy przypadkiem tak właśnie nie wyglądają często nasze wysiłki, zmierzające do rozwiązania problemów społecznych i do poprawy stanu moralności? Czy aby nie apelujemy do zakażonych wirusem grzechu, że nie powinni mieć żadnych objawów tego zakażenia, że powinni być zdrowi i postępować jak zdrowi? Czyż nie na tym polega w istocie rzeczy w ogromnej większości moralizowanie, płynące do wiernych z kościelnych ambon? Mówimy im, że Bóg zabrania im grzeszyć i że wobec tego nie powinni grzeszyć. Jednak to jest nakazywaniem czegoś zupełnie niewykonalnego. Bo człowiek jest grzesznikiem nie dlatego, że grzeszy, lecz grzeszy dlatego, że jest grzesznikiem czyli niewolnikiem grzechu. Mówiąc obrazowo, wymiotuje, ponieważ jest chory. Nedorzecznnością jest apelowanie do niego, by przestał wymiotować, a wtedy przestanie być chory. Podobnie też niewolnik ugina się pod ciężarami dlatego, że jest niewolnikiem. Nedorzecznnością jest apelowanie do niego, by zrzucił ciężary, a wtedy przestanie być niewolnikiem.

Takie przesłanie, kierowane pod adresem ludzi, borykających się z grzechem, to bodajże najjaskrawszy i najtragiczniejszy przykład braku wpływu Słowa Bożego w naszym Kraju. Bo przecież Bóg nie posłał swojego Syna na świat, aby gromić i potępiać grzeszników, tylko aby ich wyratować. Chrystus nie przyszedł, aby apelować do więźniów, by się wyzwolili, lecz aby otworzyć drzwi więzienia i wypuścić ich na wolność! Ewangelia to radosna nowina nie o tym, że Bóg nakazuje zaprzestać grzechu, lecz o tym, że oferuje wyzwolenie z niego! O tym, że nikt nie musi dłużej pozostawać w niewoli, gdyż Chrystus złamał moc grzechu i wyzwolił nas spod jego tyranii, abyśmy żyli w wolności¹¹¹. Rzecz to nader przykra i bolesna, kiedy ludzie słyszą

¹¹⁰ Ewangelia według św. Mateusza 7,12.

¹¹¹ Ewangelia według św. Łukasza 4,18; List do Galatów 5,1; List do Rzymian 6,15–19.

przesłanie o potrzebie życia w prawości i świętości, lecz nie słyszą tej przełomowej, fantastycznej, najwspanialszej ze wszystkich wieści, że w Chrystusie Bóg zgotował dla każdego z nas wyzwolenie, że z niewolników grzechu uczynił nas swoimi dziećmi!

Przygnębiającym przejawem tego tragicznego przeoczenia i zaniedbania jest obraz niezliczonych tysięcy ludzi szczerze kochających Boga i gotowych podążać Jego drogą, którzy jednak przez całe swoje życie borykają się z grzechem i upadają pod jego ciężarem, gdyż nie wskazano im dostatecznie jasno drogi tego Chrystusowego wyzwolenia, drogi odradzającego i odnawiającego obmycia w Duchu Świętym¹¹². Nie podano im też Pisma Świętego ani nie zachęcono ich wystarczająco skutecznie do pilnego poszukiwania w nim Bożej prawdy, mogącej tego wyzwolenia w ich życiu dokonać. Co gorsza, uczyniono niewiele albo nic, aby wykorzenić utrzymujący się powszechnie zgubny zabobon, według którego czytanie Pisma Świętego jest niebezpieczne, gdyż grozi przy tym pomieszanie zmysłów.

Rezultatem tego bolesnego stanu rzeczy jest poziom moralności indywidualnej i społecznej, charakterystyczny nie dla środowiska chrześcijan, świadomych swojego powołania i celu¹¹³, lecz dla ludzi nie odrodzonych, żyjących życiem naturalnym, których Biblia określa mianem cielesnych lub zmysłowych¹¹⁴. A to, rzecz jasna, owocuje jakością życia społecznego daleką od oczekiwań oraz obfitością różnych patologii społecznych.

Celem tych rozważań nie jest jednak bynajmniej ponarzekać nad aktualnym stanem rzeczy. Niezbędne jest postawienie diagnozy, jednak sama diagnoza nic nie daje, jeśli w ślad za nią nie idzie terapia. Wiele ludzi w naszym Kraju stawia diagnozy i zaleca jakąś terapię, ale jak dotąd zawsze bez widocznych skutków. I nie trudno zrozumieć, dlaczego. Na epidemię grzechu nie pomogą żadne ludzkie środki. Nie uzdrowią stosunków społecznych kolejne orientacje polityczne, ekipy rządowe ani programy edukacyjne. Praktyka udowadnia to ponad wszelką wątpliwość, a także z teorii wynika to całkiem jednoznacznie. Gdyby istniał jakiś naturalny, ludzki sposób wyzwolenia się z niewoli grzechu, Bóg nie posłałby na śmierć krzyżową swojego jednorodzonego, ukochanego Syna.

Jednak ta ofiara została złożona, droga do wolności została utworzona. *Udaj się do moich braci* — powiedział zmartwychwstały Chrystus do Marii Magdaleny¹¹⁵. Czyż będąc braćmi Chrystusa mamy przez całe życie nurzać się w bagnie grzechu? Sytuacja wcale nie jest beznadziejna. Nie jesteśmy bezradni! Istnieje doskonałe, Boże rozwiązanie naszych problemów społecznych i moralnych. Jest nim Ewangelia Jezusa Chrystusa. Wyzwolenie z grzechu jest dostępne dla każdego człowieka. Przepisem, instrukcją, pouczającą o tym wyzwoleniu i o tym, w jaki sposób może się ono stać naszym udziałem, jest Pismo Święte. Na tym właśnie polega jego przeogromna wartość i znaczenie. Nie kręcmy się w kółko, chodząc jak wokół gorącej kaszy. Pozwólmy Chrystusowi, by mówił do nas poprzez swoje Słowo! Mamy wszelkie niezbędne środki, aby móc żyć zarówno jako jednostki, jak i jako naród godziwym, obfitym, wspaniałym życiem dzieci Bożych, życiem godnym Chrystusa, Jego Ewangelii i poniesionej przez Niego odkupieńczej ofiary.

— Jak zacząć? — Myślę, że najlepszą odpowiedzią na to pytanie będzie to, co David du Plessis, zwany „Mister Pentecost”, odpowiedział na pytanie kardynała Bea podczas swojej wizyty w Watykanie w okresie pontyfikatu Jana XXIII: „Chcę powiedzieć: dajcie Biblię każdemu katolikowi na świecie — w jego języku. Kiedy katolicy zaczną czytać Biblię, Duch Święty ożywi dla nich tę księgę i odmieni ich życie. A zmienieni katolicy to odnowa

¹¹² List do Tytusa 3,5.

¹¹³ List do Rzymian 8,28–32; List do Galatów 5,13–15; 1 List św. Piotra 2,21–24; 1 List św. Piotra 3,9; List do Rzymian 6,20–22.

¹¹⁴ List do Koryntian 3,3; 1 List do Koryntian 2,14; List św. Judy 1,17–19.

¹¹⁵ Ewangelia według św. Jana 20,17.

Kościola”¹¹⁶. To jest bardzo wyraźny i całkiem konkretny program działania. Trzeba tylko dodać, że dotyczy on nie tylko katolików, lecz w równym stopniu także wszystkich innych ludzi.

Możemy więc sparafrazować: „Kiedy Polacy zaczną czytać Biblię, Duch Święty ożywi dla nich tę księgę i odmieni ich życie. A zmienieni Polacy to odnowa naszej ukochanej Ojczyzny”. Nie chodzi o jakiś nowy pomysł Davida du Plessis czy kogokolwiek innego. Chodzi o żelazną regułę, dotyczącą stosunków Boga z ludzkością, która krzyczy z każdej prawie stronicy Biblii. Odnowa to powrót do Boga, a powrót do Boga to powrót do posłuszeństwa Jego Słowu, pod autorytet Jego Słowa. I to się dzieje już od stuleci, a w miarę upływu czasu proces ten ulega ciągle przyspieszeniu. Gdziekolwiek pozwala się działać Słowu, życie ludzi doznaje przemiany i przez to Duch Święty odnawia oblicze ziemi. W zasięgu tego procesu znalazło się już ponad pół miliarda ludzi. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby i nasz Kraj ogarnęło takie ożywcze tchnienie!

14

Apel do przywódców

Jako Kościół Jezusa Chrystusa nie jesteśmy organizacją ani instytucją z tego świata. Żyjemy na świecie, ale raczej jako obca enklawa, gdyż prawa, rządzące tym duchowym organizmem, są zupełnie różne od praw ziemskich. Nasza Głowa rezyduje w niebie, nasz kodeks — Pismo Święte — uczy nas zasad nieba, a ożywia nas moc z wysokości¹¹⁷. Jezus Chrystus przestrzegał nas przed stosowaniem w stosunkach w Kościele metod z tego świata¹¹⁸. Jednakże w praktyce bardzo trudno jest nam ustrzec się przed wprowadzaniem do Kościoła zasad i norm świeckich. Ponieważ nasze duchowe przeobrażenie na wzór Chrystusa z reguły nie jest zupełne i w naszych postawach utrzymuje się wiele elementów starego życia „w ciele“, zostaje nimi w jakimś stopniu skażony także Kościół, co wpływa ujemnie zarówno na jego życie wewnętrzne, jak i na jego wizerunek w otoczeniu.

Z pewnością nie rozwiązuje tego problemu uporczywe utrzymywanie, że Kościół jest doskonały i wszystko jest w nim nienaganne. Mamy za sobą długą historię chrześcijaństwa, bogatą w różne powszechnie znane wydarzenia, takie jak intrygi, spory, podziały, skandale moralne, a nawet przymus, egzekucje, wojny, zbrodnie, które w sposób oczywisty wykluczają tezę o doskonałości Kościoła. Dlatego też w kwestiach oceny naszych działań przeszłych i obecnych wskazana jest rzetelność, obiektywizm i pokora. Nie za wszystko odpowiadamy, gdyż dzisiejszy Kościół jest taki, jaki zastaliśmy, ukształtowany w trakcie wielu pokoleń bez naszego wpływu, jednak jeszcze gorszą opcją byłoby twierdzenie, że owszem, w przeszłości działało się źle, ale teraz jest już wszystko dobrze. Nasze ludzkie działania zawsze będą niedoskonałe, obciążone błędami, dalekie od ideału.

Na szczęście Jezus nie miał nigdy złudzeń co do naszych ludzkich walorów. Nowy Testament rysuje nam sylwetki uczniów i apostołów bardzo realistyczne, pozbawione aureoli, pełne autentyzmu. Zgodnie z Pismem Świętym nasze słabości przyczyniają się do Bożej chwały. Jest jednak wymóg, którego nie da się w żaden sposób obejść. *Trzeba wam się powtórnie narodzić*¹¹⁹ — powiedział Jezus do ówczesnego przywódcy religijnego. Bo dopiero człowiek narodzony z wody i z Ducha posiada duchową orientację i potencjał, które umożliwiają mu działanie według duchowych zasad królestwa Bożego.

¹¹⁶ David du Plessis, *Mister Pentecost*, Wydawnictwo Opoka, Warszawa, s. 163.

¹¹⁷ Ewangelia według św. Jana 17,14.16; List do Efezjan 1,20–23; Ewangelia według św. Łukasza 24,49.

¹¹⁸ Ewangelia według św. Mateusza 26,25–28.

¹¹⁹ Ewangelia według św. Jana 3,1–8.

Praktyka jednak dowodzi, że ani ten wymóg nie zawsze jest spełniony. W Kościele niestety działali i działają także ludzie „cieleśni“, nie prowadzeni przez Ducha, a ich działania pozostawiają różne ślady w postaci struktur niezgodnych z Bożą dokumentacją. Budowla Kościoła, wznoszona nie tylko *ze złota, ze srebra, z drogich kamieni*, lecz także *z drzewa, z trawy lub ze słomy*¹²⁰, nie spełnia należycie swoich funkcji i jest wypaczeniem Bożego wzorca. Występują wtedy w Kościele elementy pochodzenia ludzkiego i pojawiają się zasady i cechy „z tego świata“. W podobnej sytuacji starotestamentowej Pan Bóg w następujący wymowny sposób skomentował to zjawisko: *Bo podwójne zło popełnił mój naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody*¹²¹.

Środkami pochodzenia ludzkiego zbudować można wiele rzeczy, nawet bardzo imponujących i okazałych, ale mają one cechy ziemskie i muszą także być utrzymywane i bronię metodami ziemskimi. Wysoka jakość duchowa i moralna życia pochodzenia niebiańskiego zostaje utracona. Jeśli takie cechy w budowlu Kościoła się mnożą, mogą z czasem całkiem wypaczyć jego postać. Pojawiają się cechy właściwe dla odstępstwa. Miało to miejsce niejednokrotnie w Starym Testamencie i wtedy „chwała Pańska“ opuszczała świątynię. Także Nowy Testament zawiera niedwuznaczne zapowiedzi odstępstwa w Kościele¹²².

Tak więc w świetle Pisma Świętego wszelkie ciemne strony w chrześcijaństwie nie są niczym katastrofalnym, czego trzeba by się wstydzić, czemu należałoby zaprzeczać lub co należałoby tuszować albo ukrywać. Są one po prostu rezultatem działań ludzi, którzy nie stanęli na wysokości zadania i zamiast ze złota, srebra i drogich kamieni budowali z drzewa, trawy i słomy. To pierwsze jest symbolem wartości niezniszczalnych, duchowych, pochodzenia niebiańskiego, natomiast to drugie symbolizuje nietrwałe dzieła ludzkiej cielesności, posiadające cechy „z tego świata“.

— Ale gdzie jest w takim razie doskonały Kościół? — Z pewnością nie można utożsamiać z nim żadnej instytucji ani organizacji wyznaniowej. Jest nim natomiast organizm, składający się z wszystkich tych, którzy należą do Chrystusa i podążają wytyczoną przez Niego drogą, niezależnie od tego, do jakiej przynależą instytucji lub organizacji. Wszyscy oni zespoleni są z sobą przez mocną więź duchowej tożsamości, daleko silniejszą niż zgodność wyznawanych poglądów, przestrzeganych praktyk czy zachowywanej tradycji. Organizm ten jest niewidzialny w tym sensie, że nie można wskazać, gdzie jest, a gdzie go nie ma, gdyż jedynie jego Pan potrafi bezbłędnie określić, kto z ludzi jest Jego własnością¹²³.

Jednak ten nieunikniony element ludzki, nadający widzialnym instytucjom kościelnym ich niedoskonałą postać, nie jest w stanie zniszczyć Kościoła, gdyż to nie ludzie, lecz jego Głowa — Jezus Chrystus jest jego budowniczym i gwarantem jego trwałości. To nie ludzie, lecz Duch Święty sprawuje w nim władzę. Bardzo wymownym i pouczającym przykładem tego jest siedem listów do siedmiu Kościołów w 2. i 3. rozdziale Apokalipsy św. Jana. *Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij! Jeśli zaś nie — przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie nawrócisz*¹²⁴.

Tak więc czynnik ludzki jest często źródłem wypaczeń i odstępstwa, podczas gdy czynnik Boski prowadzi zawsze do odnowy. Proces ten można śledzić podczas całej historii chrześcijaństwa. Wielokrotnie widzialne instytucje kościelne pogrążyły się w odstępstwie, wielokrotnie też Duch Święty wzywał do opamiętania się. Jeśli ludzie dali temu wezwaniu

¹²⁰ 1 List do Koryntian 3,1–17.

¹²¹ Księga Jeremiasza 2,13.

¹²² Dzieje Apostolskie 20,29–30; 2 List do Tesaloniczan 2,1–5; 1 List do Tymoteusza 4,1–3; 2 List do Tymoteusza 3,1–5.

¹²³ 2 List do Tymoteusza 2,16–21.

¹²⁴ Apokalipsa św. Jana 2,5.

posłuch, następowała odnowa. Jeśli się na głos Boży zamykali, Duch Święty poprzez wydarzenia historyczne bądź „ruszał ich świecznik z jego miejsca“, bądź też dane środowisko pogrążało się w duchowej stagnacji i martwocie.

I tak jest aż po dzień dzisiejszy. Działając w swoich ludzkich zapędach, często psujemy i niszczymy dzieło Boże. Wsłuchując się natomiast uważnie w to, co mówi Duch do Kościołów, i postępując w myśl Jego wskazań, stajemy się narzędziami Ducha Świętego w prowadzonym przez Niego dziele odnowy. Są miejsca, gdzie panuje odstępstwo, i są miejsca, gdzie przebiega wspaniała proces odnowy. Ani jedno, ani drugie nie pokrywa się z kryteriami przynależności wyznaniowej, lecz uzależnione jest od postawy ludzkich serc.

— Jaka więc postawa zagwarantuje nam, że będziemy w tych procesach po właściwej stronie i na właściwym miejscu? — Niewątpliwie postawa wrażliwości na to, *co mówi Duch do Kościołów*. A On mówi: *pierwsze czyny podejmij*. Pierwsze, czyli takie jak na początku. A początkowe cechy i postać Kościoła przedstawia nam Pismo Święte. Istotą wszelkich ludzkich zniekształceń czyli istotą wszelkiego odstępstwa jest odejście od Bożych wzorców i wskazówek, zawartych w Piśmie Świętym. Istotą wszelkich właściwych działań w ramach odnowy jest powrót do Bożych wzorców i wskazówek, zawartych w Piśmie Świętym. Wracając na fundament Pisma Świętego, współdziałamy w dziele odnowy. Porzucając fundament Pisma Świętego, uczestniczymy w procesie odstępstwa.

W jakim stanie zastaliśmy instytucje i organizacje chrześcijańskie — każdy widzi. Różnorodne, podzielone wewnątrz i zewnątrz, a nawet zwaśnione. Zawierające wiele cennych, zacnych dóbr duchowych, ale też wiele różnych problemów i bolączek. Te dobra duchowe pochodzą z właściwego zrozumienia Bożych prawd, zawartych w Jego Słowie, natomiast te problemy i bolączki mają swoje źródło w naszych ludzkich działaniach i ich owocach, nie do końca zgodnych z Bożym modelem Kościoła. Pan Jezus niejednokrotnie podkreślał, że Bóg akceptuje tylko to, co ma swoje źródło w Nim, a oddawanie Mu czci na sposób ludzki jest daremne i próżne¹²⁵. Na przeszłość nie mamy wpływu. Mamy jednak wpływ na teraźniejszość i przyszłość. Odpowiemy za to, w jakim stanie instytucje i organizacje chrześcijańskie pozostawiliśmy. Przez nasze działania możemy bądź pogrążyć je w jeszcze większym odstępstwie, bądź też przyczynić się znacząco do ich odnowy.

— W jaki sposób dochodzi do tych ludzkich zniekształceń i co należy robić, aby ich uniknąć? — Biorą się one stąd, że nasze poznanie i zrozumienie Bożej woli, czyli także treści Pisma Świętego, jest cząstkowe, niepełne¹²⁶. Mając to na uwadze, moglibyśmy w pokorze i z wzajemnym szacunkiem, cierpliwie i beznamietnie poszukiwać Bożej prawdy, ucząc się od siebie wzajemnie, pomagając sobie i uzupełniając się, a przez to robić postępy i wzrastać w jej poznawaniu. Zamiast tego jednak postępujemy często inaczej. Absolutyzujemy swoje cząstkowe zrozumienie, uważamy je za niepodważalną prawdę i upieramy się, że tak i tylko tak należy rozumieć Słowo Boże. Co gorsza, te nasze cząstkowe przekonania urastają z czasem w naszych umysłach do roli nienaruszalnych, obowiązujących pewników. Kierujemy się nimi i przesłaniają nam one treść Pisma Świętego, stanowiąc swoistą, świadomą lub podświadomą tradycję. Taki subiektywny lub nawet grupowy partykularyzm może osiągnąć takie rozmiary, że nie pozwala Bogu na żadną korektę czy rewizję w życiu Kościoła lub pojedynczych ludzi.

Rzecz oczywista, że te cząstkowe prawdy i oparte na nich praktyki, będące dorobkiem różnych wyznań, różnią się w wielu szczegółach, co w atmosferze konfesyjnej zarozumiałości prowadziło i prowadzi do wzajemnej rywalizacji, sporów, oskarżeń o błędy i herezje oraz do wzajemnej niechęci i wrogości. Zajmujący taką postawę nie dopuszczają nawet myśli, że mogą w czymś się mylić, są zamknięci na wszelką teologiczną i światopoglądową ewolucję. Odsadzają

¹²⁵ Ewangelia według św. Mateusza 15,8–9.13; Ewangelia według św. Marka 7,8–9.13.

¹²⁶ 1 List do Koryntian 13,9–12.

od czci i wiary wierzących innych wyznań, nie szanują ich, nie próbują ich kochać ani zrozumieć, myślą fanatycznie, w innych wierzących nie dostrzegają żadnego dobra ani Bożej łaski. Inny to wróg, a ekumenizm to zwiedzenie. Zajmując taką postawę znaczną część naszych działań poświęcamy wtedy wzajemnemu zwalczaniu się, ku przeogromnej radości naszego prawdziwego duchowego wroga — szatana.

Postępowanie takie ma jednak jeszcze inny zgubny skutek. Zgodnie z Pismem Świętym Kościół powinien wzrastać w swoim poznaniu Bożej prawdy. Z upływem czasu, z pokolenia na pokolenie, Boże życie Kościoła powinno rozwijać się i dojrzewać. Wynika to wyraźnie z wielu tekstów biblijnych, mówiących o Bożej budowli i budowaniu się oraz dorastaniu i dochodzeniu do miary wielkości według Pełni Chrystusa¹²⁷. Jeśli jednak cząstkowe zrozumienie, jakie jest dorobkiem pewnej części Kościoła w danym czasie i na danym miejscu, zostanie uznane za ostateczne i niepodważalne, postęp w zrozumieniu Bożych prawd, a tym samym w rozwoju Kościoła, zostaje zablokowany. Ponieważ jednak Duch Święty nie może i nie zechce zrezygnować z prowadzenia Kościoła do jego postaci docelowej, dochodzi wtedy do napięć i tarć, a w końcu także do rozłamów.

Inny jeszcze aspekt tej sprawy jest taki, że świat zmienia się w bardzo szybkim tempie i jeśli Kościół pod działaniem Ducha Świętego nie doznaje koniecznych przemian, by móc stawiać czoła nowym wyzwaniom, staje się nieadekwatny i pustoszeje. Ludzkimi środkami problemu tego nie da się rozwiązać, gdyż jego rozwiązanie wymaga mądrości i mocy Bożej.

Jako osoby, sprawujące w Kościele funkcje przywódcze, podlegamy Chrystusowi jako swojej Głowie i powinniśmy działać zawsze w interesie organizmu Kościoła. Natomiast jako osoby w przywództwie organizacji czy instytucji wyznaniowej Kościoła jesteśmy często w pokuszeniu działania zamiast tego w interesie danej instytucji. Musimy wtedy bronić nie tylko cennych duchowych dóbr, lecz także wątpliwej wartości ludzkich ustaleń i zbudowanych w oparciu o nie niewydolnych struktur. Może się przy tym zdarzyć, że zamiast współdziałać z Duchem Świętym w dziele odnowy, wbrew własnym intencjom utrwalamy lub nawet pogłębiajemy odstępstwo.

Nie chodzi bowiem tylko o rażące przejawy nietolerancji i uprawianie wzajemnej wrogości. W pewnych granicach dostrzegamy konieczność zmian i jesteśmy na nie gotowi. Nieraz jednak zdarza się, że nasze postawy uznajemy już za odnowione i całkiem poprawne, a mimo to niebo nad nami jest nadal jakby zamknięte. Ewangelia nie ma siły przebiccia i jej wpływ na społeczeństwo nie wzrasta lub nawet maleje. Jest to dowodem, że odnowa nie sięgnęła jeszcze wystarczająco głęboko, że zapewne konieczna jest jeszcze bardziej gruntowna *metanoia* — pokuta albo opamiętanie, a dosłownie zmiana myśli. Bardzo możliwe, że ta zmiana myśli będzie musiała objąć także pewne obszary, uznawane przez nas za niezbywalną część naszej światopoglądowej tożsamości. Bardzo możliwe, że w interesie upragnionego duchowego przełomu będziemy zmuszeni poddać dogłębnej weryfikacji także i to, co dotychczas uchodziło za niepodważalne.

Wpływ środowiska, w którym kształtuje się nasza tożsamość, jest przemożny. Wiele rzeczy przyjmujemy za pewniki i nigdy nie sprawdzamy ich biblijnej zasadności. Bezkrytycznie utożsamiamy swoje zwyczaje i praktyki z biblijną prawdą. Nie dostrzegamy żadnej rozbieżności między jednym a drugim. Wezwanie do wnikliwego odróżniania biblijnej prawdy od „prawdy“ konfesyjnej jawi się nam jako coś całkiem niepojętego. Owszem, widzimy takie rozbieżności, ale wyłącznie u innych, prawie nigdy zaś u siebie. Dlatego naszą własną postawę skłonni jesteśmy uważać za wzorcową, toteż czujemy się uprawnieni do oceny wszystkich i wszystkiego przy pomocy tego własnego wzorca.

¹²⁷ List do Efezjan 2,20–22; 4,13–16; List do Kolosan 2,19; 1 List św. Piotra 2,5; Apokalipsa św. Jana 19,6–8.

Taka postawa konfesyjnej pewności siebie może być symptomem głębokiego odstępstwa i skutecznie „zabezpieczać” przed znaczącymi postęпами w procesie odnowy. Bardzo możliwe, że Głowa Kościoła tak oceniłaby taką postawę: *Ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty” i „wzbogaciłem się”, i „niczego mi nie potrzeba”, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi*¹²⁸.

Wyrwanie się z tego konfesyjnego zasklepienia i nowe, wnikliwe, całościowe spojrzenie na duchową rzeczywistość, zakwestionowanie nienaruszalnych pewników i narażenie się na nieprzewidywalne ryzyka zmian jest niewyobrażalnie trudne. Wymaga ogromnego wysiłku, żelaznej determinacji i odwagi. Podejmujący się takiego zadania to pionierzy, bohaterowie wiary, narzędzia szczególnie cenne w rękach Bożych. To przy pomocy takich narzędzi Bóg wyrывa swój lud z zapaści odstępstwa i prowadzi na nowe, zielone niwy i soczyste pastwiska.

Procesy takiej odnowy przebiegają w Kościele już od stuleci. Następuje ponowne odkrywanie jakby zapomnianych ewangelicznych prawd i wdrażanie ich w życie Kościoła. Różne balasty, w które mają skłonność obrastać z biegiem czasu instytucje kościelne, są rozpoznawane i eliminowane. Są to procesy żmudne i długotrwałe, połączone z wielu kontrowersjami, jednak Kościół jako całość ma już za sobą spory kawał tej drogi.

Największy mój podziw budzi postęp, jaki dokonał się na tym polu w Kościele Rzymsko-Katolickim. Chylę czoła przed pionierską, bohaterską postawą Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I i Jana Pawła II. Dzięki niej odbył się Sobór Watykański II, dzięki niej zaistniał w tym Kościele ruch Odnowy w Duchu Świętym i cały szereg innych ożywczych ruchów. Dzięki niej Pismo Święte zostało bardziej rozpowszechnione i zaczęło docierać do wiernych w ich językach ojczystych, zapoczątkowując przemianę ich życia. Dzięki niej około 90 milionów katolików zakosztowało różnorodnych dobrodziejstw Ewangelii lub nawiązało osobistą więź z Chrystusem w Duchu Świętym.

Nie mniej znaczące zmiany nastąpiły także w licznych Kościołach protestanckich: luteranckich, reformowanych, presbiteriańskich, episkopalnych. Dzięki tym przeobrażeniom odnowa przestała być domeną wspólnot ewangelicznych, zielonoświątkowych i charyzmatycznych, a stała się lub coraz bardziej staje się wspólnym dobrem całego Kościoła.

Procesy te nie są jednak zakończone. Koniecznie trzeba je kontynuować. Stanowczo za wiele jest jeszcze nominalnych chrześcijan, dla których Bóg, Chrystus, Duch Święty, nowe narodzenie, synostwo Boże są nic nie znaczącymi pojęciami z nauki religii, którzy nie doznali wyzwolenia z najróżniejszych postaci zła, którzy mają pozór pobożności, lecz prowadzą życie, będące zaprzeczeniem jej mocy. Stanowczo za wiele jest także ludzi otwarcie odrzucających chrześcijaństwo, ponieważ znają tylko jego zniekształconą, niewydolną, czasem karykaturalną postać, a nigdy dotąd nie zetknęli się z autentyczną mocą Ducha Świętego i wspaniałością życia z Chrystusem.

W niektórych środowiskach zauważyć można różnorodne napięcia między entuzjastami odnowy, a stróżami tradycyjnej prawowierności. Należy docenić, a nawet podziwiać obustronne wysiłki, zmierzające do eliminacji lub łagodzenia tych napięć, pozwalające mimo trudności na zgodne współdziałanie. Aby jednak uniknąć nieporozumień lub wzajemnych oskarżeń, ważne jest rozumieć podłoże i źródło tych napięć. Bardzo obrazowo wyjaśnia to Pan Jezus w swojej przypowieści o winie i bukłakach¹²⁹. Jest rzeczą naturalną i nieuniknioną, że fermentujące młode wino wywołuje w bukłaku ciśnienie. Stary bukłak jest za słaby i grozi jego rozerwanie. Dawne struktury wyznaniowe, skrojone przed wiekami na miarę innego rodzaju duchowości, są za mało elastyczne, aby móc służyć jako pojemniki musującego wina duchowej odnowy. Wniosek z tej

¹²⁸ Apokalipsa św. Jana 3,17.

¹²⁹ Ewangelia według św. Mateusza 9,16–17; Ewangelia według św. Łukasza 5,36–39.

ilustracji jest oczywisty. Odnowa musi objąć także bukłaki. Chwała Bogu, że liczni przywódcy mają tego świadomość i proces ten mimo oporów i trudności posuwa się naprzód.

Jako przywódcy stoimy przed poważnym dylematem. Dostrzegamy walory młodego wina — dynamizm życia prowadzonego w osobistej relacji z Duchem Świętym, lecz żal nam starych bukłaków — dostojnych, uświęconych tradycją struktur, z którymi jesteście mocno związani. Usiłujemy zachować jedno i drugie. W świetle tej przypowieści jest to działanie przeciwne naturze i na dłuższą metę grozi zniszczeniami. Ponieważ proces odnowy prowadzi nas z powrotem do duchowości I. wieku, niezbędny jest także powrót do prostych, prężnych struktur apostołskich Kościoła I. wieku. Duch Święty jest Panem i Ożywicielem. Nie możemy akceptować Go tylko jako Ożywiciela, lecz musimy poddać się Mu także jako Panu.

Stoimy przed wyzwaniem. Duch Święty pragnie prowadzić lud Boży do jego postaci docelowej, odzwierciedlającej charakter Chrystusa. Jest to wykonalne tylko pod warunkiem pełnego poddania się autorytetowi Słowa Bożego, a odrzucania wszelkich ludzkich dodatków. W pewnym sensie każdy przywódca staje tutaj przed dylematem lojalności. Stoi przed nami pytanie, czy będziemy wierni Bogu i Jego Słowu całkowicie, czy też tylko w granicach zwyczajów, ustaleń i struktur naszego wyznania. Nasz wybór określi treść naszych myśli, słów i czynów. Będziemy bądź utrzymywać i bronić odstępstwa, bądź uczestniczyć w odnowie. Każde środowisko musi rozwiązać ten trudny problem we własnym zakresie. Pomoc z zewnątrz, pozbawiona rozpoznania i wrażliwości, może być nieskuteczna, a nawet szkodliwa. To nasza własna sprawa, z którą musimy się uporać.

— Lecz czy nie wyrządzimy przez to szkody naszemu Kościołowi? — Idąc za Chrystusem i działając w myśl Jego Słowa, dajemy swojemu Kościołowi z całą pewnością to, co najlepsze. Chcąc zadowolić ludzi, możemy stracić twarz przed Bogiem. Lepiej stracić twarz przed niektórymi ludźmi, a mieć pewność Bożej aprobaty. Nie ma dla Kościoła rzeczy lepszej niż jego odnowa do postaci zgodnej z Pismem Świętym. A odnowiony Kościół to także odnowiony naród, zwłaszcza w realiach polskich, gdzie jedno i drugie jest sobie tak bliskie.

Są w Kościele rzeczy trwałe i rzeczy nietrwałe. Kiedy odnowa robi postępy, rzeczy nietrwałe odchodzą. Także i takie, które kochamy i z których żal nam rezygnować. Nie żałujemy jednak tego, czego Bóg nie żałuje. Nie brońmy tego, czego Bóg nie broni, bo i tak nie obronimy. Tylko fanatycy bronią rzeczy bezwartościowych. Pismo Święte zapowiada, że Bóg wstrząśnie niebem i ziemią, i że zniszczy wszystko zniszczalne, a pozostanie tylko to, co jest niewzruszone¹³⁰.

— Ale jak rozpoznać jedno od drugiego? — Stosujmy biblijny sprawdzian: owoce¹³¹. Jeśli pod działaniem głoszonej Ewangelii życie ulega przemianie i pojawiają się cechy charakteru Chrystusa, jest to najlepszym sprawdzianem. Jeśli to nie następuje, coś musi być nie tak i nie można w takiej sytuacji przejść nad tym do porządku dziennego, lecz trzeba podejść do tego problemu z całą powagą i nie spocząć, dopóki nie zostanie on rozwiązany. Papież Benedykt XVI stwierdzał niejednokrotnie, że duchowni powinni być przede wszystkim specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Jeśli więc w wyniku posługi do takiego spotkania nie dochodzi i nie widać jego skutków, to należy szukać przyczyn i usuwać je.

Budowanie Kościoła w oparciu o siłę polityczną nie ma ani sensu, ani żadnych szans. Można na krótką metę ustanowić jakiś rodzaj dyktatury, ale prędzej czy później społeczeństwo odrzuci ją. Autentyczny Kościół Chrystusowy składa się z świadomych chrześcijan, którzy dobrowolnie przyjęli ewangeliczne zwiastowanie, z nieprzymuszonej woli podążają wskazaną przez nie drogą i niosą je innym ludziom, zapraszając ich do zawierzenia Chrystusowi.

¹³⁰ List do Hebrajczyków 12,26–27.

¹³¹ Ewangelia według św. Mateusza 7,16–20.

— A co, jeśli nasza posługa mimo wszelkich naszych wysiłków nie prowadzi do takich rezultatów? — W takim razie odnowę musimy rozpocząć od samych siebie. Najlepiej wtedy wziąć do ręki Nowy Testament lub przynajmniej „Cztery prawa duchowego życia“ i przestudiować je, aby się upewnić, czy nasze własne życie należy już niepodzielnie do Chrystusa. Bo tylko serca całkiem Bogu oddane oraz przemienione i rozpalone ogniem Ducha Świętego są w stanie prowadzić do duchowej przemiany i rozpałać ten ogień także w innych ludziach. Bóg ma dla każdego z nas nieograniczone zasoby mocy duchowej. Musimy tylko pousuwać nasze osobiste przeszkody, aby mieć do nich dostęp i móc być obfitym źródłem błogosławieństw dla innych.

15

Z odwagą ku przyszłości!

Od zarania dziejów w kontaktach Boga z ludźmi obecny był element proroczy. Bóg zapowiadał pewne wydarzenia, dotyczące przyszłości, posługując się prorokami. Pokazną część Starego Testamentu stanowią pisma prorockie, a pokazną część ich treści stanowią stwierdzenia, dotyczące przyszłości. Istnieje też bogaty materiał dowodowy, świadczący o tym, że te biblijne zapowiedzi spełniały się w późniejszym czasie. Wypełnieniem wielkiej liczby proroctw były losy różnych osób, miast, krajów, ludów i narodów, w szczególności Izraela, przyjście Mesjasza i wiele szczegółów dalszych dziejów ludzkości.

Także Nowy Testament zawiera wiele przepowiedni dotyczących przyszłości, a jego ostatnia księga, Apokalipsa św. Jana, jest prawie w całości symboliczną relacją przyszłych wydarzeń. Jedną z dziedzin wiedzy biblijnej jest eschatologia, badająca biblijne przepowiednie i ich wypełnianie się. Przepowiednie te budziły niejednokrotnie wielkie ogólne zainteresowanie, zwłaszcza w dramatycznych okresach historii jak wojny, zawieruchy polityczne, przewroty, klęski żywiołowe itp. Dopasowywanie proroctw biblijnych do aktualnych wydarzeń jest jednak wielce ryzykowne i często prowadzi na manowce.

Trzeba podkreślić, że Bóg objawia ludziom fragmenty przyszłych wydarzeń nie dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości, lecz aby zaopatrzyć swój lud w ogólne wskazówki i wiedzę, niezbędną do stawiania czoła tym wydarzeniom. Dlatego proroctwa te mają szczególną postać, często symboliczną i zagadkową, co stanowi zabezpieczenie przed ich nadużywaniem przez niepowołanych. Ogólnie można stwierdzić, że kluczem do ich zrozumienia jest Duch Święty, toteż badający je wyłącznie intelektualnie prawie na pewno zinterpretują je błędnie.

Można też stwierdzić, że w środowiskach chrześcijańskich, niezbyt ściśle związanych z Pismem Świętym, wydarzeniom eschatologicznym poświęca się niewiele uwagi, natomiast tam, gdzie Pismo Święte stanowi obowiązującą normę i pełni rolę podręcznika życia, także biblijne zapowiedzi przyszłych wydarzeń badane są z wielką uwagą. Samo Pismo Święte podkreśla znaczenie proroctw i zachęca, by ich nie lekceważyć¹³².

Ludzie, badający wnikliwie biblijne proroctwa, są na ogół zgodni co do tego, że bardzo szybko zbliżamy się do okresu, który w Biblii nosi nazwę czasów ostatecznych, lub że żyjemy już w tym okresie. W czasach ostatecznych ma nastąpić cały szereg dramatycznych wydarzeń, takich jak głoszenie Ewangelii wszystkim ludom, potężna eskalacja zła, wielki ucisk, rządy Antychrysta, seria nadnaturalnych wydarzeń kosmicznych, zabranie Oblubienicy Baranka,

¹³² Księga Daniela 12,8–10; 1 List do Tesaloniczan 5,20; 2 List św. Piotra 1,19–21; Apokalipsa św. Jana 1,3; 22,18–19.

powtórne przyjście Chrystusa i objęcie przez Niego panowania nad całym światem. Przypisy biblijne są zbyt liczne, aby móc je tutaj podać¹³³.

Obserwujący wydarzenia na świecie nie mogą nie zauważyć szeregu zjawisk, które świadczą o tym, że dzieje ludzkie zbliżają się do jakiegoś punktu kulminacyjnego. Inaczej mówiąc, jest mało prawdopodobne, by ludzkość mogła trwać w obecnym stanie jeszcze całe wieki. Można tu wymienić choćby szybki wzrost populacji planety, rosnące zanieczyszczenie środowiska, wyczerpywanie się zasobów żywności i źródeł energii, rosnąca dostępność broni masowego rażenia, powszechny upadek moralności, rosnące strefy głodu i nędzy oraz chaosu gospodarczego i politycznego, rozwój ideologii przemocy.

Nasuwa się wielce prawdopodobny wniosek, że jedno z drugim jest mocno skorelowane. Pewnym wspólnym elementem, który można uważać za mocny argument na poparcie tezy, że wkraczamy w czasy ostateczne, jest powrót Żydów do Palestyny oraz powstanie i rozwój Izraela. Następuje to bowiem w zgodności z mnóstwem biblijnych proroctw, znów zbyt licznych, by je tu przytoczyć, przy czym według Biblii najważniejsze wydarzenia czasów ostatecznych są ściśle związane właśnie z terenem Izraela¹³⁴. A widzimy, że już dziś teren Bliskiego Wschodu staje się szybko światowym problemem politycznym numer jeden.

Rzecz oczywista, że sytuacja światowa jest niezmiernie skomplikowana i przebiegające procesy mają wiele wątków, istnieje też wiele sposobów postrzegania tej sytuacji oraz prognoz i oczekiwań jej dalszego rozwoju. Istnieje także cały szereg sił o ambicjach globalnych, dążących do realizacji swoich celów, które działają po części jawnie, a po części w konspiracji. O tych pierwszych wiemy i możemy je śledzić i oceniać, natomiast te drugie stanowią wielką niewiadomą.

W środowiskach Odnowy utrzymuje się pewien dosyć powszechny zestaw przekonań eschatologicznych, które razem tworzą rodzaj perspektywy widzenia przyszłości, będący źródłem ogólnych dążeń i oczekiwań. Spróbujemy przedstawić na tym miejscu w zarysie niektóre z najważniejszych jego elementów.

Jak wiadomo, zadaniem Kościoła Jezusa Chrystusa jest głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, celem pozyskania wszystkich narodów dla posłuszeństwa wierze¹³⁵. Proces ten przebiega i będzie przebiegał aż do powtórnego przyjścia Chrystusa. Dzięki odnowie proces ten bardzo się nasila, gdyż głoszenie Ewangelii, potwierdzone mocą Ducha Świętego, ma coraz większą siłę przebiccia.

W społeczeństwach Zachodu, których cywilizacja ukształtowała się pod wpływem nauk Pisma Świętego, dzięki czemu uporały się one z wielu różnymi postaciami zła i doznały wielu błogosławieństw Bożych, przez co nastąpił ich wspaniały wszechstronny rozkwit, utrzymuje się mocny depozyt biblijnej wiary, lecz jednocześnie rozpowszechnia się odstępstwo w postaci świeckiego humanizmu, świadomie odcinającego się od swoich korzeni chrześcijańskich i coraz bardziej jawnie wrogo nastawionego do chrześcijaństwa. Ze zjawiskiem tym wiąże się ogólny upadek moralny oraz pojenie całego świata „winem szaleńczej rozpusty“ w postaci produkcji z Hollywood, pornografii, homoseksualizmu i wielu innych rodzajów zła.

Naród żydowski, przez który Bóg pobłogosławił świat, dając mu Pismo Święte i Mesjasza, który sam doznał zatwardziałości ze względu na pogan¹³⁶, odkrył teraz swoją tożsamość i odrodził się jako państwo. Czekają go jeszcze odrodzenie duchowe, a w szczególności przyjęcie

¹³³ Do najważniejszych biblijnych tekstów o charakterze eschatologicznym należą: Księga Daniela 12; Ewangelia według św. Mateusza 24; Ewangelia według św. Marka 13; Ewangelia według św. Łukasza 21.

¹³⁴ Zob. zwłaszcza Księga Ezechiela 36–39; Księga Zachariasza 12–14.

¹³⁵ Ewangelia według św. Mateusza 28,19; Ewangelia według św. Marka 16,15; List do Rzymian 1,5.

¹³⁶ Zagadnienie to omówione jest szczegółowo w Liście do Rzymian 9–11.

Mesjasza. Proces ten już się rozpoczął i robi postępy w postaci ruchu Żydów mesjanistycznych, obecnego w załączku we wszystkich środowiskach żydowskich, nie wyłączając Izraela.

Wyzwolone z kolonializmu narody Trzeciego Świata poszukują swojej tożsamości. Ich wartości tradycyjne toczą walkę przeciwko płynącym z Zachodu trendom globalizacji, niosącym dobro i zło. Ewangelia zapuściła w wielu z nich głębokie korzenie i tamtejszy Kościół, choć prześladowany, zwycięża w konfrontacji z miejscowymi religiami, których bronią jest z reguły przemoc.

Na szczególną uwagę zasługuje islam, którego trzon stanowią narody arabskie, wywodzące się od Ismaela, syna Abrahama, oraz od synów drugiej żony Abrahama, Ketury. Dzięki religii islamu mają one świadomość swojego pochodzenia, mającego wiele związków z narodem żydowskim i Pismem Świętym. Szereg ich cech, takich jak wielka liczebność, wrogość względem Żydów, wojowniczość i zadzierzystość, jest dokładnie przepowiedzianych w Biblii¹³⁷.

Bóg niewątpliwie pragnie zbawienia wszystkich ludzi i nakaz misyjny dotyczy wszystkich narodów. A tymczasem narody islamu były aż dotąd prawie niedostępne dla Ewangelii. Może to mieć związek z ich semickim pochodzeniem. Ponieważ Izrael, będący potomstwem Izaaka, syna Abrahama, uległ zatwardziałości ze względu na pogan i rozpoznanie oraz przyjęcie przez niego Mesjasza zostało odłożone w czasie, nie było zapewne w Bożym planie, aby potomstwo Ismaela przyjęło Mesjasza przed potomstwem Izaaka i dlatego zatwardziałość dotknęła do czasu całe potomstwo Abrahama. Jeśli tak jest istotnie, to w ślad za oznakami duchowego odrodzenia Żydów należy się także spodziewać oznak duchowego odrodzenia narodów islamu. Pierwsze takie oznaki są już widoczne, zarówno w ogromnym, nie mającym w historii precedensu, wysiłku misyjnym odnowionego Kościoła, skierowanym na tereny islamu, hinduizmu i buddyzmu, jak i w pierwszych, niewielkich na razie, lecz coraz wyraźniejszych jego sukcesach.

Wszystko to wiąże się z najważniejszym wydarzeniem czasów ostatecznych — powtórny przyjsciem Chrystusa i objęciem przez Niego władzy w ogólnoswiatowym królestwie mesjańskim¹³⁸. Wydarzenie to nie może jednak nastąpić, dopóki Kościół nie zakończy swojej ewangelizacyjnej misji. Gdyby Chrystus przyszedł wcześniej, zanim poprzez ewangelizację narody zostaną pozyskane dla Chrystusa, Jego władza musiałaby być niechcianą, narzuconą okupacją, gdy tymczasem ma On przyjść jako oczekiwany z upragnieniem Wybawca.

— Czy jest szansa, aby w ludzkiej świadomości nastąpiły takie dramatyczne zmiany? — Dla Boga nic nie jest niemożliwego. Jako Pan historii kieruje On biegiem losów świata i jest w stanie zapewnić, aby Jego plany zostały zrealizowane. Kiedy do świadomości społecznej nie docierają ostrzeżenia Słowa Bożego, ludzkość musi odrabiać bolesne lekcje historii, dzięki którym przyswajają sobie niezbędne prawdy.

Takimi lekcjami w ubiegłym stuleciu był faszyzm i komunizm. Bóg nie był sprawcą tego strasznego zła, lecz było ono rezultatem odstępstwa. Bóg zadbał jednak o to, by przyczyniło się do osiągnięcia Jego celów. Dzięki tym lekcjom świadomość społeczna uległa znaczącej przemianie. Przyczyniły się one istotnie do powstania państwa żydowskiego. Mają także swoje znaczenie w historii Polski. Jakkolwiek były to przeżycia okrutne i niezmiernie bolesne, nie ulega wątpliwości, że spełniły ważną rolę. Przykładowo, bez tych przeżyć narodu nie byłoby osobowości Papieża Polaka ani nawet Prymasa Tysiąclecia. Nie bylibyśmy też zdolni zająć miejsce w Unii Europejskiej. Nie byłoby naszych przyjaznych stosunków z Niemcami, nie byłoby naszego sojuszu z Ameryką. Co prawda, okazuje się teraz, że nie wszyscy z nas odrobili te lekcje, jednak jako społeczeństwo bardzo się zmieniliśmy.

¹³⁷ Księga Rodzaju 13,6; 15,5; 16,10–16; 17,2–6; 17,18–20; 21,12–13; 25,1–6; 25,12–18.

¹³⁸ Zob. np. Księga Izajasza 9,5–6; 11,1–10; 40,1–11; 55,3–5; Księga Daniela 2,40–45; 7,1–27; Księga Zachariasza 14,9; Apokalipsa św. Jana 19,11–16.

Zgodnie z przesłaniem Biblii ludzkość ma przed sobą jeszcze jedną straszliwą lekcję, zwaną wielkim uciskiem. Będzie on miał miejsce podczas rządów Antychrysta. W porównaniu ze złem tego okresu reżimy faszystowskie i komunistyczne będą się jawiły jako niewielkie i niegroźne epizody. Jednak będzie to czynnik, który przygotowuje świat na przyjście Chrystusa.

— Kim będzie Antychryst? — W niektórych środowiskach chrześcijańskich, mocno związanych z Pismem Świętym, od długiego już czasu panuje przekonanie, że wyłoni go z siebie odstępce, wypaczone, dalekie od Słowa Bożego „chrześcijaństwo”. Może się jednak zdarzyć, że podobnie jak wiele poglądów eschatologicznych, także i ten okaże się nieprawdziwy. Najnowszy rozwój wydarzeń kieruje raczej naszą uwagę na inne obiekty. Niektórzy uważają, że za Antychrystem mógłby stać sztuczny mariaż jakichś religijno-okultystyczno-pseudonaukowych czynników. Jednak coraz bardziej prawdopodobnym kandydatem wydaje się być fundamentalistyczny, wojowniczy islamizm.

Jedno jest pewne, że rządy Antychrysta będą usilną, desperacką próbą rozwiązania nabrzmiałych problemów ludzkości przez narzucenie przymusem całemu światu jednolitego, uniwersalnego systemu wartości i przekonań. Nie ulega także wątpliwości, że jego nieprzejednanym, naturalnym wrogiem numer jeden będzie odnowiony, biblijny Kościół, toteż z wściekłą determinacją będzie go niszczył wyjątkowo brutalnymi metodami. Prześladowanie chrześcijan osiągnie wtedy niespotykane dotąd rozmiary. Po ludzku biorąc chrześcijanie będą bezbronni, jednak Biblia zapowiada w najbardziej dramatycznym momencie bezpośrednią ingerencję nieziemskiej mocy, nadnaturalny ratunek dla ludu Bożego, położenie kresu rządóm Antychrysta, przyjście Chrystusa i objęcie przez Niego władzy nad światem¹³⁹.

W trakcie tego ostatniego ogólnoswiatowego ustroju totalitarnego legnie w gruzach wiele mitów. Rozczarują się humaniści i rozumieją, że relatywizm światopoglądowy i moralny prowadzi do zgubnych następstw i że ludzkości koniecznie potrzebny jest niewzruszony punkt odniesienia — Bóg i Jego absolutna prawda. Rozczarują się wyznawcy judaizmu i obywatele Izraela, kiedy zawiodą wszystkie czynniki, w których pokładają nadzieję, i tylko w Cieśli z Nazaretu rozpoznają swojego Mesjasza, Wybawiciela i Króla. Rozczarują się wyznawcy islamu, obserwując niszczące i zbrodnicze rezultaty panowania fundamentalistów ich religii, i rozumieją, że tylko Jezus Chrystus jest prawdziwą światłością świata. Rozczarują się chrześcijanie nie odrodzeni, widząc, że tradycje nie są wystarczającą podstawą zwycięskiej wiary, i będą poszukiwać autentycznej relacji duchowej z żywym, osobowym Bogiem, zdolnej przemienić życie jednostek i całych społeczeństw. Zaś Kościół poprzez prześladowanie zostanie pozbawiony ludzkich imitacji, oczyszczony, umocniony i odnowiony całkowicie do swojej docelowej postaci, zgodnej z biblijnym wzorcem.

Ludziom, nie znającym mocy Ewangelii z własnego doświadczenia, niezależnie od tego, czy są niewierzący, czy też utożsamiają się z doktryną lub praktyką jakiegoś wyznania chrześcijańskiego, wszystko to będzie się wydawać utopijne i niewykonalne. Jednakże wiele z tych procesów przebiega już teraz i baczni obserwatorzy zauważają je i widzą ich rezultaty.

Przykładowo, kilkunastoletnie rządy radykalnych islamistów w Iranie rozczarowały tamtejsze społeczeństwo islamskie i spowodowały jego otwieranie się na zwiastowanie o Jezusie Chrystusie. Kilkudziesięcioletnie rządy marksistów w Chinach, które rozpoczęły się od likwidacji Kościoła instytucjonalnego poprzez wygonienie z kraju wszystkich misjonarzy, konfiskatę wszystkich kościołów i uwięzienie wszystkich aktywnych chińskich chrześcijan, spowodowały burzliwy wzrost Kościoła podziemnego, opartego na biblijnych zasadach osobistej, duchowej relacji z Bogiem i powszechnego kapłaństwa wiernych, tak iż jego liczebność wzrosła w tym czasie stukrotnie.

¹³⁹ Księga Zachariasza 14,1–5; Ewangelia według św. Łukasza 1,33; 21,27; 2 List do Tesaloniczan 2,7–12; Apokalipsa św. Jana 11,15–17.

Europejski sekularyzm, konsumpcjonizm i relatywizm moralny, prowadzący do tego, że tradycyjne Kościoły na Zachodzie pustoszeją, a ich wysiłki stawiania czoła tym negatywnym trendom społecznym są bezskuteczne, może zostać powstrzymany tylko przez odrodzony, żywy, duchowy Kościół, uzbrojony w autentyczną moc Bożą. Byłoby korzystne, gdyby proces ten przebiegł w sposób pokojowy, bez drastycznych wstrząsów i zniszczeń, jednak wydaje się, że w takich komfortowych dla ciała warunkach ani odnowa Kościoła nie przebiega wystarczająco szybko i skutecznie, ani też społeczeństwo nie jest wystarczająco podatne na żywą Ewangelię. Jeśli naszej postawy nie zmienimy świadomie i dobrowolnie, może się okazać, że będziemy musieli przechodzić przez bolesny proces oczyszczenia w postaci prześladowań.

Odnowiony Kościół, wyposażony we wszystkie swoje biblijne duchowe atrybuty, stanowi siłę, zdolną poradzić sobie z każdym wyzwaniem. Chrystofobia świeckiego humanizmu nie jest bowiem odrzuceniem autentycznej, biblijnej Ewangelii i nauki Chrystusa, lecz ma raczej swoje źródło w rozczarowaniu rutynowym, instytucjonalnym chrześcijaństwem, prawie zupełnie pozbawionym owoców tej Ewangelii, oraz w nikłym wpływie chrześcijan na stan moralności. Także tradycyjnie negatywny stosunek judaizmu do chrześcijaństwa nie pochodzi z odrzucenia autentycznego przesłania Nowego Testamentu, lecz raczej z wielce negatywnych doświadczeń historycznych, zwłaszcza szykan i prześladowań ze strony instytucjonalnego Kościoła. Podobnie też wrogi stosunek wojowniczych islamistów do społeczeństw zachodnich nie bierze się ze sprzeciwu wobec autentycznych wartości chrześcijańskich, lecz jest raczej wyrazem desperacji, spowodowanej zalewającą świat muzułmański falą moralnego brudu i rozwiązłości, pochodzącą z Zachodu i utożsamianą przez nich z kulturą chrześcijańską.

Fakty te świadczą o tym, że odnowa Kościoła jest nie tylko jego sprawą wewnętrzną, lecz w sposób istotny zależy od niej wypełnienie jego misji względem świata, a tym samym wypełnienie się Bożych planów dla ludzkości. Jej powstanie i rozwój w naszych czasach nie są przypadkowe, lecz są to elementy duchowych procesów, przebiegających w ramach realizacji Bożych zamierzeń z ludzkością. Musimy bowiem pamiętać, że żyjąc w eonie łaski, nie walczymy przeciwko jakimkolwiek ludziom, aby ich pokonać, lecz walczymy przeciwko działającemu poprzez nich złu, aby pozyskać ich dla Chrystusa i Jego prawdy. Stanie się to jedynie przez nasze konsekwentne trwanie w postawie szacunku, miłości i przebaczenia względem wszystkich ludzi, w postawie godnej nauki i charakteru Chrystusa.

Wynika z tego, że nasza osobista decyzja włączenia się w dzieło duchowej odnowy lub stania na uboczu nie jest tylko naszą prywatną sprawą, lecz osadzona jest w doniosłym kontekście dziejowym i pociąga za sobą zbawienne lub zgubne skutki. Nie ma bowiem co nawet marzyć o tym, by obecny, nie odnowiony, niewydolny Kościół był w stanie powstrzymać istniejące w świecie negatywne trendy. Tylko biblijny, odnowiony, duchowy Kościół, pełny Bożej mocy i chwały, może stanąć na wysokości zadania i godnie reprezentować przed zdesperowanym światem Chrystusa, będącego jedyną jego nadzieją. Tylko poprzez żywe członki żywego Kościoła Chrystus będzie mógł zrealizować swoje cele.

Podsumowując, w świecie działają potężne siły zła, lecz także i dobra. Świat zalega gęsta ciemność, lecz świeci także Boża światłość. Świat czekają jeszcze potężne wstrząsy i tragedie, jednak przyszłość nie należy do sił zła, lecz do Chrystusa i Jego ludu. Jako lud Boży mamy jeszcze ważne zadanie do wypełnienia. Możemy je wypełnić tylko idąc wytyczoną przez Chrystusa w Jego Słowie drogą. Prawdopodobnie czekają nas na tej drodze jeszcze wielkie straty i cierpienia, ale także wiele radości i satysfakcji. Zwycięstwo dobra jest bowiem nieuniknione, gdyż walczymy po stronie Zwycięzcy z Golgoty, Króla królów i Pana panów. *Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat*¹⁴⁰. Idąc więc z Chrystusem, jesteśmy

¹⁴⁰ Ewangelia według św. Jana 16,33.

pewni zwycięstwa. Pismo Święte nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości. Dlatego możemy patrzeć i wchodzić w przyszłość bez lęku, w pełni odwagi i nadziei.

16

Z serca do serca

Napisałem poprzedni rozdział i pogрузyłem się w refleksji. W zasadzie to już wszystko, co od dłuższego czasu leżało mi na sercu i domagało się wyrażenia słowami. Jak tę wypowiedź zakończyć? Co jeszcze trzeba by powiedzieć? W mojej wyobraźni przesuwając się zaczęły całe rzesze rodaków ze swoją wielką różnorodnością, mentalnością, poglądami religijnymi, etycznymi, politycznymi, społecznymi, historycznymi, ze swoimi różnorodnymi zachowaniami, odruchami, reakcjami. Czy jest chociaż jakikolwiek cień szansy, że coś z moich wynurzeń przyciągnie ich uwagę i skłoni do zastanowienia się, nie mówiąc już o tym, by pod ich wpływem zmienili coś w swoim spojrzeniu na rzeczywistość i dokonali jakichś poprawek swojej postawy? Czy zamiast tego nie posypią się na mnie zewsząd wyrazy dezaprobaty i oburzenia? Bo niby cóż to za jakieś nikomu nieznanemu zero ma czelność nas pouczać i ustawiać?

Pod wpływem tej refleksji widzę potrzebę podzielenia się kilku faktami natury osobistej. Widzę też, że powinienem pozwolić innym wejrzeć w moje serce, bo tylko w ten sposób mam szansę zostać właściwie zrozumiany. Pochodzę z Zaolzia, czyli z czesko-polskiego pogranicza. Od dzieciństwa wyrastałem w środowisku tamtejszych zielonoświątkowców, gdzie poznawałem Pismo Święte i gdzie też jako nastolatek „przyjąłem Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela i Pana”. To zapoczątkowało moją duchową przemianę, włączałem się też stopniowo w różnorodną posługę w tamtejszych wspólnotach. W międzyczasie ukończyłem studia fizyki i podjąłem pracę w czechosłowackim ośrodku badań jądrowych. W roku 1972 nasza rodzina przyjechała do Polski i zamieszkała w Krakowie. Tu kontynuowałem pracę w fizyce jądrowej, jednocześnie prowadząc nadal posługę we wspólnotach ewangelicznych i zielonoświątkowych¹⁴¹. Z biegiem czasu na pierwszy plan wysunęła się moja działalność literacka i publicystyczna¹⁴².

Pod wpływem wiadomości o postępach duchowej odnowy w różnych częściach świata w polskich środowiskach ewangelicznych, zielonoświątkowych i charyzmatycznych narastać zaczęło pragnienie ściślejszej więzi z Chrystusem i dążenie do ożywienia duchowego naszego własnego środowiska, a także do odnowy duchowej całej Polski. Na przełomie tysiącleci pojawił się cały szereg inicjatyw modlitewnych, spotkań, konferencji, a także wydawnictw i publikacji,

¹⁴¹ Więcej szczegółów mojego życiorysu znaleźć można pod adresem www.DoCelu.biblia.info.pl/info/zycie.htm.

¹⁴² Powstały książki: *Życie ma sens*, EWZ, Wola Piotrowa 1988; *Przed nami cel*, Dabar, Toruń 1993; Euro-Laser, Kraków 1997, *U wrót przestrzeni*, Areopag, Katowice 1994; *Jak powiada Pismo*, Dabar, Toruń 1995 oraz książka w języku czeskim *Nevěřícím přátelům* (Do niewierzących przyjaciół), I am, Bielsko-Biała 2007. Ponadto powstawało wiele artykułów, publikowanych w różnych czasopismach wspólnot ewangelicznych i zielonoświątkowych. Od roku 1993 ukazuje się w nieregularnych odstępach czasu nasze piśmko „Do Celu”, a od roku 1999 funkcjonuje serwis internetowy www.DoCelu.biblia.info.pl.

których wspólnym hasłem i tematem było duchowe przebudzenie w Polsce. Tysiące chrześcijan modliło się wtedy indywidualnie i zbiorowo o potężny powiew Ducha Świętego nad Polską. Wielką zachętą i inspiracją w trakcie tych działań były odwiedziny i posługa znaczących postaci z zagranicy, związanych z odnową, takich jak David Wilkerson, Josh Mc Dowell, John Paul Jackson, John Wimber, Emilien Tardif, Peter Hocken, Dennis Balcombe, Alan Vincent, Gbile Akanni, John Mulinde, Cindy Jacobs i cały długi szereg innych, którym Duch Święty w sposób szczególnie kładł na serce nasz kraj i którzy częstokroć dzielili się z nami swoimi proroczymi odczuciami¹⁴³.

To stawanie przed obliczem Bożym w usilnej modlitwie zaczęło owocować. Ku naszemu zaskoczeniu jednak nie w powszechnie oczekiwany sposób. Bóg nie zaczął od przemiany naszych rodaków, tylko od nas samych. W różnoraki sposób zaczął do nas mówić i pokazywać nam nasze własne ułomności, stojące na przeszkodzie Jego działania w Polsce. Zaczął się proces naszego oczyszczania się, naszej przemiany, który trwa aż po dzień dzisiejszy. Proces trudny, wymagający kwestionowania pewników, łamania uprzedzeń, odważnych, nieraz ryzykownych zmian.

Jedną z dziedzin, na które Duch Święty zdaje się kłaść szczególnie nacisk, jest wzajemny stosunek do siebie nawzajem. W Bożym świetle zaczyna być widoczna nasza pewność siebie, zarozumiałość, arogancja, brak obiektywizmu, ironiczny, lekceważący stosunek do innych, wzajemne zarzuty, pretensje, oskarżenia, potępienie innych. Wspomnę, jak wyglądało to u mnie samego. Po przyjeździe do Polski z racji mojej inności wyznaniowej czułem się niepewny, skrupowany, zamknięty w sobie, niezdolny do przyjaznych stosunków i otwartej wymiany myśli z moimi kolegami z pracy. Dopiero po długich latach powoli otwierałem się na nieśmiałe próby dialogu. Nikogo nie krytykowałem, jednak inność powodowała wzajemną obojętność i obcość. Moja posługa dotyczyła wyłącznie mojego środowiska i tylko z nim związane były moje oczekiwania na Boże działanie. Mówiąc bez ogródek, przy takim nastawieniu hasło przebudzenia w Polsce wiąże się z wyobrażeniem i oczekiwaniem, że ludzie zaczną masowo opuszczać swoje kościoły i przechodzić do tego „naszego“, który uważamy za najlepszy.

Z taką postawą nie można marzyć o posłudze w szerszym zakresie. Taka postawa jest też sprzeczna z myślą Bożą, gdyż Bóg nie ma względu na osoby. Potwierdzeniem tego faktu są zmagania duchowe, jakie musiał toczyć z własną mentalnością i jakie opisuje w swojej książce cytowany już David du Plessis.

W tym czasie Pan często odsyłał mnie do 13 rozdziału 1 Listu do Koryntian, do najpiękniejszych słów, napisanych kiedykolwiek na temat miłości. Czytałem, modliłem się i myślałem: „Czy to może być prawda?” Miłość jest tak ważna, że nam, zwykłym istotom ludzkim, trudno to pojąć. Ważniejsza jest niż mówienie do Boga językami. Ważniejsza od rozmowy z Bogiem. Ważniejsza niż uzdrowienia, niż przenoszenie gór wiarą. „Czy to może być prawda?” Jest ważniejsza niż oddanie życia w imię sprawiedliwości społecznej. Ważniejsza jest niż życie pełne poświęcenia, ważniejsza niż służba kaznodziejska. Bez miłości nic nie ma znaczenia. „Czy to może być prawda?”

W pokoju (szpitalnym) o zielonych ścianach, białym suficie, wśród odleżyn i basenów, podczas nie kończących się godzin, Pan powiedział: „Musisz kochać tych, którym posługujesz. Nie posługuj nikomu, jeśli go nie kochasz”¹⁴⁴.

¹⁴³ Obszerny materiał z posługi niektórych z nich dostępny jest w postaci nagrań na kasetach i płytach kompaktowych, między innymi na trzech kolejnych płytach w formacie MP3, rozprawdzanych wraz z biuletynem „Do Celu”.

¹⁴⁴ David du Plessis, *Mister Pentecost*, s. 122.

Ten sam proces, którego Bóg dokonał w życiu Davida du Plessis, dzięki czemu postęga jego miała tak doniosłe znaczenie dla Odnowy, przebiega w dalszym ciągu w życiu ludzi, których serce pali się pragnieniem oglądania odnowionego Kościoła i narodów. Bóg łamie ich ludzkie siły i pojmowanie, aby uczynić ich swoimi przydatnymi narzędziami w tym dziele. W moim życiu proces ten rozpoczął się w roku 1998 w czasie bardzo dramatycznych przeżyć, związanych z ciężką chorobą psychiczną mojej żony Emilii. Bóg rozprawiał się z moim twardym charakterem, moją obojętnością, nieustępliwością, zarozumiałością i arogancją. Uczył mnie pokory, łagodności i miłości. Musiałem prowadzić rozmowy, wyznając moje upadki, pisać listy, przepraszać za krzywdy. Kilka moich tekstów, zawierających „szydercze pokazywanie palcem i bezecne mówienie”¹⁴⁵ musiałem wycofać z obiegu. Wiele pewników legło wtedy w gruzach, wiele ocen zmieniło się.

Jest w Polsce sporo osób, które Pan prowadzi taką drogą. Jest to droga przygotowań do mającego nastąpić w Polsce duchowego przebudzenia. To, że taki proces ma miejsce, jest z jednej strony odpowiedzią na usilne modlitwy, a z drugiej strony dowodem, że modlitwy te nie biorą się jedynie z ludzkich pragnień, lecz są inspirowane przez Ducha Świętego i zgodne z Jego wolą. I tak oto Bóg usuwa stopniowo nasze ludzkie bariery, aby mógł zstąpić Jego Duch i odnowić oblicze naszej ziemi.

Bodajże pierwszą jaskółką, pierwszym rezultatem tych zachodzących w środowisku ewangelicznym i zielonoświątkowym przeobrażeń, zmieniających nasze postrzeganie i podejście do zagadnień posługi całemu społeczeństwu, jest książka mojego brata i przyjaciela Bogdana Olechnowicza¹⁴⁶. Jest to obszerne opracowanie (336 stron), w którym autor szczegółowo relacjonuje powstanie i losy ruchu „Polska dla Jezusa”, zmierzającego do duchowego przełomu w naszym kraju, przytacza prorocтва i wydarzenia, które były jego inspiracją, odnosi się także obszernie do historii chrześcijaństwa, Polski i Europy oraz do aktualnej sytuacji w kraju. Gorąco polecam tę książkę jako pewną kontynuację i poszerzenie myśli, przedstawionych na tym miejscu. Muszę też zaznaczyć, że ukazanie się jego książki i jej treść była dla mnie zachętą i bodźcem do kontynuowania pracy nad moją książką. Upewniłem się, że to, co robię, nie jest jakimś moim wymysłem, lecz jest częścią procesu, jaki przebiega pod kierownictwem Ducha Świętego.

Ten proces przemiany nie jest jednak niestety powszechny. Przebiega tylko tam, gdzie istnieje gorące, mocne pragnienie oglądania chwały Bożej, mocniejsze niż nasze ludzkie interesy, pewniki i wyobrażenia. Przebiega tylko tam, gdzie są serca, gotowe poświęcić wszystko inne dla tego jedyne go celu, by uwielbiony był Bóg, by rośło Jego królestwo i wypełniała się Jego wola. U innych postawa taka spotyka się często ze zdziwieniem i niezrozumieniem, toteż osoby takie, podobnie jak David du Plessis, doświadczają nieraz samotności, a nawet sprzeciwu ze strony swojego własnego środowiska. Pewne ślady takiej postawy odczuwam i ja ze strony niektórych moich braci.

W tym moim osobistym wyznaniu wspomnieć muszę także o śnie, jaki miałem kilka lat temu. Był to bardzo krótki sen tuż przed ocknięciem się, ale pozostawił we mnie pewien wyraźny sygnał. Znalazłem się na dużym spotkaniu podczas wizyty Jana Pawła II. Widziałem tłumy ludzi i barierki sektorów. Stał przy mnie jakiś dostojnik kościelny. Miałem świadomość, że zaraz zobaczę papieża i że mam coś powiedzieć. Istotnie, zobaczyłem go posuwającego się w moją stronę. Kiedy jednak dzieliła nas już bardzo mała przestrzeń, on nagle odwrócił się i odszedł. Muszę zaznaczyć, że sen ten nie był na pewno odbiciem jakichś moich myśli. Jego treść była dla mnie dużym zaskoczeniem.

¹⁴⁵ Aluzja do tekstu z Księgi Izajasza 58,9.

¹⁴⁶ Bogdan Olechnowicz, *Wzgardzeni czy wybrani — Prorocze spojrzenie na Polskę*, W Wyłomie, Gorzów Wielkopolski 2006. Autor prowadzi też własnego bloga.

Ważnym momentem w tym Bożym procesie przemiany moich postaw był właśnie czas odejścia Jana Pawła II: ostatnie dni jego życia, śmierć i pogrzeb oraz „narodowe rekolekcje”, jakie w tym czasie miały miejsce. Odczułem mocną inspirację, aby na te wydarzenia zareagować — i wtedy zaczęła powstawać niniejsza książka. Wychodziły spod pióra kolejno poszczególne artykuły, publikowane sukcesywnie w internecie, te, które teraz stanowią początkowe rozdziały książki. Teraz jestem skłonny widzieć w tym wypełnienie się mojego snu. Chciałbym, aby treść książki była odbierana jako rezultat tego procesu Bożej pracy nad moim życiem i jako coś, co leżało na moim sercu i domagało się uzewnętrznienia.

Zdaję sobie sprawę, że proces przemiany mojego życia nie jest zakończony i dlatego moje wypowiedzi mogą nie być wystarczająco wiernym odbiciem intencji Ducha Świętego. Mimo znacznych zmian jest we mnie być może jeszcze zarozumialstwo, poczucie wyższości czy brak obiektywizmu, aczkolwiek są to cechy, od których świadomie i zdecydowanie się odcinam. Moje słowa wbrew moim intencjom mogą kogoś obrażać, oburzać lub ranić. Dlatego absolutnie nie dążę do tego, aby czytelnikom narzucać swój punkt widzenia i swoje poglądy. Chodzi mi tylko o to, aby zachęcić do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co o tych sprawach myśli Duch Święty i co na te tematy mówi Boże Słowo.

Nie jestem naiwny i nie sądzę, że różnice przekonań między polskimi chrześcijanami są niewielkie albo nieistotne. Jestem realistą i wiem, że są ogromne. Nie jestem też skłonny szukać kompromisu celem pojednania ze wszystkimi za wszelką cenę. Wierzę jednak, że istnieją dwa diametralnie różne sposoby przekazywania prawdy. Jeden przypomina strzelanie z pistoletu maszynowego, a drugi wrzucanie nasion do gleby. Ten pierwszy zabija, natomiast ten drugi uzdrawia. A tylko ten drugi jest godny nauki i charakteru naszego Mistrza i Pana.

To najistotniejsze, co starałem się wyrazić, nie dotyczy praktyk, doktryn, przekonań, racji ani argumentów. Nie jest to sprawą umysłu, lecz sprawą serca. Problemem nie jest nasz umysł, lecz nasze serce. Odnowa nie będzie pełna ani trwała, dopóki ograniczać się będzie do sfery umysłu. Mam przyjaciół, których racje są mi bliskie, ale przeraża mnie postawa ich serca. To ona bowiem określa, czy nasza prawda innych zabija, czy uzdrawia.

Nowe narodzenie z Ducha to nie zmiana przekonań czy zachowań, lecz nowe serce, na którym Bóg swoim Duchem zapisuje swoje prawa. Nawrócenie, polegające na zmianie przekonań pod wpływem argumentacji, nie jest nowym narodzeniem z Ducha i nie może rodzić trwałych owoców w postaci przemienionego życia. Oczywiście, że za przemianą serca idzie przemiana umysłu, przekonań i zachowań, jednak bez tego pierwszego to drugie będzie powierzchowne.

Wysłuchując się w codzienny gwar w otoczeniu, w mediach, polityce można zauważyć, jak przeraźliwie mało żyjemy sercem i mówimy z serca. A ludzkie serca potrzebują właśnie słyszeć mowę serca. Jest ona jak życiodajny strumień, bez którego pozostajemy rozpaczliwie głodni i puści. Czyż właśnie miłość nie przyciągała ludzi do Jana Pawła II? Ogromnie cenię sobie poetów i pisarzy, w których wypowiedziach wyczuwam mowę serca. Bardzo drodzy z tego powodu są mi Adam Asnyk, Maria Konopnicka, Gustaw Morcinek. Czyż nasz wieszcz nie powiedział, że „Bez serc, bez ducha to szkieletów ludy”?

Nasze kontakty z Bogiem nie są sprawą umysłu lecz serca. Odnowa to przemiana ludzkich serc. To odwrót od walki na racje i argumenty w stronę pokornego wsłuchiwanie się w głos sumienia, ożywionego i uwrażliwionego na prawdę Słowa Bożego. Nie wpłyniemy na stan duchowy Europy, dopóki nie zmieni się nasz własny. Na Europejczykach nie zrobi wrażenia nasze zacietrzewienie i demonstracyjne powoływanie się na „wartości chrześcijańskie”. Możemy jednak pozyskać Europę dla Chrystusa, ujawniając postawy serc, przeobrażonych przez Ewangelię i zmiekkczonych miłością Chrystusową.

— Czy taka metamorfoza może nastąpić? — Z pewnością może. Wiemy o tym, bo mówi o tym Pismo Święte, bo w tym celu umierał Syn Boży na krzyżu, a także dlatego, że widzieliśmy ją i widzimy codziennie w swoim własnym życiu i w życiu wielu innych ludzi wokół nas. I tego tylko pragniemy i o to tylko modlimy się i zabiegamy dla naszego narodu. Bogdan Olechnowicz, autor wspomnianej powyżej książki, dostrzega proroczy znak w niedawnej wymianie serca Dzwonu Zygmunta na Wawelu. Jest przekonany i mocno wierzy, że Bóg pragnie w obecnym czasie dać naszemu narodowi nowe serce. Takie mięsiste, wrażliwe na wszelkie dobro, jakiego pragnie Bóg i o jakim mówi Jego Słowo.

Bóg nie przemawia do ludzkiego umysłu. Przemawia przede wszystkim do serc i słyszymy Go w ciszy naszych serc. Także nasza odpowiedź nie jest odpowiedzią umysłu tylko serca. Kiedy z ambon kościelnych rozbrzmiewać będą słowa, wypływające z przeobrażonych przez Ewangelię i wpływ Ducha Świętego serc, to następować będą przeobrażenia serc słuchaczy i to będzie odnową Kościoła. Kiedy takie słowa, płynące z przeobrażonych serc, rozbrzmiewać zaczną w sejmie, w mediach, klasach szkolnych, w domach prywatnych i na ulicach, będzie to oznaką postępującej odnowy narodu. A kiedy zabrzmiały w parlamencie europejskim, będzie to początkiem odnowy Europy.

Główną myślą, centralnym przesłaniem, absolutnie kluczową tezę, którą starałem się przekazać w tym wszystkim, co napisałem, którą powtarzałem wielokrotnie i którą chcę powtórzyć jeszcze raz na zakończenie, jest to, że wszystko to jest osiągalne, że nic nie stoi temu na przeszkodzie, że nie wymaga to żadnych naszych wysiłków, gdyż Bóg gorąco pragnie nam to darować. Wymaga to tylko indywidualnej decyzji każdego z nas. Trzeba nam tylko otworzyć nasze serca i zaprosić Chrystusa, by zajął w nich należne Mu miejsce. Otwórzmy na oścież drzwi Chrystusowi, a pod wpływem Ducha Świętego wypadki potoczą się jak lawina!

Bóg gorąco kocha Polskę i każdego Polaka. Nie dzięki naszym zasługom, lecz dzięki odkupieńczej ofierze Chrystusa. Z pewnością nie pragnie dla nas ani dla naszego narodu bylejakości. Chce, abyśmy byli bogatymi w duchowe dobra, pochodzące od Niego. Trzeba nam tylko skorzystać z Jego zaproszenia, z Jego rady: *Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się oblókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział. Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto postyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie. Kto ma uszy, niechaj postyszy, co mówi Duch do Kościołów*¹⁴⁷.

Kraków, Wielkanoc 2007 r.

¹⁴⁷ Apokalipsa św. Jana 3,18–23.